

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XII | 1 007 NIEDZIELA, 15 KWIECZNIA 1934 ROKU. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 102

Wrzenie we Francji.

Grożba wybuchu ogólnego strejku urzędników. — Wczoraj odbyła się demonstracja w centrali telegrafu.

Rząd przedsięwziął energiczne kroki, aby nie dopuścić do zajść.

Paryż, 14 kwietnia.

Sytuacja wewnętrzna jest nadal niezwykle namiętna wskutek zacieśnienia walki, jaką podjęli urzędnicy przeciwko **OBNIŻCE PŁAC.**

Wczoraj znowu **ODBYŁY SIĘ MANIFESTACJE W URZĘDZIE CENTRALI TELEGRAFICZNEJ W PARYŻU.** Pomimo surowej kontroli przy wejściu do gmachu, zawieszonych w czynnościach urzędnicy przedostali się do biur agitując za powszechnym przerwaniem pracy. Wezwaniu temu uległa tylko część urzędników. Nie przegrali pracownicy m. in. telegrafistów obsługujących linie zagraniczne. Naskutek zarządzenia ministra poczt i telegrafów interwenjowała policja, **DOKONYWUJĄC KILKUDZIESIĘCIU ARESZTOWAŃ.** Prze-

widziane są nowe sankcje w stosunku do agitatorów.

Na dziś przewidziane są nowe manifestacje urzędników.

ISTNIEJE OBAWA WYBUCHU OGÓLNEGO STRAJKU URZĘDNIKÓW.

Rząd przedsięwziął szereg kroków, aby niedopuścić do strajku.

Paryż, 14 kwietnia.

Minister poczt i telegrafów po odebraniu odnośnych raportów w sprawie demonstracji w centrali telefonicznej na ul. Grenelle polecił dyrektorowi służby telegraficznej w Paryżu zawiesić w czynnościach kontrolera i 28 urzędników.

Paryż, 14 kwietnia.

Rada ministrów na posiedzeniu dzisiejszym zajmowała się przede wszystkim projektami, mającymi na celu wzmocnienie ochrony oszczędności. Projekty te przedstawione będą Izbie Deputowanych niezwłocznie po jej zebraniu się. **Pozatem rada ministrów odłożyła do wtorku dyskusję nad polityką zagraniczną i sprawę reorganizacji kolejnictwa.** Na temże posiedzeniu prezydent republiki Lebrun podpisał 5 dekretów, dotyczących udziału b. kombatanów w dziele odbudowy finansów narodowych.

Dekrety te mają moc od dnia 1 kwietnia r. b. Minister Sarraut przedstawił też kolegom postanowienia powzięte dla uregulowania systemu loterii.

Rozłam.

Warszawa 14 kwietnia.

(M. B.) Od dłuższego już czasu w Stronnictwie Narodowym zaznaczały się **ostre fermenty pomiędzy młodymi i starymi.** Młodzi zarzucali starym oportunizm zarówno w kwestjach społecznych, jak i w taktyce politycznej. Nie ulega kwestji, że młodzi mieli rację. Program Stronnictwa Narodowego i taktyka dostosowane były do czasów przedwojennych. Stronnictwo nie umiało przystosować się do warunków niepodległego Państwa.

Wyrazem tych fermentów było, że w Poznaniu istnieją obecnie 3 grupy młodych narodowców, którzy pod rozmaitymi nazwami i hasłami organizują się oddzielnie od Stronnictwa Narodowego. **Pozatem w Łodzi ks. Rogoziński stworzył Unię Odrodzenia Narodowego, również poza Stronnictwem Narodowym.**

We Lwowie działał Hrabyk, który również organizuje młodszych narodowców poza Stronnictwem, przeciwstawia się Stanisławowi Grabskiemu i „Kurjerowi Lwowskiemu”.

Celem zażegnania tych fermentów wrócił do Warszawy sprowadzony specjalnie p. **Roman Dmowski,** któremu powierzono redakcję „Gazety Warszawskiej”.

Na jutro d. 15 b. m., zostało wyznaczone posiedzenie rady naczelnej Stronnictwa Narodowego, które miało się zająć głównie załatwieniem konfliktów z młodymi.

Tymczasem nawet obecność p. Dmowskiego nie pomogła i dzisiaj właśnie, w przededniu posiedzenia rady naczelnej Stronnictwa Narodowego, **ostatecznie i formalnie nastąpił rozłam i na gruncie warszawskim.** Mianowicie w sekcji młodych Stronnictwa Narodowego, którą prowadził poseł **Tadeusz Bielecki,** wystąpiło około 300 członków, którzy zorganizowali się w nową grupę pod nazwą „Obozu radykalno - narodowego”. Na czele tego obozu stoi p. Jan Mosdorf, który dotychczas wśród młodych Stronnictwa Narodowego zajmował jedno z najwybitniejszych stanowisk i często występował na szpaltach „Myśli Narodowej”, organu stronnictwa.

„Obóz radykalno - narodowy” cechuje radykalizm społeczny, zbliżony do ideologii niemieckich socjalistów narodowych z przed czasu objęcia przez nich władzy w Niemczech oraz radykalizm polityczny, wyrażający się w tem, że zarzucają oni Stronnictwu Narodowemu oportunizm i nieszczerłość. **Pozatem „młodych” cechuje wybujały antysemityzm.**

Należy oczekiwać dalszego pogłębiania się rozłamu, jako konsekwencji wczorajszych wydarzeń warszawskich.

WYROK W PROCESIE ŁUCKIM

Czternastu głównych oskarżonych skazano po 8 lat więzienia.

Łuck, 14 kwietnia (PAT).

W dniu dzisiejszym o godz. 17-ej został ogłoszony wyrok w wielkim procesie komunistycznym w Łucku, który toczył przed sądem okręgowym w Łucku 42 dni od 19-go lutego b. r. przeciwko 55 oskarżonym o przynależność do K. P. Z. U. i działalność wywrotową.

14-tu głównych oskarżonych: Pawłowa, Szechtera, Knola, Stolarczyka, Kauranyca, Stupa, Galickiego, Kowalewskiego, Branowitiera, Durdelę, Jankowskiego, Oleksiuka i Habermanna sąd skazał po 8 lat więzienia; 13-tu oskarżonych po 7 lat więzienia, 10-ciu oskarżonych po 6 lat więzienia, 1-go oskarżonego na 5 lat, 4-ch oskarżonych po 4 lata i 3-ch oskarżonych po 3 lata więzienia, 10-ciu oskarżonych sąd uniewinnił.

Jednocześnie sąd skazał wszystkich oskarżonych na utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 10 oraz na solidarne ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Wszystkim oskarżonym sąd zaliczył areszt śledczy, trwający przeszło 3 i pół roku.

W czasie wygłaszania wyroku oskarżeni usiłowali wszcząć demonstrację i rozpoczęli w języku ukraińskim śpiewać międzynarodówkę komunistyczną.

W związku z tem przewodniczący zarządził usunięcie oskarżonych z sali i po krótkiej przerwie podał ustne motywy wyroku. Sąd ferując wyrok, wziął

pod uwagę stanowisko oskarżonych w hierarchii partyjnej oraz nasilenie złej woli. Natomiast o winie oskarżonych przekonał się na podstawie zeznań w śledztwie i wyjaśnień samych oskarżonych na rozprawie, z zeznań świadków oraz dowodów rzeczowych. Tak prokurator, jak i obrona zapowiedzieli apelację.

Obniżka płac urzędniczych we Włoszech

Również ministrom zredukowano pensje.

Rzym, 14 kwietnia.

Biorąc pod uwagę wzrost siły nabywczej lira włoskiego i kilkakrotne w okresie od 1923 r. podwyższenie płac, rada ministrów uchwaliła redukcję od 6 do 12 procent uposażeń urzędników państwowych, pobierających powyżej 500 lir miesięcznie. Pensje członków rządu zredukowano o 20 procent. Rów-

nocześnie rada ministrów uchwaliła szereg zarządzeń, które mają zrównoważyć tę obniżkę, a m. in. redukcję komornego o 12 procent, niżkę cen artykułów żywnościowych w magazynach przeznaczonych dla urzędników o 10 procent. Zarządzenia te wejdą w życie w dn. 16 b. m.

Do dzisiejszego numeru „REPUBLIKI”

dotychczas dodany jest bezpłatnie wielki, 16-stronicowy numer popularnego tygodnika-magazynu

„PANORAMA”

Numer ten zawiera między innymi:

- Zamach na Lenina
- Świat o 9-ej wieczorem
- Cyrk jedzie...
- Dywidenda z krwi
- Gehenna czarnego ładu
- Wiosenny wieczór

Korespondencje z wszystkich stron świata — Nowele — Feljetyony — Rozrywki umysłowe — Humor — Konkurs na dowcip.

NUMER BOGATO ILUSTROWANY

Cena „Republiki” w objętości 32 stron wynosi 25 groszy

Napad rabunkowy na pocztę w Paryżu

Bandyci zrabowali 80 tys. franków.

Paryż, 14 kwietnia.

Nocy dzisiejszej dokonano napadu rabunkowego na jeden z dzielnicowych urzędów pocztowych w Paryżu. Złoczyńcy rozpruli kasę ogniową i zabrali około 80 tys. fr. w gotówce i zgórą 800 tys. w papierach wartościowych, znaczkach pocztowych i stemplowych.

Moskwa, 14 kwietnia.

Rada komisarzy ludowych ZSRR. zarządziła redukcję personelu urzędniczego o 10 do 15 procent w porównaniu z etatami z roku ubiegłego. Oszczędności budżetowe z tego tytułu mają wynieść 753 m. l. r.

Saniami zaprzężonymi w psy wracać będą uratowani „czeluskinowcy“.

Ryga, 14 kwietnia.

Według doniesień z Moskwy stan zdrowia prof. Szmidta budzi poważne obawy. Okazuje się, że zapalenie płuc rozwinęło się na 14 dni przed uratowaniem uczonego. Choroba komplikuje się wskutek innych niedomagań organizmu.

Do Wankarem przybyli samolotem z Władystoku dwaj wybitni lekarze sowieccy, aby zająć się uratowanymi rozbitkami, ponieważ prawie wszyscy wskutek złego odżywiania są chorzy na szkorbut. Obecnie sprowadzane są dla nich transporty owoców i jarzyn do Wellen.

Moskwa, 14 kwietnia.

Na przestrzeni od Kap Wankarem do zatoki Opatrzonści, czynione są obecnie przygotowania do przetransportowania uratowanych czeluskinowców.

Transport odbywać się będzie przy pomocy zaprzęgów psów, które czekają na poszczególnych stacjach. Z Wankarem trasa prowadzi do osady Serce-Kamień, odległej o 200 km. Jest to niewielka osada z 13 chatami, zamieszkałymi przez 70 Czukczów. Jazda z Wankarem do Serce-Kamień trwać będzie ok. 45 godzin.

Drugim punktem jest Kap Wellen. Jest to miejscowość duża, jakby mała stolica półwyspu Czukczów. Posiada 62 domy czukockie, 2 budynki europejskie. Ludności liczy 500 osób.

Jest tu radjostacja, wielka baza żywnościowa, stąd też prowadzi drogi wodne do Anadyru i Petropawłowska. Odległość od Serce-Kamień wynosi 130 km. Następną stacją jest zatoka Wawrzyńca, odległa o 100 km. Tutaj czeka już od szeregu tygodni żony czeluskinowców.

Jest to najbardziej na południe wysunięta zatoka północnych brzegów syberyjskich. Od 20 kwietnia zaczyna tu już świecić słońce przez całą noc. Obecnie słońce zachodzi o godz. 9-jej jednakże noc są widne. W zatoce Wawrzyńca panują obecnie lekkie mrozy, sięgające 20 st. poniżej zera.

Moskwa, 14 kwietnia.

Z pośród lotników, biorących bezpośrednio udział w akcji ratunkowej rozbitków „Czeluski“, rekord osiągnął Mołotow, ratując 39 osób. Odbił on 9 lotów do obozu na 2-osobowym samolocie pocztowym.

Uratowano wszystkie przyrządy naukowe, dziennik pokładowy, obserwacje uczonych w sprawach meteorologicznych i ruchu lodów oraz taśmę filmową, na której uwieczniono katastrofę i życie w obozie rozbitków.

Moskwa, 14 kwietnia.

(P.A.T) Prasa dzisiejsza poświęca wszystkie swe szpalty sprawie uratowania rozbitków „Czeluski“.

Zdaniem pism, uratowanie rozbitków stanowi tryumf lotnictwa sowieckiego.

Organizacja „krzyża ognistego“ przygotowywała 6 lutego zamach stanu we Francji.

Paryż, 14 kwietnia.

Posiedzenie komisji parlamentarnej dla wyjaśnienia wypadków lutowych było poświęcone roli, jaką odegrała w tych manifestacjach organizacja „Krzyż ognisty“.

Specjalny komisarz z Cherburga Bourdon stwierdził, iż tamtejsza sekcja „Krzyża ognistego“ przygotowywała się do zamachu stanu. Miał być sporządzony wykaz osób, wyznaczonych do przeprowadzenia tej akcji. Świadek nie umiał jednak wskazać nazwisk tych osób.

Zeznanie płk. de La Rocque trwało 6 godzin. Twierdził on, że organizacja „Krzyża ognistego“ liczy w Paryżu 17 tys. członków, na prowincji zaś — 33 tys. Świadek dowodzi, że organizacja ta była w stanie zdobyć w dniu 6 lutego izbę deputowanych, ale do tego potrzebna była jej broń.

Płk. de la Rocque, jako prezes organizacji, uważając, iż akcja tego rodzaju byłaby przestępstwem, nie wydał

nie. Dzienniki zamieszczają też sprawozdanie komisji rządowej dla przy- pomocy rozbitków. Transport ten

adresowany do Stalina i Mołotowa, da- szczegóły działalności komisji ratun- kowej.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Łodzi

zawiadamia P. T. Klientów, iż z dniem 21 kwietnia r. b. przenosi swoje biura do własnego lokalu

przy ul. **Andrzeja Nr. 3**, 1-sze piętro

W sobotę dnia 21 kwietnia r. b. biura Kasy będą czynne jeszcze w dawnym lokalu przy ul. Narutowicza 42 do godziny 11-jej przed południem.

Samobójstwo finansisty Rochette'a w pałacu sprawiedliwości w Paryżu

Paryż, 14 kwietnia.

(PAT) Finansista Rochette popełnił dziś samobójstwo w Pałacu Sprawiedliwości w niezwykle dziwnych okolicznościach.

Około godziny 17.30 finansista, skazany niedawno na trzy lata więzienia, wszedł do sali rozpraw i zasiadł koło adwokata Moro Gjaferi, który wygłaszał mowę obrończą. Rochette położył przed sobą na kapeluszu list, poczem błyskawicznym ruchem wydobyl brzytwę i podciął sobie gardło, raniąc się śmiertelnie. Zawezwany lekarz sadowy udzielił samobójcy pierwszej pomocy. Rochette w kilka godzin później zmarł w szpitalu. W pozostawionym liście, napisanym przed kilku tygodniami, jeszcze przed skazaniem przez sąd, finansista skarży się na obecnie panujące stosunki we Francji i podkreśla konieczność odrodzenia kraju oraz zapewnia, że obszerniejsze omówienie tych problemów zawarte jest w książce, która znajduje się obecnie w druku. Rochette przywiązywał dużą wagę do książki i celem osobistego dopilnowania korekty, odroczył datę samobójstwa.

Analogiczny list finansista wystosował do arcybiskupa Paryża, do prezydenta republiki i przewodniczącego komisji parlamentarnej deputowanego Guernut.

Przygotowania do challenge'u

Lotnicy czeskiej marynarki w Warszawie

Warszawa, 14 kwietnia.

(B) Jutro, w niedzielę, dn. 15 b. m. upływa pierwszy termin zgłoszeń do międzynarodowych zawodów lotniczych challenge 1934. O godz. 6 wiecz. Aeroklub Rzplitej który wobec świetnego zwycięstwa ś. p. Żwirki i Wigury organizuje tegoroczne zawody lotnicze, stwierdził urzędowo, kto zgłosił się do zawodów. Dotychczas bowiem przyjęto tylko zgłoszenia 5 państw, a mianowicie: Niemiec, Polski, Francji, Włoch i Czechosłowacji. Obecnie chodzi już o zgłoszenia aparatów i lotników.

W godzinach wieczornych jutro lista zgłoszeń zostanie zakomunikowana prasie. Lista ta jednak nie będzie ostateczna, gdyż lotnicy mogą odwołać się

jeszcze do 15 czerwca r. b., ostatecznym tytułem kary sumę 1000 fr. za dokonanie zgłoszenia w terminie spóźnionym. Po 15 czerwca r. b. żadne zgłoszenia nie będą już przyjmowane.

Zawody rozpoczyna się w Warszawie 23 sierpnia r. b.

Doświadczamy się, że ekipa lotnicza polska wyeliminowana zostanie ostatecznie w czerwcu. W lipcu r. b. wszyscy zgłoszeni do wielkich zawodów lotniczych marynarki wyjadą na miesięczny obozowy, prawdopodobnie do Rumunii nad morze Czarne, a w sierpniu rozpoczyna się loty treningowe na samolotach, zgłoszonych do challenge'u. Obecnie w Grudziądzu odbywa się teoretyczny dla polskich pilotów, którzy wchodzi w rachubę jako uczestnicy challenge'u 1934. W obozie treningowym wkladała najwybitniejsi znawcy zagadnień lotniczych.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że czeskie władze lotnicze mają zamiar zgłosić do challenge'u 1934 najwybitniejszych swych czterech lotników i tylko 4 wobec tego w zawodach reprezentować mają kpt. Andrzeja Prokopa, kpt. Żarek i kpt. Andrzej który brał już udział w challenge'u.

Fala strejkowa w Danii

Robotnicy portowi porzucili pracę, bekoniarne — nieczynne

London, 14 kwietnia.

(PAT) Według otrzymanych tu doniesień, strejk w bekoniarzach duńskich jak również strejk robotników w dokach portów duńskich rozpoczął się dziś rano. Wprawdzie trybunał arbitrażowy ogłosił strejk transportowych robotników w dokach za nielegalny, mimo to jednak strejk się rozszerzył. Z trzech statków, które odpłynęły wczoraj z Esbjerg do Anglii odpłynął

tylko jeden, dwa inne zostały załadowane i stoja jeszcze w dokach. Na przybrzeżu w Esbjerg leży 2 tys. bekonów i masła, przeznaczonych dla Wielkiej Brytanii, których dotychczas nie załadowano.

Również w dokach w Kopenhadze rozpoczął się dziś strejk.

Wojna religijna w Niemczech

Biskup ewangelicki Müller ogłosił amnestję.

Berlin, 14 kwietnia.

Wymownym przykładem stosunków, panujących w kościele ewangelickim Niemiec, jest list, wystosowany przez długoletniego prezidenta rady kościoła ewangelickiego, barona v. Pechmanna do biskupa Rzeszy Muellera.

Ogłoszenie listu wywołało niezwykle silne wrażenie w kołach protestanckich. Baron von Pechmann, dyrektor bawarskiego Banku Handlowego i jeden z przywódców protestantyzmu w Niemczech, zawiadamia w swem piśmie biskupa, że występuje z kościoła na znak

protestu przeciwko kościelnej polityce unifikacyjnej biskupa Muellera, uważając ją za sprzeczną z tradycjami protestanckimi.

Berlin, 14 kwietnia.

Rząd ewangelickiego kościoła przy uchwaleniu amnestji dla pastora i urzędników, oskarżonych o niesubordynację i wystąpienia przeciwko polityce biskupa Muellera. Wdrożone dochodzenia zostaną wstrzymane, o ile nie dojdzie one do przestępstw, uznanych za typyfaństwowe. Równocześnie uchylone dekrety biskupa Rzeszy z dnia 4 stycznia 1934 roku, nakazujące niewywołanie zawiązań w urzędach pastora, którzy występują z publiczną krytyką rządzeń ministerjum duchownego, sporów w tonie kościoła ewangelickiego Rzeszy.

Kiedy odbędą się wybory do rady miejskiej w Warszawie?

Warszawa, 14 kwietnia.

Jak się dowiadujemy termin wyborów do rady miejskiej nie jest jeszcze definitywnie ustalony. W każdym razie termin 13 lipca przewidziany ustawą nietylko nie będzie przekroczony, lecz wybory zarządzane zostaną znacznie wcześniej.



KONFLIKT POLSKO-CZESKI

Prasa wiedeńska stwierdza, iż dr. Benesz ponosi winę za wybuch zatargu.

Czesi odwołali wycieczkę oficerów do Polski

Praga, 14 kwietnia. (PAT) „Ceske Slovo” donosi, że za powiedziana na lato wycieczka 200 oficerów czechosłowackich do Polski, a mianowicie nad Bałtyk, została odwołana.

Morawska Ostrawa, 14 kwietnia.

(PAT) Obywatel polski Mikołaj Teresko, zatrudniony przez przeszło 30 lat w Czechosłowacji, ostatnio, jako robotnik rolny na dworze w Raduniu koło Opawy i posiadający 5-ro nieletnich dzieci, pozbawiony został z początkiem bieżącego roku pracy. Z powodu braku środków pieniężnych nie mógł on zapłacić za wize żądanej pełnej taksy w wysokości 150 koron. Za brak wizy ukarano go aresztem 48-godzinnym. W połowie stycznia dyrekcja policji w Opawie przesłała mu nakaz o wysiedleniu go z Czechosłowacji na okres 5 lat, jako uciążliwego cudzoziemca. Wysiedlenia jednak dotychczas nie przeprowadzono, każąc mu opuścić granice państwa na własny koszt. Zarzucając szukającemu pracy Teresce włoścogostwo, skazano go na 10 tygodni ciężkiego więzienia. Zrozpaczona jego żona popadła z tego powodu w chorobę umysłową i musiała być przewieziona do szpitala dla umysłowo chorych w Opawie. Dzięki staraniom lekarzy szpitalnych, których wzruszył los rodziciela robotnika polskiego, sąd wyższy w Brnie zmniejszył Teresce karę do 5 tygodni ciężkiego więzienia. Tereszką załatwił się konsul polski w Morawskiej Ostrawie.

Morawska Ostrawa, 14 kwietnia.

(PAT) Wszystkie polskie czasopisma polityczne „Prawo Ludu”, „Robotnik Śląski”, „Gazeta Kresowa” i „Ewanjeliści” zostały częściowo skonfiskowane.

Przyjaźń polsko-węgierska.

Budapeszt, 14 kwietnia. „Ujsag” donosi o akcji posła Zsilinszky’ego na rzecz stworzenia grupy posłów parlamentu węgierskiego którzy są zwolennikami pogłębienia przyjaźni węgiersko-polskiej. Zsilinszky rozesłał już odpowiednie kwestionariusze pod adresem posłów. Powstanie grupy spodziewane jest w najbliższym czasie.

Senat w Irlandji zniesiony.

Londyn, 14 kwietnia. (PAT) Z Dublina donoszą, że rząd irlandzki ogłosił dziś projekt ustawy uchylającej istnienie senatu. W związku z tym projektem przewiduje się, że w obecnej konstytucji irlandzkiej 16-cie artykułów zostanie poprosu skreślonych.

Senator jugosłowiański Popowić w drodze do Polski.

Białogród, 14 kwietnia. Wczoraj wyjechał do Polski sen. Milan Popowicz, zaproszony przez Ligę polsko-jugosłowiańską w Polsce do wygłoszenia szeregu odczytów. Sen. Popowicz wiezie ze sobą odznakę orderu Sw. Sawy z wielką wstęgą i wicemarszałka senatu Boguckiego i mandorle z gwiazdą pos. Walewskiego i dyrektorowi Dziadoszowi oraz sekretarzowi senatu Mohłowi — komandorze.

Burza śnieżna nad Moskwą.

Moskwa, 14 kwietnia. Nocą wczorajszą szalała nad Moskwą burza śnieżna, która uszkodziła szereg połączenia telegraficzne.

Budapeszt, 14 kwietnia.

(PAT) Prasa węgierska zajmuje się bardzo żywo konfliktem polsko-czechosłowackim, wskazując, że zastrzył się on w ostatnich czasach naskutek odmowy Polaków rozegrania zawodów z Czechosłowakami w Pradze.

„Pesti Naplo” zamieścił dłuższy artykuł, poświęcony konfliktowi, stwierdzając, iż przyczyną naprężonych stosunków jest przede wszystkim brutalne postępowanie Czechów wobec polskiej mniejszości na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszynem władają — pisze dziennik — Polscy Piastowie. Był on w niefortunny sposób podzielony jakkolwiek wschodnią jego część zamieszkuje przez silną większość Polaków. Następnie dziennik kreśli historię wypadków 1919 r., zaznaczając, że w duszy Polaków pozostała, pomimo pozornej zgody, uraża do dzisiaj, w dowód czego dziennik cytuję artykuły prasy polskiej.

Wiedeń, 14 kwietnia.

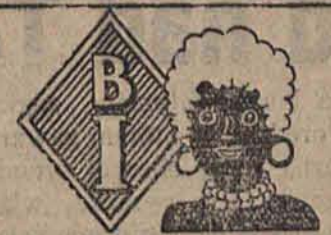
(PAT) „Wiener Neueste Nachrichten” zamieszczają artykuł wstępny na temat konfliktu polsko-czeskiego. Zapewnienia czeskie, że konflikt będzie rychło zażegnany nie sprawdziły się. Prasa polska ogłosiła w ostatnich dniach

liczne wypadki wydalania z pracy robotników i funkcjonariuszy polskich oraz wypadki zmuszania dzieci polskich do uczęszczania do szkół czeskich. Zaprzeczenia czeskie w tej sprawie były bardzo nikłe. Zerwanie przez Polskę stosunków sportowych dotknęło głęboko ambicje czeską. Czesi spodziewali się ciężej jeszcze, że uda się im przez rokowania i uprzejmości dyplomatyczne załagodzić tarcia, okazało się jednak że decydujące czynniki w Polsce postanowiły wyjaśnić w całej pełni sprawę mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Sytuacja dla obecnego reżymu w Pradze nie przedstawia się pomyślnie. Prasa rządowa atakuje wprawdzie w to nie najostrzejszym Polskę, jednakże prasa opozycyjna zachowała się powściągliwie, dając do zrozumienia, że odpowiedzialność za tak niemożebną dla Czechów zastrzeżenie się konfliktu ponosi głównie dr. Benesz. Woheć zamieszania, panującego w „bozie czeskim, cały konflikt przybrał formę konfliktu prestiżowego.

Niewiadomo o ile prawdziwe są pisma „Wiener Neueste Nachrichten”, pogłoski o planowanej rzekomo przez księdza Hlinkę podróży do Polski. Faktem jest, że czeski usiłują rozwijać sprawę czechosłowacką na swój sposób,

przez wciągnięcie księdza Hlinki do ...du, aby przedstawić światu raz jeszcze odświeżoną zgodę czechosłowacką.



Z DALEKICH KRAJÓW
sprowadzono ziarno kawowe świeżego zbioru w najlepszych gatunkach, by je przerobić do użytku domowego w naszej elektrycznej palarni kawy.
Próba naszej MIESZANKI FIRMOWEJ B. I. w cenie zł. 2,50 na 1/4 l. uczyni Was stalymi odbiorcami.
B. Ignatowicz
Piotrkowska 96 i 127

Za porozumieniem z Polską wypowiadają się najwybitniejsi działacze litewscy

Ryga, 14 kwietnia. (PAT) Z Kowna donoszą, że w nowo utworzonym „klubie politycznym” odbyło się dyskusyjne zebranie, poświęcone

stosunkom polsko-litewskim. Referent, prof. Paksztas oraz koreferent Marcin Lezas wypowiedzieli się za koniecznością znalezienia kompromisu i

nowy sposób nawiązania stosunków z Polską. W dyskusji wziął udział br. Zubow, który zaznaczył, że chwile obecna uważa za dogodną dla normalizacji stosunków polsko-litewskich i że istnieje możliwość honorowego dla Litwy rozwiązania.

Insull wysłany do Ameryki

Na statku znajduje się on pod stałym dozorem

Londyn, 14 kwietnia. (Pat) — Dzisiaj, po spełnieniu wszystkich formalności ekstradycji, władze tureckie odprowadziły Insulla na pokład parowca „Exilona”, gdzie wicekonsul St. Zjedn. w Smyrnie, Berry, przeczytał mu rozkaz aresztowania, podjęty przez prezydenta Roosevelta.

W podróży przez ocean, Insull będzie znajdował się w dzień i w nocy pod stałym nadzorem.

Smyrna, 14 kwietnia. (Pat) — Parowiec „Exilona” na po-

kładzie którego znajduje się Insull, opuścił port, udając się do Stanów Zjednoczonych.

Pierwszym etapem podróży będzie Catania w Sycylii.

Na statku, Insulla poddano bardzo szczegółowej rewizji osobistej, zabierając mu wszystko, czem mógłby się zranić. — Kapitan parowca i wicekonsul amerykański w Smyrnie, Berry, będą na zmianę czuwać nad Insullem podczas całej podróży, która będzie trwała prawie miesiąc.

Linja lotnicza Warszawa - Tel-Awiw

Projekt polsko-palestyńskiej izby handlowej.

Warszawa, 14 kwietnia. (B) Dowiadujemy się, że Izba Handlowa Polsko-Palestyńska wystąpiła do polskich władz lotniczych z propozycją uruchomienia komunikacji lotniczej pomiędzy Polską i Palestyną.

Projekt Izby przewiduje dość łatwe wykonanie tego wielkiego przedsięwzięcia. Izba proponuje mianowicie przedłużenie istniejącej już polskiej linii lotniczej Warszawa — Bukareszt — Sofja — Saloniki do Tel-Awiwu. Drogę do Salonik przebywałiby podróżni — jak obecnie — samolotami ladowymi, a od Salonik do Tel-Awiwu lecieliby na

wodnopłatawca. Podróż samolotem z Warszawy do Tel-Awiwu trwałaby w ten sposób 2 dni z noclegiem w Bukareszcie lub w Sofji.

Dotychczas brak dogodnych połączeń lotniczych na tym szlaku, gdyż z Salonik podróżni muszą udawać się samolotem francuskim do Aten, a następnie samolotami linii francuskiej, holenderskiej lub angielskiej do Palestyny, co trwa 4 dni.

Projekt Izby Handlowej Polsko-Palestyńskiej przewiduje, żeby linia lotnicza Warszawa — Tel-Awiw eksploatowały polskie linje lotnicze „Lot”.

Za sto lat Polska będzie miała więcej ludności aniżeli Niemcy.

Londyn, 14 kwietnia. „Times”, wspominając o przyroście ludności w Polsce w r. 1933, zaznacza, że przyrost ten był naprawdę mniejszy, aniżeli w poprzednim roku, ale w każdym razie jest on znacznie większy od przyrostu niemieckiego. Przyrost ludności w Polsce przekroczył przyrost niemiecki w r. 1927. Odtąd rok rocznie różnica wzrasta na korzyść Polski. Jeżeli przyrost naturalny ludności polskiej w ciągu ostatnich 10 lat, Polska, zdaniem „Timesa” będzie miała przed upływem obecnego stulecia więcej ludności, aniżeli Niemcy.

Wielkie pokłady złota odkryto w Rosji.

Moskwa, 14 kwietnia. U podnóża głównego łańcucha gór kaukaskich w byłym okręgu kubańskim w górnym biegu rzek Kubani i Ptafaj i Laby wykryto wielkie pokłady złota. Przystąpiono do energicznej eksploatacji.

Dalszy spadek lira wł skiego.

Warszawa, 14 kwietnia. Dzień dzisiejszy zaznaczył się na giełdach europejskich przy naogół utrzymanej tendencji dla większości dewiz i walut — dalszym poważnym spadkiem liry włoskiej, który osiągnął od dawna nienotowany niski poziom. Równocześnie spadł funt angielski, podczas gdy dolar utrzymuje się na poprzednim poziomie.

Brzmi nieprawdopodobnie, a jednak jest faktem.

W Anglii skończył się kryzys

Sytuacja ekonomiczna kraju doznała zdecydowanej i widocznej poprawy.—Została osiągnięta równowaga budżetu państwowego.—Powrót do parytetu złota jest sprawą najbliższej przyszłości.

Cud nad Tamizą zadziwił i uradował cały świat.

Partja konserwatystów angielskich wydała orędzie, w którym zawarła optymistyczną ocenę obecnej sytuacji gospodarczej kraju i wyraziła wiarę, że rok 1934 będzie definitywnym zakończeniem procesu kryzysowego, jeżeli nie w całym świecie, to w każdym razie w Anglii.

„W końcu roku 1931 — brzmią słowa manifestu — jedyna rzecz, jakiej wolno było się spodziewać, była katastrofa gospodarcza i finansowa. Olbrzymi wysiłek rekonstrukcji wewnętrznej, zrealizowany w ciągu półtrzecia roku, otworzył nowe perspektywy. Życie ekonomiczne kraju zostało kompletnie przeorane i rzucone zostały fundamenty pod przyszłą pomyślność“.

Niepodobna oczywiście przewidzieć, czy te optymistyczne przepowiednie zostaną potwierdzone przez życie. Ale jest faktem niewątpliwym, że w ciągu ostatnich dwóch lat została w Anglii podjęta i dokonana olbrzymia praca nad uzdrowieniem gospodarstwa i finansów, praca, która na dalsze losy tego kraju będzie miała wpływ doniosły.

Odważny wysiłek dotarcia do samych źródeł niedomagania gospodarczego kraju stał się punktem wyjścia dla wielkiej akcji unowocześnienia i przystosowania przemysłu do wymagań chwili obecnej. W pełni szalejącego kryzysu, wśród nieustannego spadku cen i rosnących barier celnych, osiągnięte rezultaty tej akcji nie rysują się zapewne w świadomości ogółu z należytą wyrazistością. Tembardziej, że wyrazem osiągniętych zamierzeń są tu nie łatwo dostępne cyfry produkcji czy konsumpcji, ale zmiany w wewnętrznej organizacji przedsiębiorstw, w kosztach wytwarzania przemysłowego.

Ale nawet w dziedzinie produkcji dają się uchwycić widzialne rezultaty. Anglja jest jedynym (po za Rosją sowiecką) krajem, gdzie w roku 1933 zostały powiększone źródła energii elektrycznej. W całym szeregu gałęzi przemysłu zaznaczyła się poprawa: produkcja żelaza powiększyła się o 15 proc., produkcja stali o 13 proc., produkcja towarów włókienniczych o 10 proc. Przemysł automobilowy zdołał w roku 1933 osiągnąć poziom produkcji znacznie wyższy, aniżeli w latach 1932 i 1931.

Wszystkie zresztą wskaźniki, jakimi zwykliśmy oceniać: natężenie życia gospodarczego — ilości towarów przewiezionych koleją żelazną, wpływy z cel i akcyz, dochody z podatku stemplowego, wreszcie stan zatrudnienia w przemyśle — dowodnie wskazują na dokonywującą się poprawę sytuacji gospodarczej Anglii.

Najwydatniejsze atoli rezultaty osiągnięte zostały w dziedzinie finansowej. Katastrofalny budżet Snowdena z 23 milionowym deficytem należy do bezpamiętnej przeszłości. W roku budżetowym 1932—1933 deficyt został już sprowadzony do skromnej sumy dwóch milionów funtów, w roku zaś 1933—1934 — zjawisko bezprzykładne na tle powszechnej „katastrofy budżetów“ — przeobraził się w nadwyżkę budżetową w wysokości 31 milionów funtów.

Korzystna sytuacja finansów publicznych daje rokomici całkowitego sukcesu rozpisanej świeżo operacji kredytowej, dzięki której Skarb zaoszczędził kilka milionów funtów rocznie, co łącznie z oszczędnością, uzyskaną dzięki konwersji 5-procentowej pożyczki wojennej (War Loan) stanie się definity-

wnym czynnikiem równowagi budżetu angielskiego.

W dążeniu do uzdrowienia sytuacji finansowej podjęto również poważny wysiłek w kierunku zrównoważenia bilansu płatniczego. Środkiem ku temu stało się gruntowne przestawienie całej dotychczasowej polityki handlowej. Sprzeniewierzając się odwiecznym tradycjom wolnohandlowym, rząd wkroczył zdecydowanie na tory polityki protekcyjnej, kładąc w ten sposób kres owemu rujnującemu produkcję pod porządkowaniu całego życia gospodarczego wymaganiami City, które stanowiło znaną charakterystyczną politykę ekonomiczną Wielkiej Brytanji od roku 1925.

Zamykając erę liberalizmu i otwierając nowy rozdział w historii ekonomicznej Anglii, rząd brytyjski uczynił ważny krok ku zrównoważeniu bilansu płatniczego. Pan Rumciman, Prezydent Beard of Trade, który w roku 1932 podkreślał niebezpieczeństwo 100 milionowego deficytu bilansu płatniczego, mógł już w roku 1933 zakomunikować Kancelarzowi Skarbu, równowaga jest niedaleka do osiągnięcia: „W ciągu ostatnich trzech miesięcy — oświadczył p. Rumciman — bilans handlowy ukształtował się pomyślniej, aniżeli w jakimkolwiek miesiącu od chwili zakończenia wojny“.

Innym dowodem korzystnego kształtowania się sytuacji finansowej Wielkiej Brytanji, jest pozycja funta. Wbrew pozorom, do których asumpt mogły dać niedawne fluktuacje waluty angielskiej, władze monetarne posiadają w swym ręku moc swobodnego kształtowania kursu waluty, oraz wszystkie warunki techniczne, jakich wymaga jej legalna stabilizacja. Powrót do parytetu złota

leży całkowicie w zakresie możliwości — i pragnień — rządu angielskiego.

Przyczyna, dla której Anglja waha się z legalną stabilizacją funta, tkwi jedynie i wyłącznie w niepewności co do losów dolara. Rząd angielski nie chce sobie wiązać rąk, dopóki Stany Zjednoczone nie ustalą definitywnie poziomu swej waluty. Pragnie zachować możliwość deprecjonowania funta w razie gdyby zostało wznowione deprecjonowanie dolara. Uważa obecną „wolność funta za broń, której wyrzekanie się byłoby w tej chwili w wysokim stopniu nieroztropne.

Ale nawet bez legalnej stabilizacji stałość funta jest całkowicie zapewniona, a ta jego korzystna sytuacja sprzyja, że już dziś — przed oficjalnym przywróceniem standardu złota — Londyn powrócił do swej tradycyjnej roli centrum finansowego świata.

Poprawa sytuacji finansów publicznych Anglii jest tak uderzająca, że jeden z publicystów francuskich nie zawahał się jej nazwać „cudem nad Tamizą“. W istocie bohaterem tego cudu okazał się — podatek, drobny kapitalista i rentjer angielski. Bez jego patriotyzmu, zdolnego do wszelkich poświęceń, rząd angielski nie zdołałby zrealizować wielkiego dzieła sanacji finansowej, tak jak nie zdoła zrealizować dalszych etapów, jeżeli nie będzie mógł jej oprzeć na nowych zasobach energii narodowej, wyładowującej się w poświęceniu i abnegacji wszystkich przedsiębiorców i robotników, bogatych i biednych, wielkich i małych.

I. W.

Marzyciel.

U kresu nocy...

Książka Celine'a odbywa właśnie triumfalne tournée po krajach cywilizowanych. Powieść zrobiła karierę. Kto wie, czy główną przyczyną nie jest tu fakt, iż Celine na 660 stronicach druku tłumaczy w sposób cierpliwy, z olbrzymim nakładem dobrej woli i bezinteresowności taką ideę: **człowiek jest bydlę**. Myśl nie nowa, ale jakże pokrzepiająca!

Podróże, wiadomo, kształca, — ale dopiero „Podróż do kresu nocy“ całkowicie to uzasadnia.

Dość długo wmawiano ludziom nieistniejące cnoty. W sposób podstępny, mistyczny i magiczny zastrzykiwano czło wiekowi eliksir, który miał go w aniola przerobić. Długo literatura wodziła czytelnika za nos po fantastycznym lesie, gdzie sielsko ćwierkały ptaszki. Nawet gdy w tej wędrówce literatura zatrzymywała czytelnika nad bajorem, każąc mu wdychać brzydki fetor, jakby mówiąc: „oto jest życie“. „człowiek to jest świnia“ i t. p. — to wtedy należało to rozumieć jedynie jako osobistą ironię, autora, albo jego ból, bunt, zmartwienie, poza parawanem których obowiązkowo żyć musiała wiara, iż człowiek jest dobry i mądry. Literatura, wmawiając człowiekowi tę ciężką chorobę, wprowadza dostawała się w nagrodę do pod rękawków szkolnych, ale dla dorosłych ludzi stawała się czemś w rodzaju kwesty na najbiedniejszych: **człowiek doj-**

rzął z żalem musi udawać wobec samego siebie, że nie jest bydlakiem.

Dopiero Celine przemówił poludzkim, intymnie, w dobrej wierze. Ludziska tak już byli skolatani pretensjami literatury do nich, że sami gotowi byli uwierzyć, iż są czemś więcej, niż zwierzakami. I to im ciążyło. Jak każda zresztą niewyraźna sytuacja.

Po orzeźwiającej prozie Celine'a rzecz się wyjaśnia, wraca do normy i powód, t. w. „nieporozumień człowieka ze światem“ (jakże wspomniała i bolesna jest tradycja tych nieporozumień) zostaje od razu usunięty.

Książka Celine'a jest gruba, kosztowna, ale będzie miała wiele wydań. Powinna się znaleźć na stole każdej rodziny.

Książka odda napewno usługi, likwidując szereg nieporozumień. Naprzykład: — do szanującej się rodziny zawędruje świeży numer popularnego tygodnika sportowego, w którym oburzony papa może wyczytać wiadomość:

„Cała Hiszpanja żyje obecnie pod znakiem pojedynku Schmeling—Paolino. Torreadorzy ze swemi bykami zeszlizli na drugi plan. Stadion będzie wciągnięty na drugi plan. Impreza przewidywana na 100 klm. Impreza przewidywana przeszło 100.000 widzów. Z Paryża do Barcelony odjedzie specjalny pociąg“...

Dla szanującej się rodziny wiadomość — demoralizująca, chociaż papa ma okazję zdobyć szlify intelektualisty. Wystarczy zauważyć: „na przedstawienie w teatrze X przyszło 5 osób“... albo: „uczony Y strawił 40 lat nad badaniem mózgu i pies z kulawą nogą nie poszedł na jego pogrzeb...“ Wystarczy. Z samego spiecia kontrastów rodzi się dynamika „dzisiejszych czasów“. Papa grzmi pod adresem ogłupiającego ludzkość sportu i papa jest w zgodzie z intelektualnym światem. Wykrzywić się sarkastycznie pod adresem sportu należy do tak dobrego tonu, jak grać np. w football. I tak za jednym zamachem kwitnie i sarkazm i football.

Powszechne narzekania na sport nie pomagają. Głędzenia moralistów nie odwrócą faktu, iż na mecz Schmeling — Paolino pójdą tysiące. Będą się tłoczyć w obrymiej hali i przez długie minuty zbici w masę, w fetorze, w fluidzie oświetlonego ringu, falować wzruszeniem, zamierać w błysku sierpowych uderzeń i znów żyć w idącym szturmie za szturmem.

Pana nic nie rozumie, pierś wznosi się buntem, przez pięć minut papa jest Byrom.

I nic wtedy tak dobrze nie zrobi nerwom moralisty, jak „Podróż do kresu nocy“. Uderzy wtedy w papę zwyczajna mądrość Celine'a: człowiek jest bydlę. Niedaleko przecie pada jabłko od jabłoni, a my pochodzimy, pono, od włochatej małpy. W widowisku wyzwalamy nasze pierwotne, młodzieńcze, **małpie emocje zaangażowani jesteśmy**

wszyscy. Na ringu odbywa się seans wywoływania ducha włochatej małpy praojca. „Powrót taty“ dla wszystkich ma rzewny urok.

I jeszcze jedno: widowisko, którego naczelną ideą jest bicie w pysk posiadacza dla zwykłego człowieka większy niż widowisko, którego ideą jest „Spójrz Marylo, gdzie się kończą granice, „dzisiejszych czasów“. Papa grzmi pod adresem ogłupiającego ludzkość sportu i papa jest w zgodzie z intelektualnym światem. Wykrzywić się sarkastycznie pod adresem sportu należy do tak dobrego tonu, jak grać np. w football. I tak za jednym zamachem kwitnie i sarkazm i football.

Powszechne narzekania na sport nie pomagają. Głędzenia moralistów nie odwrócą faktu, iż na mecz Schmeling — Paolino pójdą tysiące. Będą się tłoczyć w obrymiej hali i przez długie minuty zbici w masę, w fetorze, w fluidzie oświetlonego ringu, falować wzruszeniem, zamierać w błysku sierpowych uderzeń i znów żyć w idącym szturmie za szturmem.

Pana nic nie rozumie, pierś wznosi się buntem, przez pięć minut papa jest Byrom. I nic wtedy tak dobrze nie zrobi nerwom moralisty, jak „Podróż do kresu nocy“. Uderzy wtedy w papę zwyczajna mądrość Celine'a: człowiek jest bydlę. Niedaleko przecie pada jabłko od jabłoni, a my pochodzimy, pono, od włochatej małpy. W widowisku wyzwalamy nasze pierwotne, młodzieńcze, **małpie emocje zaangażowani jesteśmy**



Kwiecień

15

Niedziela

Dzień Anstazji M.
Jutra Marceljana

Wschód słońca	4.42
Zachód słońca	18.31
Wschód księżyca	5.03
Zachód księżyca	21.25
Długość dnia	13.59
Przybyło dnia	5.41

Nagroda m. Łodzi zostanie przyznana dopiero po wyborach.

W najbliższych dniach zarząd miejski zająć się miał sprawą tegorocznej nagrody m. Łodzi. Ponieważ dwa lata temu nagrodę przyznano malarzowi, a w roku ubiegłym literatowi — w roku bieżącym otrzymać ma ją przedstawiciel nauk polskiej. Miał więc być ustalony skład komitetu i rozesłane zaproszenia.

Tymczasem, jak się dowiadujemy, w związku z zarządzeniem wyborów do rady miejskiej komisarz rządowy m. Łodzi inż. Wojewódzki postanowił, iż obecnie komitet nagrody nie zostanie zwołany, lecz sprawa ta zostanie odłożona do jesieni. Komisarz Wojewódzki uważa bowiem, iż przesunięcie terminu jest sprzeczne ze statutem, a jest zdania, iż o nagrodzie decydować winny przyszłe władze miejskie.

Przy robotach sezonowych zatrudnionych jest narazie 900 robotników.

Mość robotników, zatrudnionych przy robotach sezonowych w Łodzi stale wzrasta. Wczoraj przyjęta nowa partia, tak że obecnie pracuje już na robotach komunikacyjnych 500 robotników, na plantacjach 200 robotników i przy robotach kanalizacyjnych również 200.

Ogółem zatrudniono więc do tej chwili około 30 proc. przewidywanej liczby.

Dalsze przyjęcie robotników nastąpi jutro, w poniedziałek. Ponieważ pogoda dopisuje, do końca b. m. zatrudnieni będą już wszyscy.

Smierć przy motorze. Niezwykły wypadek w tramwaju podmiejskim.

Dnia 14 b. m. o godzinie 11.30, na torze tramwajów dojazdowych w pobliżu Nr. 2, zdążającym z Pabianic do Łodzi zdarzył się niezwykły wypadek, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie zakończył się katastrofą.

Przy motorze wspomnianego pociągu pełnił służbę motornicz tramwajów dojazdowych 48-letni Kazimierz Pawłowski, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej przy ul. Niskiej 6.

Przy przystanku Lotnisku, na terenie Rudy Pabjanickiej, gdy pociąg ruszył już pełnym pędem Pawłowski nagle zachwiał się, ostatnim wysiłkiem wyłapał prąd i padł na deski obok motoru, bez przytomności.

Pociąg potoczył się jeszcze kilka metrów i zatrzymał się. Wśród pasażerów nastąpiła konsternacja. Niezwolecznie przeniesiono nieprzytomnego motorniczego do pociągu zdążającego w przeciwnym kierunku i dowieziono do przy przystanku Marysin, dokąd przybył już wezwany lekarz miejscowy, oraz karetka pogotowia ubezpieczalni społecznej.

Wszelkie zabiegi okazały się spóźnione, albowiem motornicz Pawłowski nie żył już. Złotki zmarłego przedano rodzinie. Jak ustalono, powodem niezwykłego zgonu był atak sercowy.

Dziury aptek.

Dziś w nocy dzurują następujące apteki: — A. Potanina (Plac Kościelny 10), A. Charemy (Pomorska 12), E. Müllera (Piotrkowska 46), M. Roszajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczycki (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

Okręgi wyborcze w Łodzi.

Podział został już dokonany. — Głównym komisarzem wyborczym jest p. wiceprezes Moskwa.

Związki pracowników umysłowych zgłaszają akces do B.B.W.R.

Zgodnie z naszą zapowiedzią, w dniu wczorajszym p. wojewoda łódzki Hauke-Nowak podpisał zarządzenie o wyborach do rady miejskiej w Łodzi. Termin wyborów oznaczono na dzień 27 maja r. b. Równocześnie p. wojewoda podpisał nominację wiceprezesa sądu okręgowego p. Moskwy na stanowisko przewodniczącego głównej komisji wyborczej czyli głównego komisarza wyborczego w Łodzi.

List nominacyjny został wysłany do wiceprezesa Moskwy w dniu wczorajszym. Wczoraj też wysłano na ręce komisarza rządowego m. Łodzi inż. Wojewódzkiego, jako przełożonego gminy

akt zarządzenia wyborów, by w poniedziałek mógł on być uzupełniony nazwiskami członków komisji wyborczych z ramienia miasta. Taki sam akt o zarządzeniu wyborów wystosowany został do głównego komisarza wyborczego m. Łodzi wiceprezesa Moskwy.

Według zarządzenia p. wojewody miasto podzielone zostało na 10 okręgów wyborczych.

I OKRĘG obejmuje ulice: Zgierska od ostatniego numeru do ul. Goplańskiej, numery nieparzyste domów, ul. Goplańska numery nieparzyste, ulica

Łagiewnicka numery nieparzyste od Bałuckiego Rynku, ulica Dworska numery nieparzyste, ulica Kilińskiego do Brzezińskiej numery nieparzyste, ul. Brzezińska od Dworskiej do Widok, ulica Widok do Chłodnej, ulica Chłodna do Marjańskiej, ulica Szucha aż do Dółów i wszystkie ulice znajdujące się w wyżej wymienionych granicach.

II OKRĘG
Ulica Kilińskiego od Brzezińskiej do Kolejowej — parzyste numery domów, od Kolejowej przez dworzec Łódź-Fabryczna aż do Parku 3 Maja, Park 3 Maja, Konstytucyjna do Pomorskiej i Pomorska od Konstytucyjnej do końca.

III OKRĘG
Ul. Kilińskiego od Kolejowej do Głównej, później przez Wodny Rynek do Zagajnikowej, Zagajnikowa do Fabrycznej, Fabryczna do Konstytucyjnej, Konstytucyjna do Milionowej i Milionowa

IV OKRĘG
Pusta — parzyste numery od Kilińskiego do Piotrkowskiej, Piotrkowska, parzyste numery od Pustej do Czerwonej, Piotrkowska z obu stron od Czerwonej do Placu Reymonta, Napiórkowskiego, Ozorkowska, Przędzalniana, Ta trzańska.

V OKRĘG
Ul. Napiórkowskiego, Demokratycz-

na, Piotrkowska od Placu Reymonta aż do Parku Wenecja, Cieszyńska, Obywatelska, Retkińska (aż po Choiny i Rokicie).

VI OKRĘG
Ul. Gdańska — nieparzyste numery od Kopernika do Karola Karola od Gdańskiej do Piotrkowskiej, Piotrkowska od Karola do Radwańskiej, od Radwańskiej do Czerwonej — numery nieparzyste, Czerwona do Wólczańskiej, Wólczańska od Karola do Szosa Pabjanickiej, dalej granice okręgu V. Grodzieńska, Kowelska, Karolewska.

VII OKRĘG
Ul. Kopernika do Gdańskiej, Gdańska — nieparzyste do Andrzeja, Podleśna do Żeromskiego, Żeromskiego do 6 Sierpnia, Lipowa do Cmentarnej, 11 Listopada do Pl. Wolności, Ogrodowa, część Podrzecznej i w lewo do granic miasta poprzez osiedle miejskie na Polesiu Konstantynowskim.

VIII OKRĘG
Ul. Zgierska do Goplańskiej — parzyste numery, Cymera, Miodowa do Drewnowskiej, Drewnowska do Stolarskiej Wrześniańska do granic miasta.

IX OKRĘG
Ul. Goplańska, Łagiewnicka do Bałuckiego Rynku, Dworska, Kilińskiego — nieparzyste numery do Pomorskiej, Pomorska przez Plac Wolności i 11 Listopada do Zachodniej, Zachodnia do Podrzecznej i granic okręgu VIII.

X OKRĘG
Parzyste numery Pomorskiej i nieparzyste 11 Listopada pomiędzy ul. Kilińskiego a Żeromskiego, Żeromskiego od początku do 6 Sierpnia, Żeromskiego — parzyste numery od 6 Sierpnia, Karola, Karola nieparzyste do Pustej, Pusta do Kilińskiego, Kilińskiego do Głównej, Sienkiewicza do Kolejowej — parzyste numery do Pomorskiej.

Cały powyższy akt wyborczy podany będzie oficjalnie do wiadomości we wtorek rano.

Począwszy więc od dnia wczorajszego, definitywnie wstąpiłm w okres wyborczy.

Dziś odbędzie się angażowanie pracowników do spisów wyborczych. Prace nad spisami rozpoczną oni już w poniedziałek.

W związku z informacją naszą o zgłoszeniu przez żydowski klub rzemieślniczy akcesu do bloku sjonistycznego dowiadujemy się z organizacji rzemieślniczych, iż stanowisko rzemieślnicze żydowskiego w sprawie wyborów do samorządu nie jest jednolite i jeszcze nie skryształizowane. W szeregu cechów **rozważana jest sprawa przystąpienia do żydowskiego bloku gospodarczego.** W dniu wczorajszym zgłosiła swój akces do bloku gospodarczego jedna z najpoważniejszych organizacji — **cech rzeźniczo-wędliniarski, liczący zgórą 2000 zrzeszonych członków.**

Wczoraj nastąpiło sfinalizowanie pertraktacji pomiędzy pracowniczym komitetem wyborczym, do którego należą 16 organizacji wchodzących w skład unii związków zawodowych pracowników umysłowych a komitetem wyborczym pracowników państwowych, w skład którego wchodzi 6 organizacji w sprawie utworzenia wspólnego komitetu wyborczego. W ten sposób powstał potężny komitet pracowniczy, reprezentujący przeszło 15.000 członków w 22 organizacjach zawodowych. Do komitetu tego zgłosił również akces związek pracowników miejskich.

Komitet pracowniczy współpracować będzie z B. B. W. R.

Jak się dowiadujemy, stowarzyszenia kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73) jeszcze nie zgłosiło oficjalnego udziału do żadnego z bloków wyborczych.

Nie wolno zaniedbywać odcisków!!!

Zastarzałe odciski stwarzają straszne bóle, uniemożliwiając poprostu chodzenie. Rozpacz połączona z lekkomyślnością popycha do użycia żyłki lub brzytwy. Grozi to zawsze zażenieniem, które może doprowadzić do amputacji. Bezpiecznie i bezboleśnie usunąć można odciski w ciągu 5 dni płynem na odciski Kornel Antiba. Do nabycia w aptekach i składach apt. Skł. główny: Ludwik Spiess i Syn.

Moratorium mieszkaniowe.

Rozporządzenie P. Prezydenta w Dzienniku Ustaw

W Dzienniku Ustaw, który ukazał się w dniu wczorajszym, ogłoszono zapowiedziane przez nas rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy o przedłużeniu moratorium mieszkaniowego dla bezrobotnych na okres miesięcy letnich.

Mocą tego rozporządzenia bezrobotni, zajmujący mieszkania jedno- i dwuizbowe, korzystają z ochrony przed eksmisjami w okresie do 31 października r. b. Jak wiadomo, od 31 października, w myśl obowiązujących przepisów, w ciągu miesięcy zimowych ochrona jest stale stosowana i nie wymaga specjalnych aktów ustawodawczych.

Dzieci muszą być szczepione pod groźbą surowej odpowiedzialności rodziców.

Jaś się dowiadujemy, władze sanitarne w Łodzi zarządziły przymusowe szczepienia ochronne przeciwko ospie.

Pierwszemu szczepieniu podlegają wszystkie dzieci urodzone w roku 1933 i w ciągu pierwszych trzech miesięcy r. b. Dzieci tych jest ogółem 8.000. Wtórtemu szczepieniu poddane będą wszystkie dzieci w siódmym roku życia. Dzieci tych jest w Łodzi 9.000. Poza tem przymusowemu szczepieniu poddane będą wszystkie starsze dzieci, które dotąd nie przeszły dwóch szczepień.

Szczepienia przymusowe dokonywane będą w dozrach sanitarnych i w

szkolach powszechnych. Obowiązek przeprowadzenia dzieci na szczepienia ciąży na wszystkich rodzicach. **Zaniedbanie tego obowiązku będzie surowo karane.** Zwolnione od szczepienia będą tylko dzieci, które miały już szczepioną ospę przez prywatnych lekarzy z wynikiem dodatnim, oraz te dzieci, które ze względu na słaby stan zdrowia nie będą mogły, według opinii lekarza urzędowego, poddać się szczepieniu.

Szczepienia dokonywane będą bezpłatnie w czasie od 1 maja do 1 lipca codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 8,30 do 10,30 rano.

Skład Sukna i Kortów E. i L. KAHAN
Piotrkowska 80

Skład Konsygnacyjny Starzyckiej Manufaktury S. A.

Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Z Izby Lekarskiej Łódzkiej.

Dnia 8-go bm. odbył się Zjazd Rady Izby Lekarskiej Łódzkiej. Po przedstawieniu rocznego sprawozdania z działalności Zarządu, Kasy Ubezpieczeniowej, Sądu Izby, oraz omówieniu preli-minarza na rok 1934, Rada wysłuchała referatu o nowej Ustawie o Izbach Lekarskich. Ustawa usuwa wprowadzić nie które braki i niedokładności, obowiązującej dotychczas Ustawy, ogranicza je-dnak autonomię Izb terytorjalnych.

Rada Izby zajęła się również sprawą powstawania pseudofilantropijnych lecz-nic. Sprawa ta niejednokrotnie już by-la przez Zarząd Izby omawiana, jednak że coraz częstsze powstawanie tego ro-dzaju lecznic, które pod płaszczykiem filantropji stanowią prywatne dochodo-we przedsiębiorstwa, w związku z me-moriałem 150 lekarzy łódzkich, skłoni-ło Zarząd do postawienia sprawy na porządku dziennym posiedzenia Rady.

Rada zajęła stanowisko negatywne w stosunku do tych lecznic i lekarzy w nich pracujących, uważając je za szko-dliwe z punktu widzenia państwowego i zawodowego — państwowego ze zględu na zwalnianie tego rodzaju lecz-nic od podatków, i zawodowego — ze względu na obniżanie honorarijów le-karskich po niżej godziwych granic. Po-moc lekarska dla ludności niezamożnej i ubogiej jest dostatecznie zagwaranto-wana w lecznicach istotnie filantropij-nych i w ambulatorjach miejskich i szpi-talnych. Rada postanowiła również, że lekarzom wolno pracować za jednost-kowym wynagrodzeniem tylko w jed-nej lecznicy filantropijnej.

Rada Izby poleciła też Zarządowi zbadanie zbiurokratyzowania pomocy lekarskiej w ambulatorjach Ubezpie-czalni Społecznej w Łodzi. Ubezpie. Spół. wymaga od lekarzy wypełniania takiej ilości druków przy zgłaszaniu się cho-rych, że lekarze zmuszeni do ich dokład-nego wypełnienia, nie są w stanie po-swięcić swej uwagi, temu, co najwa-żniejsze t. j. dokładnemu badaniu cho-rych.

Niezwykły konkurs z nagrodami.

Popularna na terenie Łodzi firma „Bracia Ignatowicz” postanowiła urzą-dzić w dniach od 15 kwietnia do 15 maja r. b. niezwykle pomysłowy konkurs — zagadkę z cennymi nagrodami. Konkurs ten zaciekał już najszerze sfery na-szego miasta.

Oto w znanej już chyba każdemu łó-dzianinowi, efektywnej witrynie wysta-wowej tejże firmy przy Piotrkowskiej 96, wśród egzotycznych owoców i arty-kulów spożywczych z dalekich krain zo-stała butelka napelniona ziarnem kawo-wem. Kawa ta w ilości 2 kg. to słynna

MIESZANKA FIRMOWA B. I.

Zadaniem konkursu jest odgadnąć ile ziaren kawy w przybliżeniu zawiera wystawiona butelka. Uczestnicy kon-kursu, którzy najtrafniej określą ilość ziaren, otrzymają następujące nagrody:

- I-a nagroda 50 złotych gotówka.
- II-a nagroda 3 kg. mieszanki firmo-wej B. I.
- III-a nagroda 2 kg. mieszanki firmo-wej B. I.
- IV i V-a nagroda po 1 kg. mieszanki firmowej B. I.

Przeliczenie ziaren odbędzie się w ciągu 3-ech dni po zamknięciu konkursu, a o wyniku wygrywający zostaną li-stownie powiadomieni. Pierwsza nagro-da zostanie natychmiast wypłacona, zaś nagrody w kawie mogą być odebrane jednorazowo lub też częściowo. Dla łat-wiejszego rozwiązania powyższego za-dania podano prócz dokładnej wagi na-wet i nazwę mieszanki, zawartej w butelce.

Mamy nadzieję, iż konkurs ten zain-teresuje nie tylko konsumentów dosko-nałych mieszanek kawy Ignatowiczów, ale i tych którzy jej dotychczas nie znają.

Kupony uprawniające do wzięcia udziału w powyższym konkursie otrzy-mać można w sklepach firmy przy Piotrkowskiej 96 i 127.

Przy zepsutym żołądku, upośledzonym trawieniu, obstrukcji, stosuje się naturalną wodę gorzka „Franciszka-Józefa”. Zadać w apte-kach i drogeriach.

Panie mecenasie, ja muszę kraść!

Od czasu wypuszczenia z więzienia, nie mam dachu nad głową, sypiam po strychach, w cegielniach, pod mostem..

List otwarty do bandyty — Pystki.

W sądzie apelacyjnym w Warsza-wie będzie rozpatrywana sprawa za-bójców bankiera Centnerszvera, która przechodzi dziwaczne koleje. Sąd okrę-gowy uniewinnił oskarżonych Mieczysława i Konstantego Pystków oraz Stań-czyka, uznając, że podsądni wykazali swoje alibi, nie mogli brać udziału w morderstwie, skoro byli gdzieindziej w

tym samym czasie. Wprawdzie pod-sądni przyznali się do winy w policji, jednak zeznania ich zostały, jak to stwierdził sąd okręgowy, wymuszone biciem.

Sąd apelacyjny wyrok pierwszej in-stancji uchylił. Mieczysław Pystka wo-lał nie czekać na wynik ponownej roz-prawy i zniknął. Mimo listów gończych

nie został odszukany, wobec czego sa-łą sprawę jego wyłączył. Przecucie ni-omyliło Mieczysława Pystki, gdyż sa-ł apelacyjny skazał jego brata Konstan-tego na 15 lat, zaś Stańczyka na 10 lat więzienia.

Sprawa oparła się o Sąd Najwyż-szy, który skolei ten wyrok uchylił, przekazując porces do ponownego roz-patrzenia warszawskiemu sądowi ape-lacyjnemu.

Mieczysława Pystki dotąd niema-Obronca adw. Hofmokl-Ostrowski w swoim czasopiśmie „Forum” ogłoso-„list otwarty” treści następującej:

„Mieczysławie Pystka! W czwartek 10 bm. rozpoznana będzie po raz czwarty sprawa zabójstwa b. p. bankiera Centnerszvera. Za-wami wysłano listy gończe bez sku-ku. W głębokim przekonaniu, że tym razem niewinność wasza wyjdzie na jaw ostatecznie, wzywam was abyście na odpowiedzialność mego sumienia stawili się we czwar-tek dobrowolnie na rozprawę ape-lacyjną. Wasz obrońca Hofmokl-Ostrowski.

P. S. Wszystkie pisma polskie proszę uprzejmie o powtórzenie te-odezwy”.

To samo wydawnictwo „Forum” za-mieszcza opis sprawy Centnerszvera gdzie adw. Hofmokl-Ostrowski podaje następujący fragment swej rozmowy z oskarżonym:

„Przed kilku dniami przyszedł do po raz dziesiąty do mojej kancelarii Mieczysław Pystka z prośbą o jałmuż-nę i oświadczył dosłownie:

— Panie mecenasie! Ja muszę kraść — ???

— Muszę! Od czasu wypuszczenia z więzienia nie mam dachu nad głową, nikt mnie do pracy przyjąć nie chce z tego, co mi pan mecenas dał, wyży-nie mogę. Sypiam po strychach, w ce-gielniach, pod mostem.. Ja muszę iść kraść!

— Pystka, — odrzekłem po namyśle — idźcie kraść w imię Boże! — I tem audjencja się skończyła”.

Ciekawe — dodaje „Kur. Czerwy-ny” — czy oskarżony zareaguje na „list otwarty” swego obrońcy i czy przy-jdzie na rozprawę.

Wersja policyjna głosi, że Mieczysław Pystka uciekł zagranicę, by w spokoju wydawać pieniądze zrabowa-ne zamordowanemu bankierowi, obroń-ca zaś dowodzi, że Pystka jest gdzieś w stuchem.

Dokąd pójść wieczorem

TEATR MIEJSKI.
Dzisiaj o godz. 12-ej „Pinokio”, o 4-iej „Tow-rieczka” i o 8,45 wiecz. „Konflikt”.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).
Dzisiaj o godz. 4,30 po poł. i o 8,30 wiecz. „Figle adwokackie”.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA
Dzisiaj o godz. 4,30 po poł. i 8,30 wiecz. „Cnotliwa Zuzanna”.

ARARAT w Rozmaitościach:— Rewja „Ein Zych”.

FILHARMONJA: Rewja mód o godz. 12-30.

KINA:
CASINO: — „Tańcząca Venus”.

GRAND-KINO: — „Książę z Arkadii”.

MUZA: — „Sherlock Holmes”.

ROXY: — „F — 13”.

CAPITOL: — „Burza o brzasku”.

CORSO: — I. „Mokra Parada” i II. „Hilp i robia karierę”.

CZARY: — „Minot widm”.

PRZEDWIOSNIE: — „Zdobycie cie musze”.

RAKIETA: — „Byłem ci wierny”.

SEONCE: — I. Biała Lilja, II. Zdradca Zachodni.

SZTUKA: — „Bokser i Dama”.

ZACHETA: — 1) Scigani ludzie i 2) Jak raju.

PALACE: — „Kocha... lubi... szanuje”.

METRO: — „Rewizor”.

ADRIA: — „Rewizor”.

OSWIATOWY: — I. „Kongres tańczy”, II. „Wóz zaginionych ludzi”.

I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wszechświat „Salon Warszawski”.

CYRK STANIEWSKICH.
Dzisiaj 2 przedstawienia godz. 4.15 po poł. wieczorem.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę drogim nam zwłokom

B. P.

ITTY BEZBRODOWEJ

wyraża szczerze podziękowania

Rodzina

Reorganizacja Ubezpieczalni.

Punkty lekarskie według nowego podziału.

Jak już donosiliśmy przed kilku dniami, dyrekcja ubezpieczalni społecznej w Łodzi rozpoczęła reorganizację pomocy leczniczej dla ubezpieczonych.

Łódź podzielona była dotąd na 5 obwodów i 75 punktów lekarskich. Ob-wód pierwszy liczył 16 punktów, obec-nie, po reorganizacji, będzie miał tylko dziewięć.

Punkt 1 mieścić się będzie na ul. Wi-łońskiej 30. Godziny urzędowania w nim wyznaczono od 11—12,30 przed południem i od 4,30 do 6 po południu.

Punkt 2 mieścić się będzie przy ul. Łakowej 10.

Punkt 3 (dawniej Wólczńska 98, połączony z punktem 4, Nawrot 39) mieścić się będzie w domu przy zbiegu ulic Nawrot i Piotrkowskiej. Godziny urzędowania na tych punktach wyzna-czono od 11 do 12,30 i od 4,30 do 6 po poł.

Punkt 4 (dawnie punkty 5 i 6, Piotrkowska 198) mieścić się będzie przy ul. Żwirki 28. Godziny przyjęć od 9 do 12 i od 3 do 6 po poł.

Punkt 5 (dawnie punkty: 7 — Kątna Nr. 21 i 9 w fabryce Geyera) mieścić się będzie na ul. Kątnej 21. Godziny ur-zzędowania od 9 do 12 i od 3 do 5 po poł.

Punkt 6 (dawnie punkty 10 — Sosnowa 7 i 11-ty — Krucza 1) obecnie mieści się na ul. Piotrkowskiej 295. Go-dziny urzędowania od 10 do 2 po poł. i od 4 do 5 po poł.

Punkt 7 (dawnie punkty 12-ty — No

wo-Zarzeńska 67 i 14ty — Napiórkow-skiego 117) mieści się na ul. Nowo-Zarzewskiej 67. Godziny urzędowania od 9 do 12 i od 3 do 6 po poł.

Punkt 8 (dawnie punkty 13 i 15 — Napiórkowskiego 117) mieści się na ul. Napiórkowskiego 117. Godziny urzęd-owania od 9 do 12 i od 3 do 6 po poł.

Punkt 9 (dawnie punkty 8 i 16 — Emilji 5) mieści się na Emilji 5. Godziny urzędowania od 9 do 12 i od 3 do 6 po poł.

Powyższa inowacja wchodzi w ży-cie z dniem 16 b. m. czyli od jutra. Na reorganizacji tej, jak nas poinformowa-no, na samych lokalach poczyniono oszczędności ponad 5.000 zł., nie licząc oszczędności na telefonach, świetle, o-pale, utrzymaniu służby pomocniczej i t. d.

Niezależnie od tego, w myśl planu reorganizacyjnego, celem rozszerzenia opieki nad dziećmi ubezpieczonych, u-ruchomione zostaną w I obwodzie 4 ga-binety pediatryczne dla dzieci od lat 7 z lampami kwarcowymi. Gabinety te mieścić się będą przy ul. Łakowej 10 (dla dotychczasowych punktów: 1, 2, 3, 4), Żwirki 28 (dla dotychczasowych punktów 5, 6, 8, 16), Piotrkowska 295 (dla dotychczasowych punktów 7, 9, 10 i 11) oraz Napiórkowskiego 117 (dla dotychczasowych punktów 12, 13, 14, 15). Gabinety te czynne będą od 11 do 14.

Skolei dyrekcja ubezpieczalni przy-stąpi obecnie do reorganizacji obwodu III-go w dzielnicy Bałuckiej.

„Pieśniarz Warszawy”

to pierwszy polski film wykonany na miarę zagranicznych arcydzieł. Udział biorą:

Eug. Bodo

M. Górczyńska

Michał Znicz

Wład. Walter

wkrótce premiera w „CASINIE”

ATRAKCYJNY FILM PARAMOUNTU

„Shańbiona”

spełnił obowiązek i dobrodziejstwo wszechludzkie, nauczył kobiety całego świata, że piękne słowa o miłości, to jeszcze nie prawdziwa miłość!

Zabił kolege za... słowo obelgi,

ale spokojnie, a nawet z uśmiechem słuchał wywodów prokuratora, że jest oszustem i złodziejem. — Czy Olejniczak miał przy sobie tasak lub nóż. — Tajemnicza papierośnica.

Trzeci dzień procesu akademika-mordercy.

Kraków, 14 kwietnia. Trzeci dzień procesu akademika-mordercy rozpoczął się o godz. 9 m. 25 rano. W poczekalni zgromadzili się świadkowie, nie przesłuchani wczoraj, oraz zawiązani na dzisiejszą rozprawę. Wśród tych świadków znajdują się również Korczyńska z rodzicami oraz Muszanka z bratem. Podczas sprawdzania listy świadków okazuje się, że matka Olejniczaka, Zuzanna, jest chora, wobec czego na wniosek obrońcy, sąd postanowił przesłuchać ją w domu w Brzeżanach.

Tajemnicza laska

Następnie przewodniczący zwraca się do Olejniczaka. Przew. — Czy podczas wycieczki z Lechowiczem miał pan laskę-siekierkę? Osk. — Nie. Przew. — A Lechowicz miał? Osk. — Nie. Przew. — Tu są świadkowie, którzy twierdzą, że na miejscu przy zwłokach, znaleziono taką laskę. Osk. — Ja o tem nie wiem. Przew. — Ja już nie mam narazie więcej pytań. Pan obrońca ma głos.

Skolei zaczyna zadawać pytania adw. dr. Bertold Rappaport. Najpierw zadaje on serję pytań, zmierzających do wykazania, że w szkole i w seminarjum duchownym, oskarżony zachowywał się zawsze nienaganie. Ponieważ obrońca powtarza pytania zadane już oskarżonemu poprzednio, przewodniczący przerywa mu i stwierdza, że te rzeczy zostały już wyjaśnione.

Obrońca i prokurator

Obrońca składa następujące świadectwo: — Proszę wysokiego sądu, JA TU WALCZE O ŻYCIĘ MŁODEGO CZŁOWIEKA. Wczoraj i onegdaj p. prokurator zadawał mi tak agresywne pytania i wywlekał na wierzch różne drobnostki, których ja sam nie mógłbym pamiętać, gdyby mnie o to zapytano. Przeprowadzono na tym oskarżonym wiwiskę, a mnie ogranicza się możliwość stawiania pytań. Proszę wysoki sąd o równe prawa dla mnie, aby nie zachwiać przekonania, że tu, na tej sali, obrona ma te same prawa, co oskarżenie. W odpowiedzi zabiera głos prokurator dr. Boryczko. — Wysoki sądzie! Pan obrońca wspominał, że tu chodzi o życie oskarżonego. Otóż tak nie jest. Wtedy, kiedy oskarżony popełnił swą zbrodnię, OBOWIĄZYWAŁA JESZCZE USTAWA O SĄDACH DORAŻNYCH. Oskarżony przyznał się do zabójstwa a zresztą kwestja jego winy nie pozostała żadnym wątpliwością i gdybym żądał jego życia lub choćby dożywotniego więzienia, to mógłbym i miałem prawo do tego, by go postawić przed sądem dożywotnim.

Jeżeli chodzi o to, że stawiałem swe pytania agresywnie, to zgadzam się na to. Mój sposób stawiania pytań był uzasadniony. Oskarżony twierdzi, że zabił swego kolege pod wpływem doznanej obelgi. Jedno obraźliwe słowo kolegi do niego doprowadziło go do takiego szału, że dobył noża i zamordował przyjaciela. Otóż zadałem mu szereg pytań, wykazałem, że OSKARŻONY JEST ZŁODZIEJEM I OSZUSTEM, A ON NIE WPADŁ W SZAŁ.

Widziałem na jego ustach ironiczny uśmiech, a kiedy go pytaniami przyzderżano do muru, widziało się tylko zdenerwowanie na jego twarzy i nic więcej. Wobec akademika, który ma tak sprytnie ułożony plan obrony, nie widziałem innego sposobu zadawania pytań i cel swój osiągnąłem, bo przekonałem się.

ZE TEN AKADEMIK BYŁ ZDOLNY DO DOKONANIA TEJ ZBRODNI. O JAKA JEST OSKARŻONY.

Uważam, że stanowisko p. przewodniczącego jest zupełnie słuszne i nie można mu stawiać żadnych zarzutów, bo nie ogranicza zupełnie obrony, a daje tylko do tego, by nie przewlekać sprawy niepotrzebnym powtarzaniem omówionych już szczegółów.

Obr. — Jeżeli mówiłem, że walczę o życie oskarżonego, to nie miałem na myśli szubienicy, ale jemu grozi długie lata więzienia, a to też ważne jest w życiu człowieka. Nie każdy, który zabija, jest mordercą. Ja dałem do wykazania, że Olejniczak nie jest mordercą. — Aby to wykazać proszę wysoki sąd i pana prezesa o swobodę w zadawaniu pytań, aby oskarżony mógł się należycie bronić.

Przew. — Stwierdza, że p. obrońca ma tu takie same prawa, jak p. prokurator. Jeżeli jednak pan powtarza rzeczy wielokrotnie omawiane i wyjaśnione, to nie widzę konieczności dopuszczania tych pytań.

Zbrodniarz o swej przeszłości

Po tym incydencie wyjaśnia Olejniczak na pytania obrońcy, że z seminarjum duchownego nigdy go nie wydalano, że zachowywał się zawsze nienaganie, a zmieniał miejsce studjów, gdyż chciał przenieść się do innej diecezji względnie ponieważ klimat szkodził jego zdrowiu. Z Korczyńska nawjął znajomość na jej uśmie prośby i nalegania kolegów. Nie chciał z nią jednak żyć i nie miał zamiaru żenić się z nią. Z Muszanką poznał się w tym celu, aby ją poślubić.

Obr. — Czy między panem a Lechowiczem były kiedyś jakie niesnaski. Osk. — Były tylko sprzeczki na temat autonomii uniwersyteckiej. To były jednak tylko teoretyczne rozważania. Nasze osobiste stosunki były przyjazne. Ja też nieraz wspomagałem Lechowicza, gdyż był bardzo biedny.

Obr. — Czy Lechowicz czynił panu kiedyś zarzuty, że pan oszukuje Korczyńską czy Muszankę? Osk. — Nie. Nigdy nie było między nami o tem mowy.

Obr. — Przechodzimy teraz do tej nieszczęsnej wycieczki. Czy pan zabrał ze sobą jakiś nóż czy tasak z kuchni Fingerowej? Osk. — Nie. Obr. — A czy pan kupił jakiś tasak na Kazimierzu za 70 groszy? Osk. — Nie.

Obr. — Może pan tu narysuje plan kuchni Fingerowej i wskaże, gdzie ona stała, jak pan przechodził i czy pan mógł trzymać w kieszeni tasak. Prok. — Sprzeciwiam się panu. Nie twierdzę, że oskarżony doznał mordu tym tasakiem, który tu jest w dowodach rzeczowych. Jest więc rzeczą obojętną wskazanie, gdzie wisiał tasak i którądy musiał przejść, aby go zabrać.

Obr. — Proszę ubrać płaszcz i wskazać kieszenie, czy można tam było ukryć narzędzie zbrodni. Przew. — O tem, czy oskarżony ma ubrać płaszcz, decyduje sąd.

Obr. — Więc ja proszę o polecenie oskarżonemu, by ubrał płaszcz i pokazał kieszenie. Prok. — Uważam, że to jest zupełnie nieistotne. Skoro my tu narzędzia zbrodni nie posiadamy, w takim razie musimy najpierw wiedzieć, jak to narzędzie wyglądało. Niech nam oskarżony opiszcie to narzędzie, a wtedy będziemy mogli mówić o tem, czy mogło się ono zmieścić w kieszeni płaszcza, czy nie.

Osk. — Ja mogę opisać je tak samo, jak przodownik na policji. Prok. — Tu chodzi o to, żeby oskarżony opisał nam, jak istotnie narzędzie to wyglądało. Osk. (krzyczy): — Nie było żadnego narzędzia. Przew. — Panie Olejniczak, proszę o zachowanie spokoju.

Obr. — Skoro stwierdzono, że narzędziem mordu był tasak, siekiera czy tępą szablą, to chcę wykazać, że oskarżony nie mógł takiego narzędzia schować i zabrać ze sobą. Prok. — Jest powiedziane że narzędzie

działem mordu mógł być inny, podobny przedmiot. Moją rzeczą nie jest wykazać czem dokonano mordu, tylko że oskarżony zabił swą ofiarę umyślnie. — Tego dowodzę i dowiodę.

W międzyczasie poczyna Olejniczak znówu krzyczeć, wobec czego przewodniczący upomina go, aby zachowywał się spokojnie.

Odrzucenie wniosku obrońcy

Obr. — Wobec odmownego załatwienia mego wniosku, proszę o zarządzenie naoczni w kuchni Fingerowej, która najlepiej da nam pojęcie o sytuacji przed wyjściem Olejniczaka i Lechowicza z domu.

Po cichej naradzie trybunału oświadcza przewodniczący, że SPRAWA WIZJI LOKALNEJ ZOSTANIE W TERMINIE PÓZNIJSZYM ZAŁATWIONA.

W tej chwili wchodzi na salę posterunkowy, który sjąda na ławie oskarżonych. Okazuje się, że przewodniczący zażądał wzmocnienia eskorty oskarżonego o dwóch posterunkowych.

Obr. — Panie Olejniczak, proszę nam teraz opowiedzieć, jak przyszło do opisanja przez pana narzędzia zabójstwa. Osk. — To było w czasie przesłuchania na posterunku Brzeżanowice. Komendant Drożdż przepisywał zeznania, a przed. Natalucha przyszedł do mnie i zażądał opisu narzędzia zbrodni. Nie chciałem się zgodzić na mój opis noża i powiedział, że będzie lepiej, jeżeli powiem, że to był tasak i opisał mi go. Zgodziłem się na to. Zapytano mnie następnie, skąd ten tasak wzięłem. Powiedziałem, że kupiłem na Kazimierzu za 75 groszy, chociaż to była nieprawda. Potem kazali mi powiedzieć, że to był tasak z kuchni p. Fingerowej i że jeśli do tego się nie przyznam, to pójdę do więzienia pleszo, a nie pojedę karetką, jak o to prosilem.

Papierośnica na miejscu zbrodni. Obr. — Czy wiadomo panu, że w miejscu, gdzie leżały zwłoki, znaleziono papierośnicę, która nie należała ani do pana, ani do Lechowicza? Osk. — Dowiedziałem się o tem z aktów. Obr. — Czy wiadomo panu o tem, że świadek Kowalik, który pierwszy był na miejscu, widział, że żyto w tem miejscu było odchylone? Osk. — Tak, słyszałem o tem. Poza tem podczas wizji lokalnej powiedział, że widział jakiegoś mężczyznę z czarną opaską na ręku, przebiegającego przez żyto. Tego w aktach nie zapisano, ale ja to słyszałem i pamiętam. Przew. — Stwierdzam, że to jest w aktach zapisane.

Następnie zadaje obrońca szereg pytań, zmierzających do wykazania, że Olejniczak nigdy nie dopuścił się żadnej kradzieży ani oszustwa. Na tem kończy swe przesłuchanie obronne.

Budżet Łodzi zatwierdzony. Dwa protesty zostały przez urząd wojewódzki odrzucone.

Onegdaj odbyło się posiedzenie wydziału wojewódzkiego pod przewodnictwem naczelnika Jellinka, na którym rozpatrzono i zatwierdzono budżet m. Łodzi na rok 1934-35.

Ponieważ już przed ułożeniem budżetu przez zarząd miejski urząd wojewódzki udzielił szeregu wskazówek i pouczeń, jak powinny być zestawione działy wydatków i dochodów — to też większych zmian do budżetu wydział wojewódzki nie wprowadził. Dział dochodów zatwierdzono w wysokości zł. 23.032.806 — gdy zarząd miejski preliminował 23.711.456 zł. Cały dział dochodów zredukowano więc o 678.650 złotych.

Skreślając tę sumę, wydział wojewódzki stanął na stanowisku, że wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej, nie należy się spodziewać zbyt wielkich wpływów podatkowych. Z tego więc względu zmniejszono wpływy z podatku dochodowego o 200.000 zł., z podatku przemysłowego — o 450.000 zł., oraz

skreślono sumę 28.650 zł. za opłaty przy zgłaszaniu przedsiębiorstw do wydziału przemysłowego i instancji, uważając pobieranie tych kwot przez miasto za niewłaściwe.

Mimo tych skreśleń, budżet jednak będzie miał nadwyżkę, gdyż dział wydatków zatwierdzono w kwocie zł. 21.691.217.

Dwa protesty budżetowe — gminy żydowskiej, która domagała się przyznania dodatkowych subsydjów dla domu dla niemowląt i dla zakładu dla umysłowo chorych, oraz p. Mieczysława Pinkusa, który domagał się zniesienia podatku od zbytku mieszkaniowego, zostały odrzucone. Pierwszemu z tego powodu, iż w ogólnym dziale subsydjów miasto przeznaczyło poważne sumy dla instytucji społeczno-opiekuńczych, a drugi — ponieważ podatek od zbytku mieszkaniowego pobierany jest na podstawie istniejących przepisów państwowych.

Niezwykły triumf LIANY HAJD i WILLY FORSTA w muzycznej komedji produkcji austriackiej p. t. „KSIĄŻE Z ARKADJI” Film w wersji niemieckiej. Nadprogram: Tygodnik Paramountu i P. A. T. Pocz. o godz. 12-ej i 2-ej Poranki po cenach popularnych.

Pod nożem gilotyny

zginął radca prawny magistratu m. Marsylii, Sarret, za zabójstwo 2 ludzi przez utopienie ich w kwasie siarczanym.

Oengdaj, na dziedzińcu więzienia w Aix-en-Provence został zgilotynowany jeden z najbardziej ponurych zbrodniarzy, jacy przechodzili przez ręce słynnego kata paryskiego Deiblera. Pod noż „wdowy” — jak nazywają Francuzi gilotynę — poszedł Sarret, radca prawny z Marsylii, grek z pochodzenia, urodzony w Trjeście, członek, który przy pomocy sióstr Schmidt

zabił dwoje ludzi i ciała ich spalił w wannie, wypełnionej stężonym kwasem siarczanym.

Siostry Schmidt — rozrzuciły potem czarne kawały jakiejś masy — szczątki ofiar Sarreta — po ogrodzie i w rowach szos najbliższych.

Sarret przez cały czas bronił się w sposób iście bohaterki. Starał się o odroczenie rozprawy, wyczał cały szereg wriśłów, powoływał się na najrozmaitsze okoliczności — w nadziei, że uda mu się odroczyć wyrok i przedłużyć rozprawę. Dopiero w ostatni dzień procesu, w którym prócz Sarreta i sióstr Schmidt, zasiadło jeszcze kilka osób, między innymi i wicemarsylijski — Sarret skapitulował:

prosił sąd o miłosierdzie...

Wyrok śmierci zapadł przeciwko Sarretowi już przed miesiącem. Ale przez ten czas Sarret znów walczył o swe życie. Raz wraz niepokoił prokuratora zapowiedzią nowych rewelacji, prokurator wykonanie wyroku odroczył — Sarret zaś jakby rad z tego obrótu sprawy zamiast rewelacji — poda-

wał małoważne szczegóły lub wręcz rzeczy wysane z palca.

A jednak wraz z śmiercią tego okropnego zbrodniarza — pozostanie chyba już nazawsze nierozwiązana niejedna tajemnica. Sarret i siostry Schmidt zabijali swe ofiary, by drogą mactw i oszustw wejść w posiadanie sum ubezpieczeniowych, na jakie uprzednio swe ofiary asekurowali. Pod „opieką” sióstr była biedna Magali Herbin, która zmarła wprawdzie na gruźlicę, lecz nie bez poważnej „pomocy” ze strony całej tej piekielnej trójki.

Sąd uznał że siostry Schmidt nie przyspieszyły śmierci Herbin. Sąd również nie mógł im dowieść zabójstwa mężów obu sióstr, którzy zmarli rychło po ślubie —

śmiercią niezupełnie naturalną.

Sąd raczej uznał, że obie siostry rozmyślnie wyszły za mąż za ludzi ciężko chorych, że potrafiły ich wysoko ubezpieczyć i że wraz z Sarretem zain-

kasowały polsę...

Za samą tylko Magali podjęła Filomena Schmidt milion siedemset tysięcy franków ubezpieczenia! Mimo to została zarówno Filomena jak i Katarzyna Schmidt skazana na dziesięć lat więzienia jedynie za współudział w zabójstwie i w przygotowaniu owej piekielnej kąpieli kwasowej.

Tajemnica śmierci obu mężów sióstr Schmidt i zagadka śmierci Magali Herbin — nie zostanie chyba już nigdy wyjaśniona. Tylko Sarret wiedział wszystko.

Kat Deibler będzie miał wkrótce w tem samem więzieniu do wykonania jeszcze dwa wyroki. Sąd w Aix-en-Provence przed kilku tygodniami rozpatrywał sprawę zabójców trzech funkcjonariuszy policji podczas napadu na urząd pocztowy w Saint-Barnabe, Maucuer i Joulia — dwaj bandyci — zostali również skazani na zgilotynowanie i czekają swej kolejki no Sarrecie.

Również największa wygrana 3-ej klasy 29-ej Loterii

zł. 300.000 na nr. 74839

padła w największej i najszcześniejszej w Polsce kolekturze

J. WOLANOW

W obecnej Loterii, jest to już druga wielka wygrana, gdyż największa wygrana 2-ej klasy

zł. 200.000 na nr. 52078

również padła u **WOLANOWA**

Szczęśliwe losy są nadal u nas do nabycia.

NASZE ADRESY:

CENTRALA: Warszawa, Marszałkowska 154
 Łódź, Piotrkowska 11,
 Łódź, Piotrkowska 72
 Pabjanice, Plac Dąbrowskiego 3

Konto P. K. O. Nr. 141795

O pracę dla inteligentów, którzy gotowi są ziemię kopać i kamienie tłuc.

W związku z rozpoczęciem robót sezonowych, zwróciliśmy się do właściwych czynników z zapytaniem, czy po za robotnikami — również bezrobotni pracownicy umysłowi będą mogli w tym roku liczyć na zatrudnienie sezonowe.

Zapewniono nas, że istnieje możliwość ich zatrudnienia. Przedewszystkiem wykorzystane zostanie techniczne przygotowanie bezrobotnej inteligencji przy uporządkowaniu planów miasta, które są bardzo zaniedbane. Sporządzenie planów i zabudowa miast pozwoli zatrudnić szereg geometrów, inżynierów, architektów i t. d.

Poza tem uporządkowane będą plany regionalne, obejmujące nie tylko miasto, ale wiążące się z nim powiaty i osiedla. Biura regionalne zatrudnią więc pewną ilość bezrobotnych biuralistów. Nadto przy robotach sezonowych

znajdzie zatrudnienie szereg bezrobotnych pracowników umysłowych w charakterze nadzorców, rachmistrzów, sił kancelaryjnych, a nawet pracowników fizycznych.

Nie powinno to nikogo przerażać. Do państwowego bowiem biura pośrednictwa pracy zgłasza się ostatnio coraz więcej bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy wyrażają gotowość do pracy fizycznej, nie uważając tego za ujmę na honorze.

Duża grupa znajdzie zatrudnienie również przy pracach wyrobczych. Do prac tych przyjęci będą wyłącznie ci, którzy pozostają bez jakichkolwiek środków do życia.

Fundusz Pracy zamierza wyasygnować na sezonowe zatrudnienie pracowników umysłowych pewną sumę. Wówczas sprawa ta zostanie definitywnie uregulowana.

Bank Handlowy w Łodzi Sp. Akc.

Łódź, Al. Kościuszki Nr. 15,

oddaje do dyspozycji Sz. Klienteli

SAFES'Y,

które po przeprowadzonej reorganizacji dają rękojmię wszelkiej dogodności i należytej obsługi przy minimalnych kosztach,

OD ZŁ. 4 — MIESIĘCZNIE.

RADJOPROGRAM

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
 NIEDZIELA, dnia 15-go kwietnia.
 9.00—9.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranno wstają zorze”.
 9.05—9.25: Gimnastyka.
 9.25—9.35: Muzyka z płyt.
 9.35—9.40: Dziennik poranny.
 9.40—9.55: Muzyka z płyt.
 9.55—10.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
 10.00—10.30: Muzyka popularna z płyt.
 10.30—11.57: Transmisja Nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie.
 11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hej! z Krakowa.
 12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
 12.10—12.15: Wiadomości meteorologiczne.

RADJO ODBIORNIKI

ELEKTRIT, co

reprezentowane na Wystawie Ruchomej Pracy i Wzorów w Łodzi przez firmę **Alfa-Radio**

Łódź, ul. Nawrot 1, tel. 133-6

zostały nagrodzone **dyplomem 1-ej nagrody**

12.15—14.00: Poranek muzyczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra harmoniczna pod dyr. Kazimierza Wilkomirskiego, Zofia Turszowa (śpiew) i Marja Wilkomirska (fontopian).

W przerwie: Feljton p. t. „O muzyce prymitywów i ludów egzotycznych” — wygłosi dr. Stefania Lobaczowska. (Transmisja z Lwowa).
 14.00—14.20: Feljton p. t. „Na horyzoncie dzisiejszym” — wygł. red. Czesław Gumkowski.
 14.20—14.30: Muzyka z płyt.
 14.30—15.00: Muzyka popularna z płyt. Transmisja z Warszawy.
 15.00—15.20: Muzyka z płyt.
 15.20—16.00: Koncert w wyk. zespołu salowego Haliny Adamskiej - Groszmannowej.
 16.00—16.30: Słuchowisko dla dzieci z Lwowa p. t. „Jak Dudek został odrazu dorosłym człowiekiem” — podług Perzyskiego.
 16.30—16.45: Kwadrans sławnych artystów — G. Suggia — wiołoczela (płyty).
 16.45—17.00: „Najpierwsza sztuka kulinarna” — humoreska Zbigniewa Uniłowskiego.
 17.00—17.15: „O wyborze letniego mieszkania” — mówić będzie Marja Chmieleńska.
 17.15—18.00: Transmisja I części koncertu z Przeszłości Rady Ministrów.
 18.00—18.40: Słuchowisko p. t. „Rewizor w Petersburgu” — podług Gogola.
 18.40—19.00: Recital skrzypcowy Ruty Krawczyńskiej.
 19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.
 19.05—19.30: Rozmaitości.
 19.30—19.45: Radjotygodnik dla młodzieży p. t. „Co się dzieje na świecie” w opracowaniu Bruno Winawera.
 19.45—19.50: Wiadomości sportowe.
 19.50—19.52: „Myśl wybrane”.
 19.52—20.50: Koncert muzyki lekkiej w wyk. nanju orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i zespołu rewerserów kobiecych „Te 4”.
 20.50—21.00: Dziennik wieczorny
 21.00—21.15: „Perły Adryatyku” — wygł. W. Krawczyński.

19.05—19.30: Rozmaitości.

19.30—19.45: Radjotygodnik dla młodzieży p. t. „Co się dzieje na świecie” w opracowaniu Bruno Winawera.

19.45—19.50: Wiadomości sportowe.

19.50—19.52: „Myśl wybrane”.

19.52—20.50: Koncert muzyki lekkiej w wyk. nanju orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i zespołu rewerserów kobiecych „Te 4”.

20.50—21.00: Dziennik wieczorny

21.00—21.15: „Perły Adryatyku” — wygł. W. Krawczyński.

21.15—22.15: „Na wesolej lwowskiej fal”.

22.15—22.25: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

22.25—23.00: Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomia”.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne z komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.

23.05—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej z kawami „Gastronomia”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

11.20: WIEN. Koncert symfoniczny

17.25: MOSKWA (Stalin). „Lohengrin” — opera Wagnera (transm. z Teatru Wielkiego).

20.00: WIEN. „Frühling im Wiener Wald” — komedia muz. Aschera.

20.00. MONACHJUM. „Czar głosu” — audycja wokalna z udziałem waczki Ady Sari.

20.00. WROCLAW. „Wiedeńska krew” — operetka Jana Straussa.

20.45. RZYM. „Gwiazda filmowa” — operetka Gilberta.

22.00. KAUNAS. Koncert symfoniczny

PROSZKI

„KOWALSKINA”

STOSUJE SIĘ DO PRZYPADKÓW BÓLACH GŁOWY

KONIECZNIE ZE ZNAKIEM „SERCE W PIERSIENIU”

„KOWALSKINA” WARSZAWA

WYSTAWA ADAMA STYKI W ŁÓDZI.

W przyszłym tygodniu zostanie otwarta w Łodzi wystawa ostatnich prac znakomitego orientalisty Adama Styki, który po triumfalnym zwycięstwie przybył na krótki pobyt do kraju.

OSTATNI DZIEŃ WYSTAWY PROF. M. SIEMIŃSKIEGO.

Dzisiaj w godzinach wieczornych nastąpi zamknięcie wystawy obrazów art. mal. M. Siemińskiego przy ul. Piotrkowskiej 97.

Te godzinę obejrzenia wystawy zwiedzać można jeszcze przez cały dzień od godz. 10 rano do 10 wiecz. Wejście tylko 25 groszy.

TEATR ROZMAITOSCI

(dawn. Teatr Miejski) Cegielniana 27, tel. 112-25

Ostatni tydzień

Gościwych występów teatru

„ARARAT”

kl. art. M. Broderzson

Dzisiaj 2 przedstawienia. Początek 7.45 i 10 w. Rewelacyjny program p. n.

Hymn efn zych..

w 2-ch częściach 16 obrazach.

Reżyserja Dżigana i Szumachera.

Confencier: Władysław Godk

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj w niedzielę po południu po cenach znijzonych komedia Devala „Towarzysz”.

Dzisiaj wieczorem sztuka Alsberga — „Konflikty”.

W poniedziałek wiecz. po cenach najniższych „Pan z towarzystwa”.

BAJKA DLA DZIECI W TEATRZE MIEJSKIM

Dzisiaj o godz. 12-ej w południe raz jeszcze jeden, entuzjastycznie przez naszych miłośników przyjmowana bajka Colodiego „Pinochio” urozmaicona feerycznymi wkładkami, efektownymi tańcami i czarodziejskimi niespodziankami. Ceny najniższe od 35 gr. do 2,30.

TEATR POPULARNY

(Ogródowa 18).

Dzisiaj w niedzielę, o godz. 4,30 i 8,30 dana będzie świetna komedia w 3 aktach Venneulla „Figle adwokackie” w reżyserji Opalińskiego.

TEATR POPULARNY

(sala Geyera, ul. Piotrkowska 295)

Dzisiaj w niedzielę po raz ostatni dane będą dwa przedstawienia: o godz. 4,15 i 8,15 operetka w 3 aktach Gilberta „Cnotliwa Zuzanna” w reżyserji dyr. Winklera.

WIELKI KONCERT ORATORYJNY.

W nadchodzącą środę, dnia 18 bm. odbędzie się w sali Filharmonji wielki koncert oratoryjny z udziałem solistów pp. Dory Scuri (soprano), Adama Dobosza (tenor), Aleksandra Męchalowskiego (bas), chóru mieszanego T-wa „Hazomir” i Łódzkiej orkiestry filharmonicznej. Wystawione będzie nieśmiertelne oratorium J. Haydna p. t. „Cztery Poru Roku” pod batutą J. Zaksy.

Kurjer Handlowo-Przemysłowy

Łódzkiego okręgu włókienniczego.

Rozrachunki z zagranicą.

(m) Polska jest jednym z nielicznych krajów, niestosujących żadnych ograniczeń dewizowych w obrotach handlowych z zagranicą. Ta tak bardzo liberalna a tak coraz rzadziej spotykana polityka walutowa ma niewątpliwie plusy, stawia nas bowiem w rzędzie państw o trwałych podstawach gospodarczych, przyczynia się w pewnym stopniu do zwiększania naszych obrotów handlowych, a ponadto jest jednym jeszcze sprawdzianem trwałości złotego.

Z drugiej wszakże strony ta zupełna swoboda w ruchu dewizowym stawia nas w stosunku do państw, które ograniczenia wprowadziły, w sytuacji znacznie gorszej, w sytuacji strony porażonej. Przy wymianie towarowej z tymi krajami my swoje zobowiązania honorujemy w terminie i bez ograniczeń podjęcie natomiast wierzytelności natrafiła na trudności, których rezultatem jest co najmniej poważna awolka.

Na taki stan rzeczy sfery gospodarcze od dłuższego już czasu zwracały czynnikom międzynarodowym uwagę, domagając się uregulowania tej palącej sprawy. W związku z tem min. przemysłu i handlu opracowało obecnie projekt rozporządzenia R. Prezydenta Rzplitej, którego Rada Ministrów będzie miała prawo nakładać sekwestr na wierzytelności państw obcych, które wprowadziły ograniczenia w regulowaniu należności w stosunku do obywateli polskich.

W wypadkach — mówi punkt pierwszy tego projektu — gdy obce państwo ograniczy w obrębie swego terytorjum prawo dysponowania środkami płatniczymi, przeznaczonymi dla regulowania zobowiązań wobec wierzycieli polskich, Rada Ministrów ma prawo postanowić, że dłużnicy z tytułu importu towarów lub mający inne zobowiązania płatnicze wobec danego państwa, będą zobowiązani uskutecznić wpłatę:

a) jeżeli istnieje z odnośnym państwem umowa rozrachunkowa — w Banku Państwa albo w tym celu utworzonej Kasie Rozrachunkowej, b) w innych wypadkach przez zdeponowanie odnośnej sumy w Banku lub Kasie na specjalnym rachunku, z którego dalsze korzystanie będzie zależne od decyzji Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Powstałe w ten sposób sumy będą stanowiły rezerwę na pokrycie wierzytelności polskich. Rada Ministrów będzie mogła przyznawać wierzycielowi polskiemu, który z powodu ograniczeń stosowanych w obcym państwie nie jest w stanie ściągnąć należnej mu zapłaty, prawo uzyskania należności z sum zdeponowanych przez dłużników. Oczywiście, wierzyciel odstąpi w zamian swoje pretensje Bankowi, bądź instytucji, którą wskaże mu min. przemysłu i handlu.

Rozporządzenie powyższe będzie miało doniosłe znaczenie dla naszych eksporterów, którym zapewni możliwość zrealizowania swych należności w pań-

Spadek obiegu biletów bankowych.

Dekadowy bilans Banku Polskiego.

W ciągu pierwszej dekady kwietnia zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0,3 miljn. zł. do 481,5 milj. zł. Jednocześnie stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 1,8 miljn. zł. i wynosi 65,1 miljn. zł.

Suma wykorzystanych kredytów obniżyła się o 31,4 miljn. zł. do 713,4 miljn. zł., przy czym portfel wekslowy spadł o 32,0 miljn. zł. do 603,3 miljn. zł. a portfel biletów skarbowych — o niecałe 100 tys. zł. do 47,5 miljn. zł., podczas gdy stan udzielonych pożyczek pod zastaw

wzrósł o 0,7 miljn. zł. do 62,6 miljn. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 0,8 miljn. zł. do 39,1 miljn. zł.

Obieg biletów bankowych wskutek wyżej omówionych zmian — obniżył się o 29,0 miljn. zł. do sumy 926,5 miljn. zł.

Pokrycie złotem podniosło się o 44,24 proc. do 45,62 proc., przekraczając normę statutową o przeszło 15 punktów.

Stopa dyskontowa — 5 proc., zastawowa — 6 proc.

Znakowanie wyrobów polskich.

Ustawa wchodzi w życie w lipcu.

W ostatnim numerze Dziennika Ustaw ogłoszona została ustawa o oznaczaniu wyrobów wytwórczości polskiej. Ma ona na celu ułatwienie konsumentom rozpoznawania wyrobów wytwórczości polskiej, które w tym celu oznaczone będą specjalnym znakiem rozpoznawczym. W ten sposób konsument, kupując gotowe produkty przemysłowe, będzie mógł sprawdzić czy nabywa towar krajowy.

Prawo oznaczania wyrobów tym specjalnym znakiem nadawać będzie minister przemysłu i handlu, który warunki uzyskania tego prawa ustali w osobnym rozporządzeniu.

Pragnący więc uzyskać zezwolenie na oznaczanie swoich wyrobów polskim znakiem rozpoznawczym wytwórcy, powinni składać w min. przemysłu i handlu podania wraz z oświadczeniem, że zgłoszone wyroby odpowiadają całemu cię warunkom tego rozporządzenia. Ze-

zwolenia na oznaczanie wyrobów tym znakiem wciągane będą do specjalnego rejestru i ogłaszane w „Monitorze Polskim”.

Za oznaczanie towarów znakiem wbrew przepisom tej ustawy i rozporządzeń wydanych na jej podstawie grzeź będzie kara aresztu do lat dwóch i grzywny do 10.000 złotych. Tej samej karze podlegać będzie sprzedawca takich wyrobów. Obok przewidzianej kary sąd będzie mógł orzekać konfiskację znaków i ich reprodukcji.

Uprawnienia nadane przez tę ustawę ministrowi przemysłu i handlu będzie on mógł przekazać wojewódzkiemu władzom przemysłowym, lub instytucjom, mającym na celu popieranie wytwórczości polskiej.

Ustawa wejdzie w życie po upływie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia, t. zn. z dniem 13 lipca r. b.

Zakwestjonowane transporty odpadków

czekają na decyzję. — Postulaty importerów skrawków i szmat.

Donosiliśmy niedawno, iż urząd celny w Łodzi zakwestjonował ostatnio poważne transporty skrawków i szmat, których rozmiary przekraczały przewidziany przez ustawę 1 metra długości i 4 cm. szerokości. Przepisy te dotychczas nie były zbyt rygorystycznie przestrzegane.

Wobec poważnego zaniepokojenia w kołach przemysłowych i handlowych włókienniczych, odbył się w sprawie tej szereg konferencji i narad zarówno w związkach kupieckich jak i w związkach wielkiego i średniego przemysłu włókienniczego oraz w tutejszej Izbie Przemysłowo-Handlowej. Na konferencjach poruszana była konieczność podjęcia w sprawie złagodzenia przepisów, względnie zbyt rygorystycznego interpretowania ich przez władze celne.

Postulaty importerów surowców idą w tym kierunku, aby decydowała nie długość, ani szerokość skrawków, lecz powierzchnia, którą określają jako dopuszczalną na 150 cm. kwadratowych. Ponadto, ich zdaniem 10 proc. skrawków winno być dozwolone do importu niezależnego od rozmiarów, surowiec zaś zwalniany przez władze celne z opłat. Gdyby w transportach znajdowały się odpadki większe, lub, gdyby było ich nie 10 lecz więcej proc., wówczas urząd celny, stosownie do postulatów importerów, winien zarządzić przecięcie skrawków na miejscu, t. j. w urzędzie celnym, celem doprowadzenia ich do ustalonego rozmiaru.

W sprawie tej podjęta ma być w przyszłym tygodniu interwencja u międzynarodowych czynników w Warszawie.

Wielki przemysł redukuje uruchomienie.

Fabryki ograniczają ilość dni pracy.

W okresie od 26 marca do dnia 1-go kwietnia r. b. stan zatrudnienia w wielkim przemyśle włókienniczym przedstawiał się następująco: przez 6 dni w tygodniu pracowały tylko 2 fabryki, przez 5 dni — 4 fabryki, przez 4 dni — 21 fabryk, przez 3 dni — 3 fabryki, nieczynne zupełnie były 3 fabryki. Ogółem w 33 fabrykach tego przemysłu zatrudnionych było 41.500 robotników, a więc w porównaniu z okresem poprzedzającym uległa liczba zatrudnionych robotników uległa nieznacznemu zmniejszeniu. Zwrócić należy uwagę na fakt, że ilość fabryk w omawianym okresie które pracowały 6 dni w tygodniu poważnie się zmniejszyła na korzyść fabryk, które pracowały przez 4 dni w tygodniu.

W wielkim przemyśle wełnianym w stwach, stosujących ograniczenia dewizowe, to też projekt jego spotkał się wśród zainteresowanych z pełnym uznaniem.

tym samym okresie przez 6 dni w tygodniu pracowała 1 fabryka, przez 5 dni — 4 fabryki, przez 4 dni — 7 fabryk, przez 3 dni — 6 fabryk, ogółem w 18 fabrykach tego przemysłu zatrudnionych było 13.200 robotników, a więc i w tej gałęzi przemysłowej, ilość fabryk pracujących pełny tydzień poważnie się zmniejszyła. Jeżeli chodzi o ilość zatrudnionych robotników, to w porównaniu z okresem poprzedzającym pozostała ona prawie zupełnie bez zmiany.

LEKARZ-DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje:
od 9-3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37
tel. 232-55
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294
(przy Górnym Rynku).



Do nabycia we wszystkich aptekach.

Brak przedzy sztuczno-jedwabnej.

Na skutek przedstawień organizacji reprezentujących przetwórców przedzy sztuczno-jedwabnej, Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi wystąpiła do Ministerstwa Przemysłu i Handlu w sprawie niedomagań w dostawie jedwabiu sztucznego dla potrzeb rwnku wewnętrznego i dla celów przetwórczo-eksportowych. Izba podniosła, iż według relacji sfer zainteresowanych brak surowca spowodował ostatnio, iż fabryki pończosznicy oraz tkalnie jedwabiu pracują niesystematycznie, przyczem w razie dalszego braku przedzy groziłoby im unieruchomienie.

Eksport przedzy czesankowej.

Według danych, w Konwencji Przędzaln Czesankowych, eksport przedzy czesankowej barwionej i niebarwionej w ciągu miesiąca marca r. b. wyniósł ogółem 95.305,11 kg. wartości złotych 1.202.022,71, wobec wywiezionych w lutym r. b. 95.404,56 kg, wartości złotych 1.200.887,43.

Jak widać z powyższego eksport przedzy czesankowej w ciągu m. marca r. b. naogół utrzymał się w granicach eksportu z miesiąca lutego.

Giełda warszawska.

Warszawa, 14 kwietnia. Na dzisiejszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz przeważała słabsza, przy obrotach zmniejszonych. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5,25. Notowano kursy dewiz: Berlin 209,25 (-5), Belgia 123,75 (-10), Gdańsk 172,65 (+2), Holandia 138,35 (-5), Kopenhaga 121,80 (-65), Londyn 27,27 (-9), Nowy Jork 5,29, Nowy Jork — kabel 5,29,25, Paryż 34,93 (-0,5), Paryż 22,02 Sztokholm 140,65 (-35), Zurych 171,43, Włochy 45,10 (-29). W obrotach prywatnych marka niemiecka 204,50 (+200), szyling austriacki 97,75 (-25), korona czeska 21,70, Itaj licetawskie 134,50, funt angielski 27,75 (-7), dolar 5,27, rubel złoty 4,65,50, dolar złoty 9, rubel srebrny 1,41, bilon 0,67.

AKCJE. Na rynku akcyjnym większych obrotów dokonano akcjami Banku Polskiego po kursach mocniejszych. Z braku zaofiarowania akcjami metalurgicznymi większych transakcji nie dokonano. Notowano: Bank Polski 81,50 (+100), Lilpopy 11,65 (+5), Starachowice 10,35 - 10,40 (+10). Transakcje dokonane a nie-notowane: Żyrardów 14 - 15 - 15,50. Kabel 5,75, Węgiel 11,25. Bank Handlowy w Warszawie — 26.

PAPIERY PROCENTOWE. Dla papierów procentowych tendencja była dość mocna przy większym ożywieniu. Większych transakcji dokonano 8 proc. listami m. Warszawy, 4 i pół proc. ziemskimi i 5 proc. pożyczką konwersyjną. Notowano: 3 proc. budowlana 43,60, 4 proc. dolarowa 53,20 - 53,35 (+20), 4 proc. inwestycyjna zwykła 109, secyjowa 114, 5 proc. konwersyjna 61,50 (+50), 6 proc. dolarowa 74,50 - 74 (-25), 7 proc. stabilizacyjna 58,50 (+50), 4 i pół proc. listy ziemskie 48,50 - 48,63 (-12), 7 proc. ziemskie dolarowe 32,38, 8 proc. ziemskie dolarowe niegarantowane 65, 8 proc. Warszawy 53,50 - 54 - 53,63 (+63), 8 proc. Kielce 46 (+100). Transakcje dokonane a nie-notowane: 5 proc. kolejowa 43,60, 7 proc. śląska 64, 8 proc. dillonowska 84, 4 proc. ziemskie 40,75, 8 proc. ziemskie dolarowe gwarantowane 75, 3 proc. państwowa renta ziemska odcinki po 1000 złotych 71 (+50), 5 proc. państwowa renta ziemska — 60 (+50), 6 proc. obligacje Warszawy VIII i IX emisja 47,75.

GIEŁDA ŁÓDZKA.

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano: dolary — sprzedaż 5,27, kupno 5,25, poz. stabilizacyjna 58,00 - 57,75, poz. inwestycyjna 109,50 - 109,00, poz. budowlana 44,00 - 43,75, dolarówka 53,25 - 53,00, 5 proc. L. Z. m. Łodzi z 1933 r. 47,75 - 47,50, Bank Polski 30,50 - 30,00, Kolej Elektryczna 405,00 - 395,00. Tendencja utrzymana.

W obrotach prywatnych kursy walut nie uległy prawie żadnej zmianie. W każdym razie nie uległ zmianie kurs dolara, który oddawano po 5,26, kupowano (bardzo niewiele) po 5,25. Zniżkował natomiast nieco funt, który notowano w sprzedaży 27,30, w kupnie 27,25, a nawet 27,20.

Bank Polski płacił za dolary 5,25 (odcinki drobne), 5,25 (odcinki grubsze) i 5,28 (czeki). Funty nabywał po 27,17, a więc o 2 punkty tańiej.

Kodyfikacja zwyczajów w handlu przedzą.

Warunki kupna i sprzedaży, wagi i rozstrzygnięcia sporów—ujęte w jednolite normy.—Czy nowy kodeks obyczajowy będzie stosowany?

(m) Jak wiadomo na ostatnim plenarnym zebraniu Izby Przemysłowo-Handlowej uchwalono normy techniczno-prawne w handlu przedzą bawełnianą. Jest to poważny krok naprzód o normalizacji stosunków, panujących w tej dziedzinie, dotychczas bowiem na polskim rynku przedzą istniał pod tym względem chaos, stawiający nas w roli niezaszczytnego wyjątku. Nowouchwalone uzanse stanowią pierwszą próbę uregulowania zwyczajów w obrocie półsurowcami włókienniczymi, zbliżając nas pod tym względem do wzorów zagranicznych. Obejmują one jednak na razie tylko handel przedzą bawełnianą, otwartą zatem pozostaje jeszcze kwestia kodyfikacji zwyczajów, obowiązujących w handlu przedzą czesankową i sztuczno-jedwabną.

Ustalone ostatnio normy prawnotekniczne określają warunki kupna i sprzedaży przedzą, wagi, rozstrzygnięcia sporów itp.

Według nich przedza motana sprzedawana być winna w paczkach o wadze (bez sznurków i tektury) 4,5 kg., przyczem dopuszczalna zawartość wilgoci ustalona została na 8,5 proc.

Reklamacje, dotyczące wagi brutto, powinny być zgłaszane najpóźniej w ciągu dwóch dni powszednich od daty przybycia przedzą na miejsce przeznaczenia, reklamacje z powodu różnicy zawartości wilgoci, gatunku przedzą ni merów, tary, gilz i szpułek — najpóźniej w przeciągu dni czterech od tejże daty, reklamacje z powodu różnicy tary skrzyń — najpóźniej w ciągu czterech tygodni. Po upływie wyżej oznaczonych terminów odpowiedzialność sprzedawcy za wady i niedokładności wygasa.

Przedzą sprzedaje się loco przedzalnia lub skład sprzedawcy, jako zaś miejsce rozumie się skład, względnie fabrykę nabywcy.

Przedza dostarczona jest przez sprzedawcę w terminie, o ile oddana została do dyspozycji nabywcy, najpóźniej w ostatnim dniu umówionego terminu loco przedzalnia wzgl. skład fabryczny sprzedawcy.

Jeżeli termin dostawy przedzą nie został w umowie bliżej określony dostawa uważana jest za natychmiastową i strony w każdej chwili mogą żądać jej wykonania.

Jeżeli dostawca nie dostarczył przedzą w umówionym terminie lub nabywca nie odebrał jej — to każdej ze stron

przysługuje prawo przedłużenia terminu o okres nie dłuższy jednak niż 10 dni. Po upływie tego przedłużonego terminu co do skutków prawnych mają moc postanowienia prawne.

W dalszym ciągu uzanse rozstrzygają sprawy, związane z odpowiedzialnością za różnice w wadze przedzą. Jeżeli różnica w wadze poszczególnych paczek nie przekracza 4 proc., to kupujący powinien przedzą przyjąć, przyczem dostawca (bowiazany jest bonifikować różnicę wagi. Jeżeli zaś ubytek wagi przekracza 4 proc., to kupujący ma prawo według swego uznania żądać bonifikowania różnicy, albo dostarczenia w ciągu dziesięciu dni przedzą o pełnej wadze, lub też anulować transakcję w stosunku do paczek, wykazujących brak wagi.

Anulowanie transakcji przez nabywcę jest jednakowoż dopuszczalne tylko wówczas, jeżeli sprzedawca w ciągu trzech dni nie zobowiąże się dostarczyć w ciągu dalszych dziesięciu dni przedzą o normalnej wadze.

Od wagi przedzą na kopkach odlicza się całkowitą wagę papierowych gilzutek, natomiast przy sprzedaży przedzą na szpulkach krzyżowych wagi gilz się nie odlicza, jeżeli nie przekracza ona 1 i pół proc. łącznej wagi przedzą.

Dalej uchwalone normy ustalają numerację przedzą, przyjmując za podstawę numerację angielską. Numer określa się ilością pasm o długości 840 jardów (768 metrów) w jednym funcie angielskim (453,6 gr.), przyczem dopuszczalne są odchylenia wzwyż do 7 proc. przy numerach do 16 włącznie, 5 proc. przy numerach od 16 do 26, i 4 proc. przy numerach powyżej 26.

Przy odchyleniach wniż do 3 proc. nabywca nie może rościć żadnych pre-

tensyj, przy różnicy większej bonifikacja wynosi połowę faktycznej procentowej różnicy numerów.

Sprzedawca nie jest jednak obowiązany do odszkodowania, jeżeli w przeciągu nowouchwalonego terminu zamieni kwestionowaną przedzą na przedzą innego numeru.

Bardzo szczegółowo normują uzanse sprawę rozstrzygnięcia sporów i przeprowadzania badań kwestionowanej przedzą. Próby (kondycjonowanie) przeprowadzane są w którymkolwiek z zakładów, przystosowanych do tego celu, przyczem kupujący przedzą ma prawo wyznaczyć zakład. Analiza na żądanie jednej ze stron może być powtórzona.

W wypadku, gdy kwestionowany jest gatunek przedzą, każda ze stron może zwrócić się do Izby Przemysłowo-Handlowej o wyznaczenie zaprzyszczonych rzeczoznawców celem zbadania dostarczonej przedzą.

Analiza przedzą, względnie orzeczenie rzeczoznawców stanowi podstawę do rozstrzygnięcia sporów przez sąd polubowny. Koszty sporu ponosi strona przegrająca.

Tak w najogólniejszych zarysach ustalają zasady obrotu przedzą bawełnianą uchwalone przed dwoma dniami normy techniczno-prawne. Skodyfikowane one zostały po kilkoletniej pracy i są wynikiem porozumienia, osiągniętego na licznych konferencjach przedstawicieli zainteresowanego przemysłu i kupiectwa. Czy wejdą one w życie? Pierwszy artykuł przewiduje stosowanie uzansów tylko wówczas, gdy wyraźnie określi to umowa, a więc decydująca tu będzie dobra wola ze strony producentów przedzą. Należy mieć nadzieję, że sprawa ujednoczenia zasad handlu przedzą bawełnianą zyska z ich strony pełne poparcie.

Trwała i wodna ondulacja

jak również najmodniejsze ozesania, lansowane ostatnio zagranicą, wykonują pod osobistym kierownictwem monieur

René

b. prac. salonów ANTOIN'A
salony damskie
Br. Ejtminowicz i St. Kaucz
(dawniej Schneider)
Piotrkowska 76, tel. 129-33

MODA I PROPAGANDA ZAKUPOW.

Idąc po linii propagandy artystycznej krajowej i zaznajomienia społeczeństwa łódzkiego z tem, co tworzą polska potrafi zdziwić w dziedzinie mody kobiece, i meńskiej SYNDYKAT DZIENNIKARZY ŁÓDZKICH organizuje w dniu 22 kwietnia r. b. w sali Filharmonii POKAZ MODY I PROPAGANDY ZAKUPOW, pierwszą rzewie polskich modeli, projektowanych przez polskich artystów, wykonanych w polskich firmach, wyłącznie z materiałów krajowych.

Pokaz Mody potrójony będzie z artystycznymi występami artystycznemu baletu kabaretu, humorem, 2 orkiestrami.

Na konferencji dziennikarzy łódzcy postanowili zaprosić najpiękniejszego gwiazdę filmowego, Igo Syma, ulubienca kobiet całego świata.

Pierwsza tego rodzaju impreza w Łodzi, organizowana przez SYNDYKAT DZIENNIKARZY ŁÓDZKICH zapowiada się rewelacyjnie i dziwnego, że budzi kolosalne zainteresowanie. Szczegółowych informacji udziela sekretariat SDL, ul. Piotrkowska 121, tel. 187-00, codz. od g. 6.30 — 7.30 wiecz.

„FALALEUM” — PRZEWROT W DZIEDZINIE CHODNIKÓW.

Każda praktyczna gospodyni kupuje chodnik „FALALEUM”, który jest wytwarzany ze specjalnego materiału celulozowego z opatentowanymi nie do zdarcia brzośnami.

„FALALEUM” jest używany w mieszkaniach, kuchniach, korytarzach, pracowniach itp. do pokrycia podłóg, dla celów dekoracyjnych, do ozdoby ścian, jest on piękny jak perski dywan, praktyczny i higieniczny jak linoleum, tani jak papier.

„FALALEUM” kosztuje tylko 50 groszy za metr bieżący 100 cm. szerokości i jest sprzedawany w nadzwyczaj ładnych i gustownych wzorach. Do nabycia wszędzie.

NOWY KATALOG PISM POLSKI i W. M. GDANSKA.

Nakładem Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej w Warszawie ukazało się nowe uzupełnione i poprawione wydanie Katalogu prasowego na rok 1934.

Obfity materiał, dotyczący wydawnictw, periodycznych i periodyków, został bardzo szczegółowo i dokładnie opracowany. Podział materiału według województw oraz na poszczególne branżowe świadczy o umiejętności i dokładnej znajomości prasy polskiej. Zarówno wewnętrzna szata Katalogu jak i estetyczny układ graficzny nie pozostawiają nic do życzenia.

Przejrzysty układ daje możliwość szybkiego zorientowania się nawet laikowi. Skorowidło w językach obcych (francuski, niemiecki) umożliwia zaznajomienie się z prasą polską również przedsiębiorstwom zagranicznym, re interesują się naszymi rynkami zbytu, a także i reklamą w prasie polskiej.

Katalog Pism Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej spełni swoje przeznaczenie prawdziwy drogowskaz w dziedzinie reklamy prasowej w Polsce.

Zainteresowane firmy i instytucje mogą otrzymać rzeczowy Katalog bezpłatnie w Centralnym Towarzystwie Reklamy Międzynarodowej w Warszawie, ul. Marszałkowska 124.

NIEŚCIŚLE WIADOMOŚCI Z PALESTYNY.

Tysiące osób chcą pojechać do Palestyny zwiedzić Targi. Ale wiadomości o deportacjach hamująco wpływają na ich plany.

Należy przeto uspokoić zainteresowanych, ponieważ zasadniczo niktogo się nie deportuje, te zaś pojedyncze osoby, które jednak deportowano — zostały wybrane na podstawie wyroków sądowych.

Bardzo ważny jest dla turysty wybór właściwego biura turystycznego, które rzeczowo formułowałoby o wszelkich możliwościach, tych organizaczy zaliczyć należy bezsprzecznie biuro turystyczne przy Judenstaatspartei w Warszawie.

NOTOWANIA BAWELNY

NOWY YORK. Loco 12,05, kwiecień 11,80, maj 11,84-85, czerwiec 11,89, lipiec 11,95, sierpień 11,99, wrzesień 12,03, październik 12,07, listopad 12,13, grudzień 12,19, styczeń 12,25, marzec 12,34.

NOWY ORLEAN. Loco 12,04, maj 11,89, czerwiec 11,97-98, październik 12,09, grudzień 12,21, styczeń 12,25, marzec 12,34.

LIVERPOOL. Loco 6,35, kwiecień 6,02, czerwiec 6,02, lipiec 6,02, sierpień 6,02, wrzesień 6,00, październik 5,98, listopad 5,97, grudzień 5,97, styczeń 5,97, luty 5,97, marzec 5,98.

EGIPSKA. Loco 8,61, maj 8,37, lipiec 8,37, październik 8,32, listopad 8,33, grudzień 8,33, styczeń 8,30, marzec 8,31.

UPPER. Loco 6,82, maj 6,67, lipiec 6,67, październik 6,70, listopad 6,73, grudzień 6,73, styczeń 6,76, marzec 6,78.

BREMA. Loco 13,86, maj 13,49, lipiec 13,86, październik 13,79, grudzień 13,83, styczeń 13,86, marzec 14,00.

ALEKSANDRIA (Sakelamidis). Maj 15,35, lipiec 15,77, listopad 15,78, styczeń 15,83.

ASHMOUI. Kwiecień 11,96, czerwiec 11,96, październik 12,03, grudzień 12,09.

Stocznia jachtowa w Gdyni

Doniosłe przedsiębiorstwo młodych pionierów

Gdynia 14 kwietnia.

W końcu ubiegłego roku kilku wykwalifikowanych marynarzy - absolwentów Szkoły Morskiej postanowiło uruchomić w Gdyni stocznia jachtową. W tym celu na wydzierżawionych od Morskiego Instytutu Rybackiego terenach przystoczni Rybackiej wzniesiono dwie szopy w których zainstalowano maszyny i uruchomiono warsztaty slusarskie, stolarnie, szycie żagli oraz kuźnię. Obecnie warsztaty te wyposażone są całkowicie w odpowiednie maszyny i przyjmują wszelkie roboty, wchodzące w zakres budowy i remontów jachtów i motorówek.

Jednym z pierwszych klientów nowo powstałej stoczni był Morski Instytut Rybacki, który zamówił dla budujących się kutrów komplety żagli, kilkadziesiąt bloków kauszy oraz kilkanaście par pasów ratunkowych.

W najbliższej przyszłości warsztaty przystąpią również do seryjnej budowy kajaków. Pionierskie przedsięwzięcie energicznych młodzieńców zasługuje całkowicie, aby nasze firmy żeglugowe i maklerskie poparły je i dały warsztatom obstalunki chociażby na koła i pasy ratunkowe, odbijacze korkowe, bloki, kauce itp. sprzęt okrętowy.

Więści gospodarcze.

SYSTEM METRYCZNY W CHINACH.

W myśl zarządzenia chińskiego min. finansów wprowadzony został z dnem 1 lutego b. r. przy wszelkich obliczeniach, statystykach itp. system metryczny. Nowa taryfa celna, która zasadniczo nie zawiera zmian istotnych została również zmieniona w ten sposób, że stawki obliczane są od wagi i miar metrycznych. Brak uprzedniego przygotowania do wprowadzenia tego systemu spowodował wielki zamęt w chińskich kołach handlowych.

PRZYPIY W ZŁOTA DO FRANCJI.

Ogłoszony został bilans Banku Francji z dn. 6 kwietnia, który w porównaniu ze sprawozdaniem za poprzedni okres wykazuje następujące zmiany:

Zapas złota wzrósł o 193.661.012 fr. i wynosi 74.806.946.003 fr. Obieg banknotów zmniejszył się o 522.084.285 fr. i wynosi obecnie — 82.311.295.320 fr. Natychmiast płatne zobowiązania łącznie z obgiem biletów bankowych zmniejszyły się o 5.23.867.143 fr. tak, że łączna ich wysokość wynosi 96.663.183.416 fr.

Stosunek pokrycia złotem obiegu banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań wzrósł i wynosi 77,39 proc. wobec 76,77 proc. w okresie ubiegłym.

POLSKO - CHIŃSKA IZBA HANDLOWA.

Na szeregu konferencji, które się ostatnio odbyły w Szanghaju poruszono sprawy, związane z mającym się odbyć otwarciem Polsko-Chińskiej Izby Handlowej. Udział w Izbie wezmą miejscowi kupcy polscy. Narazie toczy się dyskusja nad sprawami organizacyjnymi. — W szeregu posiedzeń brał udział minister R. P. oraz członkowie poselstwa polskiego. Otwarcie Izby nastąpi prawdopodobnie w najbliższym czasie.

ABISYNJA JAKO KRAJ IMPORTERSKI.

Abisynja jest krajem, który nie ma rozwiniętej produkcji przemysłowej, w związku z czem importuje szereg artykułów zagranicznych. Władki zbytu dla towarów polskich są poważne, pewną przy nawiązaniu stosunków handlowych sprawia jedynie fakt, że wszystkie większe abisyńskie firmy importowe mają swoich starych dostawców. Nieznajomość produkcji polskiej i brak usiłowań ze strony firm polskich nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych, stanowią pierwszą przeszkodę, którą należy zwalczyć. Polski przemysł eksportowy winien starać się zainteresować odbiorców abisyńskich nadsyłając próbki wyrobów, które są niezbędne zarówno dla otrzymania zamówień, jak i wzbudzenia zainteresowania możliwością importu z Polski.

Należy zaznaczyć, że odbiorcy żądają kalkulowania cen c. i f. boutj i nie zawierają innych kontraktów.

6 PROC. BANKU WYPŁAT MIĘDZYNARODOWYCH.

Donoszą z Bazyle, że Bank Wypłat Międzynarodowych wydzielił z czystego zysku za rok 1933, wynoszącego 13 milj. franków szwajcarskich, dywidendę w wysokości 6 proc. Czysty zysk za rok 1932 wynosił 14 milionów franków, a dywidenda również 6 proc.

DUMPING CZECHOSŁOWACKI.

Angielskie socjalistyczne pismo niedzielne „People” podaje do wiadomości, jakoby rząd czechosłowacki szykował wielką akcję dumpingu. Wchodziłyby ty w grę szczególnie na rynku angielskim następujące artykuły produkcyjne: piwo, wyroby metalowe, konfekcja, obuwie, wyroby gumowe, wyroby skórzane, drzewo, wyroby bawełniane itd.

Kino-teatr
„ROXY”
Narutowicza 20
Dziś premiera!
Wspaniałego podniebnego dramatu
reżyserji
Alberta de Courville
„F-13”
(„Eskadra junaków”)
z demoniczną
Gina Manes
jako Kobieta-Szpieg
i Gastonem Modol
Wielki film produkcji francuskiej 1933-34 roku
Dziś początek o godz. 12-ej
Od godz. 12-ej do 4-ej ceny miejsce zniżone

"Muza" (dawn. Luna) Pocz. o g. 12 w pol.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Powieść, która czytały miliony. Obecnie jako film Foxa według CONAN DOYLE'A. W kapitalnej kreacji największego detektywa świata

"SHERLOCK HOLMES" CLIVE BROOK. W pozostałych rolach: Ernest Torrence i Miriam Jordan. NADPROGRAMY! W każdym programie najnowszy tygodnik Foxa.

SPORT

Dzisiejsze imprezy sportowe w Łodzi.

W dniu dzisiejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Piłka nożna: Boisko ŁKS godz. 11-ta mecz o mistrzostwo klasy A WKS - ŁKS lb. ŁKS wysłtapi wzmocniony zawodnikami ligowymi.

Boisko Widzewa, godz. 11-ta. Mecz o mistrzostwo Polski klubów robotniczych RKS (Wielkie Hajduki) - Widzew.

Boisko WIMY, godz. 16-ta. Mecz o mistrzostwo klasy A WIMA - SKS. Pozaatem odbędzie się kilka spotkań o mistrzostwo klasy B.

W innych gałęziach sportu notujemy otwarcie sezonu kolarskiego i motocyklowego oraz lekkoatletyczny bieg naprzelaj o mistrzostwo okręgu na przestrzeni 5 km.

Union Touring - R.K.S. (W. Hajduki) 4:0 (1:0).

Spotkanie towarzyskie Union-Touring z robotniczym mistrzem Śląska RKS Wielkie Hajduki zakończyło się zwycięstwem łodzian w stosunku 4:0 (1:0).

Mimo wysokiej porażki goście zaprezentowali się dodatnio i zasłużyli co najmniej na honorowy punkt.

Bramki dla Union-Touringu zdobyli: Królasik (2), Świętosławski i „Becker” po jednej.

U zwycięzców wyróżnili się Franciszek Durka oraz cała linja pomocy, w której na środku grał Kowalski.

W zespole gości najlepsi prawoskrzydłowy Guzda i środkowy napastnik Sonntag.

Sędziował p. Noskiewicz.

Ł.T.S.G. - Hakoah 5:2 (4:2).

Rozegrany w dniu wczorajszym mecz mistrzowski pomiędzy ŁTSG a Hakoahem zakończył się zwycięstwem ŁTSG w stosunku 5:2 (4:2). Przez cały czas meczu miało ŁTSG znacznie więcej z gry i na zwycięstwo w zupełności zasłużyło. Chociaż Hakoah grał swój najlepszy mecz w tegorocznym sezonie mistrzowskim.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Radomski (dwie), Pij. Królewicki i Palczewski po jednej. Strzelcami bramek dla Hakoahu byli Presser i Kahan.

Oba zespoły zdobyły po jednej bramce z rzutów karnych. W ŁTSG cała drużyna grała bardzo dobrze. W Hakoahu najlepiej wypadła linja ataku, w której na pierwszy plan wybił się Presser. Tyły znacznie słabsze. Sędziował p. Krachulec.

Sport w szkole.

Kolo sportowe przy męskim gimnazjum miejskim im. J. Pilsudskiego przagnac przyczynić się do rozwoju sportu na terenie łódzkich szkół, urządził w dniu dzisiejszym t. j. 15 bm. zawody w piłkę koszykową i siatkową z udziałem żeńskich i męskich reprezentacji szkolnych.

Udział biorą gim. Szczanieckiej, gimn. Sobolewskiej, gimn. im. Pilsudskiego, gimn. Zimowskiego, gimn. Kacnelsona, Tow. szerz. oświaty wśród żydów, gimn. Kopernika, gimn. Niemieckie.

Początek zawodów o godz. 10.30 W trakcie zawodów przygrywać będzie orkiestra szkolna.

SZCZAWNICKA JÓZEFINA

przyśpiesza rekonwalescencje po zapaleniu płucnel.

Dzisiaj walne zebranie szachistów.

Szachiści! Stawcie się gremjalnie na Walne Zgromadzenie Łódzkiego Towarzystwa Zwoleńników Gry Szachowej, które odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 17-ej w lokalu własnym.

Majchrzycki i Antczak w finałach mistrzostw Europy. Rotholc, Rogalski i Forlański przegrali w dniu wczorajszym.

Budapeszt, 14 kwietnia. (Telefon własny).

Pod zlemi auspicjami rozpoczął się dla polaków sobotni wieczór walk o mistrzostwo Europy. W pierwszych trzech wagach nasz trzej reprezentanci Rotholc, Rogalski i Forlański ulegli swym przeciwnikom i odpadli w ten sposób od dalszych walk mistrzowskich. Będą oni jedynie walczyć jeszcze w niedzielę o trzecie miejsce w turnieju. Sytuacja nasza poprawiła się dopiero w wagach cięższych, gdy Majchrzycki i Antczak wygrali swe walki kwalifikujące się do jutrzejszych spotkań finałowych.

Pierwszy z polaków Rotholc przegrał nieznacznie na punkty do mistrza

Anglii Palmera. Rogalski uległ na punkty świetnemu Cederbergowi (Szwecja) i Forlański przegrał również na punkty do węgry Frygesa. Majchrzycki wygrał po pięknej walce na punkty z włochem Neri i wreszcie ostatni z walczących wczoraj polaków Antczak pokonał na punkty czechy Hawelkę. W ten sposób z polaków do finałowych walk zakwalifikował się Majchrzycki i Antczak, którzy za przeciwników mieć będą w niedzielę Szigetiego i Zehetmayera.

W innych walkach sobotniego wieczoru uzyskano wyniki następujące:

W wadze muszej Kubinyi (Węgry) pokonał na punkty Sandu (Rumunja).

W wadze koguciej węgry Enekes

wygrał bardzo nieznacznie na punkty z Segu (Włochy).

W wadze piórkowej kandydat na mistrza Europy niemiec Kestner wygrał na punkty u czechy Ulricha.

W wadze lekkiej Fachini (Włochy) wyeliminował niemca Schmodesa wygrywając z nim na punkty i Harangi (Węgry) wygrał również na punkty z rumunem Dawidu.

W wadze półśredniej Varga (Węgry) wygrał przez k. o. w drugiej rundzie z Froelichem (Austria) i Mac Cleave (Anglia) pokonał na punkty Roislanda (Norwegja).

W wadze średniej Szigetti (Węgry) zakwalifikował się do walki finałowej z Majchrzyckim bijąc na punkty Fühnera (Austria).

W wadze półciężkiej austriak Zehetmayer pokonał na punkty niemca Pur-scha.

W wadze ciężkiej Baerlund (Finlandja) zwyciężył Lloyd (Anglia) i niemiec Runge wygrał na punkty z wczorajszym pogromcą Piłata czechem Kopeckiem.

Na fali radjowej.

ZEGAR 24-GODZINNY W ANGLJI.

O północy z dnia 21 na 22 kwietnia r. bież. (1934), poraz pierwszy w historii Anglii i radjofonji angielskiej, wprowadzony zostaje zegar 24-godzinny.

Wprowadzenie tej inowacji, dość już starej na kontynencie i w radjofonji europejskiej, poprzedziły długie dyskusje, świadczące jeszcze raz o tem, że w konserwatywnie usposobionej Anglii, większych reform nie wprowadza się z dnia na dzień.

Poczynając więc od dnia 22 kwietnia, radjostacje angielskie i wszystkie radjostacje w Imperjum Brytyjskiem, będą posługiwały się podziałką 24-godzinną w określeniu czasu nadawania audycji.

CONAJMNIEJ RAZ NA DWA TY-GODNIE.

Z Paryża dowiadujemy się, że dyrekcja programowa upaństwowionych radjostacji francuskich, postanowiła wprowadzić od kwietnia r.b. stałe transmisje operowe za pośrednictwem jednej ze stacji radjofonicznego obwodu paryskiego.

Ustalono przytem, że opera transmitowana będzie conajmniej dwa razy w miesiącu z Opery Nationale lub Opery Comique.

WYBORY SPEAKERÓW PRZEZ „REFERENDUM RADJOWE”.

Wielkie organizacje radjofoniczne w Niemczech, mianowicie: Reichsrundfunk i Stowarzyszenie Klubów Radioamatorskich i Radjostuchaczy, opracowały oryginalnie pomysły konkursu na stanowisko speakera i sprawozdawcy radjowego. Konkurs zaczęto 15 marca z oznaczeniem terminu zamknięcia 1 lipca r.b. Speaker - sprawozdawca - który uzyska największą ilość głosów, nie tylko otrzyma posadę na jednej ze stacji niemieckich, ale zdobędzie także nagrodę w gotówce w wysokości 2,000 marek (około 4.000 zł.). Poza pierwszą, przyznanych ma być 1.725 marek w 4 nagrodach, 105 nagród pocieszenia na sumę ogólną 3.150 marek i 3000 upominków specjalnych.

CASINO OSTATNIE DNI wspaniała rewja na filmie! JOAN CRAWFORD CLARK GABLE Tańcząca Wenus. Dziś początek o godz. 12-ej

Wyborów dokonać ma „referendum radjostuchaczy”, dla których kandydaci na stanowiska wykonywać będą przez radio zadania na rozmaite tematy: polityczne, opisowe, sportowe i techniczne.

ŚWIETNY BILANS RADJOFONJI WĘ-GIERSKIEJ.

Dyrekcja radjofonji węgierskiej w Budapeszcie, ogłosiła przed kilku dniami sprawozdanie z działalności za rok 1933. Trzeba przyznać, że niektóre pozycje tego sprawozdania są najlepszym świadectwem zarówno, jeśli chodzi o działalność stacji węgierskich, jak radjofonji wogóle.

A więc w r. ub. radjostacje węgierskie, idące za wzorem radjostacji polskich, wprowadziły poranne audycje gimnastyczne; poświęciły więcej czasu muzyce poważnej. Muzykę cygańską, jako charakterystyczną dla Węgry, transmitowano 452 razy, nadane 32 audycje pieśni węgierskich przy akompaniamencie orkiestr cygańskich. Audycji z płyt gramofonowych nadano w r. ub. 895, gdy w r. 1932 płyty transmitowano w 412 audycjach. Muzykę taneczną nadano w 139 transmisjach, a 58 razy przekazały stacje węgierskie transmisje z zagranicy, m. in. także ze stacji „Polskiego Radja”.

Radio węgierskie znowu, jak to czyni „Polskie Radio”, wzięło czynny udział w pomocy światu pracy: stacje węgierskie ogłaszały codziennie komunikaty o pracy wakuującej i w ten sposób przyczyniły się do zatrudnienia 7.060 osób z pośród bezrobotnych.

RADJO - DŹWIEKOWIEC WŁOSKI.

Radjofonja włoska przystąpiła do dość wadczalnych transmisji telewizyjnych filmu dźwiękowego i słuchowisk ze studjów radjostacji w Rzymie i Turynie. Wędle wiadomości z tych źródeł wyniki doświadczeń są dobre, narazie jednak transmisje telewizyjne nie są traktowane, jako pozycje stałe w programach włoskich.

„MILJON TAKSÓWEK „ZRADJOFONIZOWANYCH”.

Zakładanie odbiorników radjowych w taksówkach amerykańskich, nabrało w r. ub. rozmachu iście amerykańskiego: okazuje się, że około 700.000 samochodów, stanowiących w większości wozy zarobkowe, zaopatrzone w ciągu r. 1933 w instalacje radjowe rozmaitego typu. Bieżący rok 1934 zapowiada, w specjalnych wydawnictwach automobilowych amerykańskich, zaokrąglenie liczby instalacji radjowych w samochodach, do olbrzymiej cyfry 1.000.000 wozów.

Zakład Położniczo - Ginekologiczny i Chirurgiczny Lecznica Związkowa „Santé”. D-rów med. Druębina, Gawrońskiego, Kalisza Kurjańskiej-Rajtler, Liebeskinda i Zięcego. UL. 6-go SIERPNI 15 Tel. 153-10. Klasy I, II, III. Opłata dzenna od 9 zł. noclegi i poczęstki od 15 zł. PORODY OD 150 ZŁ.

Życie społeczne.

WIOSENNA WYCIEZKA TOURING-KLUBU DO LUTOMIERSKA I KAZIMIERZA.

Sekcja turystyczna - wycieczkowa Oddziału Łódzkiego, Polskiego Touring-Klubu organizuje pierwszą, inauguracyjną sezon wycieczek wiosenną do Lutomierska i Kazimierza.

Program wycieczki w niedzielę, dnia 22 b. m. przewiduje: wyjazd z Łodzi tramwajem do Lutomierska o godz. 10 rano ze stacji tramwaju lutomierskiego. Przyjazd do Lutomierska o godz. 11-ej, zwiedzenie miasta, a następnie i pobliskiego Kazimierza, o godz. 15-ej piknik w lesie, połączony z zabawami, wreszcie o godz. 17-ej powrót do Łodzi.

Cena przejazdu w obydwie strony wynosi dzięki specjalnej uldze, uzyskanej przez Touring-Klub zł. 1 gr. 90

Informacji bliższych udzieli sekretariat Touring-Klubu - Andrzeja 4, tel. 237-11.

Zapis członków oraz wprowadzonych gości, chcących uczestniczyć w wycieczce, przyjmuje sekretariat Touring-Klubu codziennie do soboty, dnia 21 b. m. godz. 12-ej.

OGÓLNE ZEBRANIE ABSOLWENTÓW P. S. W.

Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów P. S. W. w Łodzi podaje do wiadomości wszystkich członków Stowarzyszenia, iż w dniu 22 kwietnia r. b. o godz. 10-ej w pierwszym, a 11 - w drugim terminie bez względu na ilość członków odbędzie się w lokalu P. S. W., ul. Zeromskiego 115 Ogólne Doroczne Zebranie członków.

Ze względu na ważność obrad (sprawa wydawnictwa „Technik Włókienniczy i sprawy zcaleniowej techników”) członkowie proszeni są o jaknajliczniejsze i punktualne przybycie na zebranie. Zarząd.

POŚWIĘCENIE SZTANDARÓW WETERANÓW B. ARMJI POLSKIEJ WE FRANCJI.

Dnia 22 kwietnia b. m. o godz. 9 rano w Katedrze odbędzie się poświęcenie sztandaru Stow. Wet. b. Armji Polskiej we Francji pod protektorem J. W. Pana Wojewody Aleksandra Hauke-Nowaka i J. W. Pana D-cy O. K. IV Gen. St. Małachowskiego. Chrestnymi rodzicami będą J. W. P. Mec. Adamowicz z panią Wojewodziną Hauke-Nowak, Konsul R. F. Saladin z panią gen. Małachowską, pułk. dypl. St. Markus z panią dyr. Wolczyńską.

ODCZYT O OBRONIE PRZECIWGĄZOWEJ.

Związek akuserek Rzeczypospolitej Polskiej organizuje w dniu 16 kwietnia, o godz. 5 po poł. w sali przy ul. Piotrkowskiej 259 odczyt o obronie przeciwgazowej. Odczyt wygłosi por. Stoiński.

Związek wzywa wszystkie położne w Łodzi, by tłumnie na odczyt przybyły.

Teatr Żydowski w Sali Filharmonji tel. 213-84 DZIŚ w niedzielę, o godz. 9.15 wiecz. DZIŚ Ostatnie pożegnalne przedstawienie znakomych gwiazd ameryk. Mae Schönfeld i Irving Jacobson 3 przedstawienia na jednym wieczorze dane będą: „SŁODKI CHŁOPIEC” „JOSZKE CHWAT” „OJ AMERYKA” Ponadto część koncertowa Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

Zonobójca Pawłowski siedzi w więzieniu na Kopernika

Jak już donosiliśmy, onegdaj w Kozłuskach rozegrała się straszna tragedia w której wyniku Władysława Pawłowska, ugodzona nożem w brzuch przez swego męża Mieczysława, zam. w Łodzi przy ul. Limanowskiego 119, zmarła na miejscu przed przybyciem pomocy lekarskiej, a jej siostra Irena Gałązka — również zaatakowana przez Pawłowskiego — odniosła ciężkie rany. W stanie zdrowia rannej Gałązki — narazie niema poprawy. Przebywa ona nadal w szpitalu św. Józefa i jest nieprzytomna. Pawłowski osadzony został w więzieniu przy ul. Kopernika.

Zięć pobił teścia. Kto zabrał 300 zł.

Nietylko zięć z teściową źle żyją. Zdarza się, że i z teściem zięć koty drze. Świadczy o tem dobitnie najście na dom Ignacego Kobata, zamieszkałego przy ul. 11-go Listopada 151.

Sobczyk, zięć Kobata zamówił sobie czterech kompanów, uraczył ich wódką i podwiózł taksówką pod dom teścia. Na czele pomocników Sobczyk wpadł potem do mieszkania Kobata i poturbował go ciężko.

Pobity zameldował o wypadku, donosząc równocześnie, że w popłochu zgineło mu z mieszkania 300 zł.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty

LILI HIRSZMAN

przeprowadziła się na ul.

Andrzeja № 27, front

Tel. 143-21

ZAKŁAD LECZNICZY DLA NERWOWO WYCZERPANYCH

Zwracamy uwagę P. T. Publiczności na ogłoszenie w dzisiejszym numerze Wojewódzkiego Zakładu Leczniczego dla Nerwowo Wyczerpanych Kobiet w Gościowej, Zakład ten, położony w pięknym parku koło Rogoźna, należy dziś do najpiękniejszych w Polsce. Stanowisko swe zawdzięcza Zakład Gościowski fachowemu kierownictwu, wzorowej organizacji i stowianianom ostatnich zdobyczy z dziedziny lecznictwa odwykowego.

REWJA MODY.

Przypominamy, że dziś o godz. 12-iej w południe w Filharmonii odbędzie się, pierwszy w tym sezonie pokaz mody wiosenne - letniej na którym Apfelbaum i Goussin - Cottley, królowa mody stolicy oraz pierwszorzędną firmę łożącą z p. Syrkisową na czele pokażą co jest najbardziej i najpiękniejsze dla kobiety, a że ulubieniec publiczności Michał Zaicz rewję tę poprowadzi nie ulega więc wątpliwości, że całość wypadnie imponująco.

Sala Filharmonji

Wkrótce przyjeżdża

Robert Casadesus

genjalny pianista

AKTORKA, AUTORKA i dyktatorka mody

MAE WEST

w filmie:

"NIE JESTEM ANIOŁEM"

Wkrótce ukaże się na ekranie GRAND-KINA.



ECHA AFERY BANKOWEJ W GRODNI

Władze obłożyły sekwestrem dom dyr. Wolberga.—Losy zredukowanego personelu.—Jak należy zgłosić pretensje

Grodno, 14 kwietnia.

Celem zabezpieczenia interesów wierzycieli rzeszy poszkodowanych klientów oszukańczego T-wa Bankowego w Grodnie, władze sądowe nałożyły sekwestr na zakupiony ostatnio przez Dyr. S. Wolberga dom przy ul. Listowskiego w wysokości 40.000 zł.

Jak wiadomo, dyr. Wolberg zakupił ten dom na własne nazwisko, aczkolwiek kosztą kupna i remontu zostały pokryte przez kasę T-wa Bankowego.

Obroncy aresztowanych dyr. Wolberga i kierownika Frydlanda pp. adwokaci Lobman i Sztatman zwrócili się do władz prokuratorskich z prośbą o wy-

naczenie im widzenia z oskarżonymi w więzieniu. Władze prokuratorskie odmówiły jednak prośbie adwokatów ze względu na trwające jeszcze pierwsiastkowe śledztwo.

Jak się dowiadujemy, dochodzenie śledcze ze względu na olbrzymi materiał potrwa co najmniej jeszcze 2 miesiące.

Dotychczasowy personel T-wa Bankowego, składający się z 60 osób, powierzył p. adw. Neubauerowi obronę swych interesów. Personelowi należy się uposażenie za jeden miesiąc oraz odpowiednie odszkodowanie.

PP. likwidatorzy T-wa Bankowego

B. Hubrych i A. Derszeń proszą nas o umieszczenie następującego oficjalnego obwieszczenia:

„Na mocy decyzji Sędziego Rejestrowego Sądu Okr. w Grodnie z dn. 6-go kwietnia 1934 r. spółdzielnia pod firmą „T-wa aBankowe w Grodnie” została rozwiązana. Wobec powyższego likwidatorzy wzywają wszystkie osoby i instytucje do zgłaszania swych uzasadnionych pretensyj do rozwiązanej spółdzielni.

Pretensje winny być zgłaszane na piśmie z załączeniem wszelkich dowodów i składane na ręce likwidatorów w lokalu Twa „Bankowego w Grodnie przy ul. Hoovera 9 względnie przesyłane pocztą.

Jednocześnie likwidatorzy unieważniają dotychczasowe pełnomocnictwa i zaświadczenia wszelkich agentów i zastępców T-wa oraz ostrzegają zainteresowanych, że dotychczasowa działalność spółdzielni ustała, obecna zaś sprawa łączy się wyłącznie do likwidacji interesów rozwiązanej spółdzielni”.

Tomaszów Mazowiecki. SYTUACJA W PRZEMYŚLE TOMASZOWSKIM.

Sezon letni w tutejszym przemyśle włókienniczym wypadł niezbyt pomyślnie ze względu na olbrzymią konkurencję przemysłowców bielskich, którzy rzucili na rynek poważne ilości swych towarów i to po cenach stosunkowo niskich.

Konkurencja, jeśli chodzi o wysokość cen, spowodowana została tem, że przemysłowcy bielscy posiadali zapasy surowców, które nabyli przed zwykłą ceną. W okresie, gdy wśród przemysłowców tomaszowskich powstała wielka konsternacja wskutek wyższości cen surowców, co przyczyniło się do znacznego zmniejszenia produkcji i częstotliwości jej opóźnienia. Bielski pracował całą parą, opanowując w ten sposób prawie cały rynek krajowy.

Drugim bardzo poważnym czynnikiem, jaki składa się na obniżenie cen gotowych towarów bielskich, są znacznie niższe w porównaniu z Tomaszowem koszty produkcji. W pierwszym rzędzie w grę wchodzi tutaj drobny przemysłowcy bielscy, którzy dzierżawią warsztaty po bardzo niskich cenach. Poza tem robocizna w Bielsku jest bardzo tania. Te właśnie okoliczności składają się na to, że w bieżącym sezonie letnim wyroby bielskie stanowią niebezpieczną konkurencję dla tomaszowskich.

Jak obliczają, koszty produkcji w Bielsku są o 40 proc. niższe, niż w Tomaszowie.

Przemysłowcy bielscy zdołali w porę zareklamować swe wyroby nawet w najmniejszych miasteczkach Małopolski, Wielkopolski i Pomorza, hamując poważnie dostęp towarów tomaszowskich.

I właśnie wskutek wyżej podanych przyczyn towary tomaszowskie nie dotarły w porę do swych dawnych odbiorców.

Taki stan rzeczy odbił się poważnie na tutejszym życiu gospodarczym, które w zupełności jest uzależnione od przemysłu włókienniczego.

UJECIE SPRAWCÓW KRADZIEŻY. W dniu wczorajszym zakradli się do posesji Blumenbergowej jacyś złodzieje i skradli większą ilość żelastwa wartości kilkudziesięciu złotych. Wszczęte poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

Dopiero w godzinach przedpołudniowych jeden z policjantów zwrócił uwagę na dwóch wyrostków, którzy usiłowali sprzedać żelazo na waga „szmelc”. Zainteresował się bliżej transakcją, a gdy dowiedział się, że osobnicy ci żądają za to żelazo 220 zł, doszedł do przekonania, iż przed sobą złodziei.

Przytrzymał więc ich i doprowadził do komisariatu, gdzie przyznali się do kradzieży. Złodziejami okazali się Motel Sawicki i Mordka Markowicz, których aresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

Nie wolno wstydzić się męża, chociażby był wzrostu... Napoleona lub Dolfussa.

Przed sądem okręgowym w Budapeszcie toczyła się sprawa o rozwód. Sprawy o rozwód zdarzają się dość często, powody są rozmaite, ale trzeba przyznać bezstronnie, że do rozwodu małżeństwa Rencsai przyczynił się okoliczności wyjątkowo niezwyczajne.

A oto jak się rzeczy miały w świetle przewodu sądowego. Pan Rencsai Józef czerpił się pięć lat temu z Marijską Janos Pan Rencsai, nie będąc karłem, odznaczał się bardzo, ale to bardzo skromnym wzrostem. Nadobna małżonka była odrobnie wyższa od męża. Pierwszy rok pożycia małżonków ubiegł pod znakiem harmonii i zgody. Aljści pani Rencsai została matką, a pan Rencsai ojcem. Od chwili przyścia na świat syna zachmurzył się horyzont małżeński. Stało się coś, co naruszyło istniejącą dotąd równowagę w tem stądle. Pan Rencsai zaczął przybierać gwałtownie na wadze i... na wroście. Rzecz dziwna i w tym wieku (32 lata) niespotykana: pani Rencsai wyrosła o 12 centymetrów ponad głowę swego „pana i władcy”.

Tu kończy się komedia a zaczyna się dramat. Wyższa od męża, pani Rencsai zaczyna się... wstydzić jego towarzystwa. Jak tylko może, unika po-

kazywania się z nim razem w towarzystwie, na ulicy, w kawiarni, w kinie. Pan Rencsai martwi się, rozumie już o co chodzi ale z bólem serca znosi upokorzenie. Do czasu. Bo oto pewnego wieczoru, gdy państwo Rencsai, wbrew przyjętemu obyczajowi chodzenia samopas, ukazali się razem na przyjęciu u znajomych, usłyszał pan Rencsai njehecały, stojąc na uboczu, taką rozmowę między małżonką a jednym z obecnych gości:

— Któż to jest ten mały pan, który pani towarzyszy?

— Ah, ten, To mój brat, nieszczęśliwe stworzenie, muszę się nim stale opiekować.

Tu się przebrała miara cierpliwości dotkniętego w swej dumie małżonka. Podał do sądu o rozwód. I ta właśnie sprawa była przedmiotem nateżonej uwagi licznie zgromadzonych pań i panów w sali sądowej.

Wyrok brzmiał: sąd przychylił się do prośby pana Rencsai, uznać ważność i słuszność jego motywów oraz stwierdzając, iż żona nie powinna wstydzić się męża.

Oto sens moralny niecodziennej sprawy.

Żona bezrobotnego domaga się alimentów

Awantura w poczekalni sądu w Tomaszowie

Tomaszów, 14 kwietnia.

Na wokandzie tutejszego sądu grodzkiego znalazła się sprawa Edwarda Zysieka, przeciwko któremu żona jego wystąpiła o płacenie alimentów za dwoje drobnych dzieci.

Do rozprawy sądowej, doszło z tego powodu, że Zysiek przed dwoma laty porzucił żonę i zamieszkał oddzielnie, nie troszcząc się absolutnie o los swych dzieci.

Kobieta z konieczności musiała tolerować ten stan rzeczy, a, nie widząc żadnego wyjścia z okropnej sytuacji, wystarała się o pracę w jednej z tutejszych fabryk.

Zysiekowa nie mogąc znieść zupełnie obojętności męża w stosunku do dzieci, ci, skierowała przeciwko niemu sprawę na drogę sądową, domagając się wypłacenia alimentów za dwa lata.

Skarga Zysiekowej o tyle jest oryginalna, że mąż jej od dłuższego już czasu

pozostaje bez pracy, nie ma żadnych środków utrzymania, a więc nie jest w stanie płacić żadnych alimentów.

Tę uwagę uczynił również sędzia, wskazując na bezcelowość skargi.

Zysiekowa jednak wychodziła z zupełnie innego założenia, a mianowicie, by zasądzić od męża ową sumę, która byłaby ściągnięta od niego w razie uzyskania jakiegokolwiek zajęcia.

Do sprawy powołano cały szereg świadków, którzy zaznawali na korzyść Zysiekowej.

W czasie przerwy Zysiek się wyraził że świadkowie strony przeciwnej zostali przekupieni dlatego składali zeznania nieprawdziwe.

Wywołało to wielkie oburzenie wśród świadków, którzy, chcąc zemścić się na Zysieku, napadli na niego, w poczekalni sądu i poczęli go bić pięściami.

Zajście to zlikwidował woźny sądu.

Wyrok zapadnie jutro.

Trzeci okres rozbudowy portu

Sfinalizowanie umowy z Konsorcjum Francusko-Polskiem

Gdynia 14 kwietnia.

Przed kilkoma dniami zakończone zostały pertraktacje z Konsorcjum Francusko-Polskiem na rozbudowę III okresu robót w porcie gdyńskim, na łączną kwotę 12.000.000 zł. Umowa obejmuje następujące punkty:

Wykończenie nabrzeża Czechosłowackiego i Rumuńskiego, przygotowanie placów i przystani dla przeładunku drzewa w basenie Nr. 5, zamknięcie basenu Prezydenta i wykończenie mola południowego, budowę basenu żaglowego dla Yacht-Klubu i dalszą budowę fa-

lochronu wschodniego.

Konsorcjum przystąpi wkrótce do prac nad zamknięciem i wykończeniem basenu Prezydenta, w związku z czem rozebrany zostanie drewniany pomost pasażerski Żegluga Polskiej na którego miejscu stanie falochron-Nowa przystan dla żegluga przybrzeżnej zostanie wybudowana na nabrzeżu Wilsonowskim gdzie staną wygodne poczekalnie, kasy i kawiarnia, dostosowane do stale wzrastającego ruchu pasażerskiego w żegludze przybrzeżnej.



Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie”



Dziś poraz ostatni!

A jednak

maliniej, najwygodniej i najbezpieczniej udać się z wycieczką turystyczną na

Targi Lewanłyńskie w Tel-Awivie bez złożenia kaucji zł. 1800.—

wyko przez biuro turystyczne przy Judenstatspartei Warszawa, Leszno 8. Ostatnie dni zapisów na wycieczkę kwietniową

Dr. Jan Polak ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21. Choroby wewnętrzne i alergiczne, wewnątrz i alergiczne, pokrzywka, migrena, reumatyzm. Godziny przyjęć 6-7.

Dr. med. S. Liniecki

Chor. wewnętrzne, spec. serca. Przeprowadził się na NARUTOWICZA 9 TEL. 127-16. przyjmuje od 6-8 CENY LECZNICOWE.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach — Łódzkich, urzędujący w Brzezinach przy ulicy Sw. Anny Nr. 34 na zasadzie art. 679 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 28 maja 1934 r. o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Brzezinach odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości miejskiej składającej się z gruntu ornego, placu, łąki, zabudowań gospodarczych, dwóch domów mieszkalnych, oficyny murowanej, inwentarza żywego i martwego i ogrodu owocowego, położonej w m. Brzeziny, przy ulicy Kilińskiego i przy Brzeziny — Stryków, powiecie Brzezińskim, województwie Łódzkim — oznaczonej policyjnym Nr. 3 obejmującej powierzchnię około 20 morgów w trzech działkach, która stanowi własność Zygmunta Fijałkowskiego. Nieruchomość ta ma urzędową księgę hipoteczną w Brzezinach-Łódzkich i oznaczona jest rept. hip. Nr. 296. Powyższa nieruchomość została sprzedana na sumę zł. 32.000. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. i. od kwoty zł. 24.000.— Licytant przystępujący do przetargu winien złożyć rekojmie w gotówce w kwocie zł. 3200.—, albo w książkach wartościowych bądź w książkach wkładowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze przyjęte i że papiery wartościowe ceny giełdowej. Przy licytacji będą zastosowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane inne warunki odmienne; że w przypadku trzecich nie będą przewidziane do licytacji i przysądzenia nieruchomości na rzecz nabywcy bez zastrzeżenia, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ech tygodni przed licytacją w ogólnym ogłoszeniu przed licytacją w ogólnym ogłoszeniu w dniu poprzedzającym od godziny 8-ej do 18-ej, można przegladac w Sądzie. Brzeziny, dnia 27 marca 1934 r. Komornik: (—) GENDASZEWSKI.

Pałacowe mieszkanie

5 lub 7 pokoi, komfortowe, z urządzeniem lub bez do wynajęcia od 1 lipca. Dzwonić tel. 214-68, między 2-4.

„Zdobyć cię muszę”

Na liczne zapytania skierowane do nas, jak długo będzie wyświetlany film „Zdobyć cię muszę” z Janem Kiepurą, komunikujemy Sz. Publiczności, że wobec nienotowanej frekwencji film ten wyświetlać będziemy do poniedziałku włącznie t. j. 16 kwietnia r. b. Bilety ulgowe ważne.

Następny program „JENNIE GERHARDT”

w roli głównej SYLVJA SIDNEY.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI — JUBILERSKI JAN CHMIEL

zawiadamia Sz. Klientele, że został przeniesiony z ul. Piotrkowskiej 100 na ul. Nawrot Nr. 2, róg Piotrkowskiej. poleca zegary, zegarki oraz wszelką biżuterię po cenach konkurencyjnych, jak również wykonuje zamówienia i reperacje zegarmistrzowsko-jubilerskie po cenach znacznie niższych z powodu zmiany lokalu. Kupuje złoto, srebro i szlachetne kamienie — placę najwyższe ceny. 35-4

Istniejąca od roku 1909, przy ulicy Piotrkowskiej № 86. CENTRALNA LECZNICA ZĘBÓW i gabinet dentystyczny LEKARZA DENTYSTY 30-4 A. ZADZIEWICZA przeniesione do własnego domu przy ulicy PIOTRKOWSKIEJ № 164, parter, Telefon № 127-83.

WAŻNE DLA WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI!

Przedsiębiorstwo Asseniacji „CZYSTOŚĆ”, ŁÓDŹ, ul. Pomorska 93.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres asseniacji. Wywożenie wszelkich nieczystości — beczkami, skrzyniami, czyszczenie filtrów, wywożenie śmieci, oraz czyszczenie śłaki itd. Wszelkie wykonywania przedkwalifikacyjne. Ceny bardzo przystępne.

CEGLA

Większa ilość cegieł do sprzedaży w cegielni Otto Zilke, Łódź, ul. Brukowa 10 (Zabieniec), tel. 164-75. 19

PRACOWNIA RĘCZNYCH ROBÓT Piotrkowska 90, tel. 155-99.

Przyjmuje do szycia wykwiłtne Damską BIELIŻNĘ, PYJAMY, SZLAFROKI po znacznie niższych cenach

NOWOOTWORZONA PRACOWNIA SUKIEŃ p. l. „Femina”

poleca najnowsze modele wiosenne i letnie ZAMENHOFA 8, front, 1 piętro, (Aleja Kościuszki 67) tel. 117-49.

NIE EKSPERYMENTUJ — LEZ ZADAJ — OLLA — PREZERWATYWY

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD LECZNICZY DLA NERWOWO WYCZERpanych KOBIET

W Góscjowie, stacja kolejowa i poczta Rogoźno Wlkp. Przeprowadza się leczenie odwykowe (alkohol, morfina, kokaina i t. p.) oraz leczenie następnych stanów wyczerpania nerwowego i fizycznego. W miarę istnienia wolnych miejsc przyjmuje się również i inne schorzenia czynnościowe i organiczne układu nerwowego. Wodolecznictwo, elektrolecznictwo, promienolecznictwo.

Zaginął piesek

wabi się Lela, mały czarny złoty lapał, biała plamka na piersiach. Odprowadzić ul. Zielona (Legionów) 5, II p. fr. m. 6. 25-2

Lokale

„POLRUCH” tel. 141-01

PIOTRKOWSKA 89, fr. I p. poleca i poszukuje mieszkania, lokale handlowe, fabr., sklepy, domy, wille, pokoje umeblowane od zł. 20.— garsoniery.

POKÓJ do wynajęcia z używalnością telefonu dla solidnego pana. Żeromskiego 41, m. 2, I piętro front. 15

FRONTOWY śliczny pokój o dwóch oknach wszelkimi wygodami do wynajęcia. Lipowa 53, m. 9, II piętro. 15

6-IO POKOJOWE mieszkanie ze wszelkimi wygodami do wynajęcia natychmiast. Wiadomość: Piramowicza 15, u dozorczy. 15

3 POKOJE służbowy, kąpielowy, dwa wejścia, gaz, elektryczność. Zawadzka nr. 9. 15

MIESZKANIE trzypokojowe z wygodami ul. Kilińskiego 124 m. 20, prawa oficyna I piętro. 15

ODDAM 2 pokoje z kuchnią z wygodami ul. Kilińskiego 124 m. 20, prawa oficyna I piętro. 15

POKÓJ w centrum z wygodami, telefon, do wynajęcia jednej osobie, Wólczańska 62, m. 5 od 1-4 i od 8-9 wiecz. 15

DO WYNAJĘCIA soneczne 6-pokojowe mieszkanie holem, I piętro naprzeciw parku Staszica. Tel. 122-40. 15

SAMOTNYM — chronicznie chorym — stały byt, tamo. — Sanatorium „Salus”, Kraków. 15

DO WYNAJĘCIA jeden lub dwa soneczne, frontowe pokoje. Cegielińska 42, m. 3. 15

Ogłoszenie

lokalu na przedszkole

wraz z ogródkiem w okolicy ul. Młynarskiej, Łagiewnickiej, Franciszkańskiej, Marysińskiej (Baluty) POSZUKUJE Towarzystwo „Opieka”. Zgłoszenia w Admin. „Republiki” pod „Opieka”. 50-2

LAKIERNIK-MALARZ

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i

PISANIE SZYLDÓW

Gazowa 7, m. 2, parter (Koziny).

SZYJE WYKWINTNIE BIELIŻNĘ MĘSKĄ

po cenach bardzo niskich. Przyjmuje również wszelkie reperacje i szycie po domach ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16, III p.

DR. MED. J. MAJBAUM

Choroby chirurgiczne Wólczańska 36 telef. 203-10, przyjmuje od 2-3 po poł. w „LECZNICY”, PIOTRKOWSKA 294 od 5-6 po poł.

OBWIESZCZENIE.

Do akt Nr. Km 1573/33 r. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 14-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Aleja 1-go Maja Nr. 34 na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dniu 19 kwietnia 1934 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Żeromskiego Nr. 18 odbędzie się publiczna licytacja nieruchomości mianowicie: mebli należących do firmy: „Hersz Litwin”, oszacowanych na łączną sumę zł. 650.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dnia 6 kwietnia 1934 r. Komornik: (—) ST. DULKOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

Do akt Nr. Km 581/34 r. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 8-go, zamieszkały w Łodzi, ul. 11-go Listopada Nr. 51 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 27 kwietnia 1934 r. o godz. 13 w Łodzi, ul. Magistracka Nr. 16, odbędzie się publiczna licytacja nieruchomości, a mianowicie: futra męskiego, kredensu, paterfona, stołu dębowego, 1 fotelu i 5 krzesel, lampy elektrycznej, kozetki, szafy do garderoby, dwóch szafek nocnych, obrazu, kredensu, wieszaka, firanek z 3 okien, ampli o 4 płomieniach, oszacowanych na łączną sumę zł. 995.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dnia 5 kwietnia 1934 r. Komornik: (—) ST. STOPCZYŃSKI. Sprawa Abrama Icka Offenbacha, p-ko Herszowi Pikowi.

OBWIESZCZENIE.

Do akt Nr. Km 153/34 r. Komornik: (—) ST. STOPCZYŃSKI. Sprawa Abrama Icka Offenbacha, p-ko Herszowi Pikowi.

OBWIESZCZENIE.

Do akt Nr. Km 153/34 r. Komornik: (—) ZAJKOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

Do akt Nr. Km 257/34 r. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 4-go, zamieszkały w Łodzi ul. Narutowicza Nr. 35 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 23 kwietnia 1934 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 122 odbędzie się publiczna licytacja nieruchomości, a mianowicie: urządzenie sklepu, 50 różnych kratownic do wiania i 40 wełnianych kamizelek męskich, oszacowanych na łączną sumę zł. 910, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dnia 6 kwietnia 1934 r. Komornik: (—) ZAJKOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

Do akt Nr. Km 257/34 r. Komornik: (—) ZAJKOWSKI.

Dźwiękowy Kino-Teatr

„SZTUKA”

Kopernika Nr. 16.

Dziś i dni następnych!

Początek seansów o godz. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12

Fascynujący dramat miłosny reżyserji S. Van Dycke'a z rewelacyjną rewją i tańcami

„BOKSER I DAMA”

Wspaniała wystawa! - Zachwycające piosenki!

Max Baer, Primo Carnera, Jack Dempsey z uroczą **Myrną Loy**

DR. MED.
M. Warhaft
CHOROBY WEWNĘTRZNE
przeprowadził się na ul.
Narutowicza 56
telef. 173-45
przyjmuje od 4-6 po poł.

DR. MED.
Dorota Lewy
CHOROBY PŁUC
Roentgen
Piotrkowska № 124
przyjmuje od 5-7. 30-2

LECZNICA
chorób
uszu, nosa i gardła
ZE STAŁEMI ŁÓZKAMI
Dr. Dr. A. Wołyński, J. imich
PIOTRKOWSKA 55.
Fr. I p. Tel. 174-74. 30-2

DR. MED.
Z. PINCZEWSKA
Położnictwo i choroby kobiece
przeprowadziła się
Gdańska 74
Tel. 108-01 - Przyjm. od 4-6.

DOKTOR
Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczołciowe i skórne
Przyjmuj od 9-1 i 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZ. 9-1-ej.

Dr. med.
S. Halborn
CHOROBY DZIECI
ul. **Gdańska 65a.**
Nr. tel. 228-92.
przyjmuje od 5-6 od.

10 MINUT INDYWIDUALNEJ PIELĘGNACJI URODY.
Zaniedbując swoją cerę nie zdziwisz się, stwierdzając stopniowy i przedwczesny zanik urody. Racionalnej pielęgnacji potrzebne i twarz. Używając z przypadku kosmetyk sama sobie zaszkodzisz. Zabieg lub preparaty „JBAR” kremy, lotiony, pudry etc. indywidualnie stosowane przez Annę Rydel do rodzaju i defektów cery przy odpowiednich pouczeniach zapewni Pani długą skórę czystą, delikatną, elastyczną, świeżą i zdrową INSTYTUTU de BEAUTE założ. w r. 1924. Racionalna kosmetyka. Usuwanie owłosienia.
Szkoła kosmetyczna ANNA RYDEL, zatw. przez Władze Państw. PIOTRKOWSKA 92, front I p. CENY KRZYWOSÓW
Oddział: ŚRÓDMIEJSKA 16.

PROSZEK „KOGUTKIEM” (MIGRENO-NERVOSIN)
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENE NEURALGIE
BOLE ZĘBÓW
GRYPE PRZEBIEGŁA
BOLE ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE, T.P.
PROSZKI TE WYKORZYSTUJEMY W POSTACI
TABLETEK
ZADAJĄCIE ORIGINALNYCH PROSZKÓW „KOGUTKIEM”

Dr. MED.
Dr. JASTRZĘBSKI
PO POWROTCIE.
wznowił przyjęcia w zreorganizowanej LECZNICY.
przy ul. **GDAŃSKIEJ 20**, tel. 116-44.
Przyjmuje od 4-6.

Dr. MED.
Z. LEWINSON
CHIRURG
Piotrkowska 86, tel. 143-63
wznowił przyjęcia
I ord. od godz. 3-5 po poł.
Ceny lecznicowe.

DOKTOR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-88.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOŁCIOWE.
Gabinet Roentgenowo - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

Uprzejmi Pani
życie sobie i swemu otoczeniu, zwiędzając gabinet kosmetyczny

„COLLETTE”
D-rowski DZIERŻYŃSKIEJ, Kopernika 21, tel. 12-83.
Spec. barwienie siwych włosów na blond i inne odcienie. 30-2

Instytut Kosmetyczny **„Sława”**
PIOTRKOWSKA 175, tel. 138-79
Przyjm. 10-2 i 4.30-8 w.
Bezpowrotne usuwanie owłosienia najnowszą radykalną metodą bez śladów. Leczenie defektów cery. Trwałe przeciwniebarwienie brwi i rzęs. Wytworzenie upiększającej twarzy. Lampa kwarcowa. Solux.
Ceny kryzysowe.

DR. MED.
L. Szarogrodzi
choroby wewnętrzne
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA
ul. **ANDRZEJA Nr. 27**
telefon 182 (6)
Przyjmuje od 5-8 w

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 10-12 rano i od 6-8 w
W niedziele i święta od 10-12.

Dr. med. **Lewinsonowej**
Piotrkowska 86
daje prawo otwarcia gabinetu kosmetycznego w całej Polsce.
CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.

Lecznica Zębów i Jamy Ustnej
egz. od 1900 r. 30-1
Lek. dent.

H. PRUSS
Piotrkowska 142, tel. 178-06
Ceny znacznie niższe.

Dr. med.
SOMMER
Ul. 6-go Sierpnia 1, telefon 220-26.
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
Od 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.

Dr. **Neumark**
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOŁCIOWE
Andrzeja 4
tel. 170-50
przyjmuje od 12-2 i od 6-8 w. w niedz. i święta od 10-1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia. Dla niezamożnych CENY LECZNICOWE.

Doktor **H. ZELICKI**
akuszerka i choroby kobiece
Zeromskiego 1.
godz. przyjęć 3-8. telefon 237-69

Instytut Kosmetyczny „DEA” Henryki Berman
pod kier. lekarza spec. ordyn. na miejscu
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07.
przyjmuje od 11-2 i od 3-7 pp.
Zabiegi kosmetyczne wykonane są systemem „CEDIB”.

DR. MED.
J. PIK
Al. Kościuszki 27, tel. 175-50
CHOROBY NERWOWE.
Spec. nerwice i cierpienia nerwowo-seksualne.
Godziny przyjęć 5-7-ej. 30-2

Doktor **Ludwik FALK**
Choroby skórne i weneryczne
NAWROT 7, tel. 128-07
Przyjmuje od 10-12-ej i od 5-7-ej

Doktor **H. SZUMACHER**
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół - 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
M. Jakobson
CHIRURG
SPEC. CHIRURGIA KOSTNA (Złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22 (N-Targowa) tel. 174-42.
INSTYTUT Kosmetyki i Lekarskiej i Szkoła Kosmetyczna
Zatw. przez Min. Opieki Społ.

DOKTOR **S. BROTMAN**
Choroby WENERYCZNE, MOCZOŁCIOWE I SKÓRNE.
Przyjmuje od 9-10, 4-5 i od 7-9 w. Panie od 3-4.
Zawadzka 38. Tel. 108-07
Dla bezrobotnych i niezamożnych ul. stepstwo

Gabinet kosmetyki i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom uniwersytecki
MONIUSZKI 1. Tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery. Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje od 10-2 i 4-8 wiecz.

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ul. **PIOTRKOWSKA № 164**
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DR. MED.
JÓZEF KALISZ
SPECJALISTA CHIRURGA
Gdańska 42
tel. 121-21.
Operacje w klinice dr. watnej „Santo” 6-go SIERPNIA 15. Tel. 153-10.

DR. MED.
MIMAR
Prez. **NARUTOWICZA 9**.
Tel. 122-09
pod fach. kierown. lekarsk. przyjmuje od 11-2 i od 4-8
Od 7-8 przyjmuje lekarz specjalista.

LECZNICA (d. „VITA”)
LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY
PIOTRKOWSKA 45, tel. 147-44
Czynna cały dzień. Przyjęcia na miejscu i wizyty na mieście. Pomoc akuszerki. Opatrunki, Zastrzyki. Analizy lekarskie. Roentgen. Diatermia. Lampa kwarcowa. Przychodnia świadomego macierzyństwa.

DR.
R. Augenfiszowa
Śródmiejska 12, tel. 126-87
POWRÓCIŁA
przyjmuje od 12-2 i 4-7 wiecz. 29

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-14
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w. 30-2

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczołciowych
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2.

DR. MED.
Juliusz KOKOTEK
CHOROBY WEWNĘTRZNE specjalista
chorób zakaźnych
CEGIELNIANA 7 Tel. 163-90
godz. przyjęć 5-7. 80-2

DR. MED.
M. Rundszejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8-ej. 30

DR.
D. Alterman
akuszer - ginekolog
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA UL.
Andrzeja 32
tel. 137-09.

Dr.
W. BALICKA
ul. **Piotrkowska 200**
róg Pastel
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Dr. med.
Z. DATYNER
UROLOG
choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych
ZACHODNIA 59a
tel. 148-95
przyjmuje od 2-3 i od 6-8 wiecz.

DR. MED.
Al. Kopeciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

Dr. A. Gibiański
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA
ul. **Zachodnią 59a**
Tel. 133-81.
przyjmuje od 9-10 i pół r. i 4-6 i pół popoł.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 2-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DR. MED.
T. RUNDSTZEJNOWA
CHOROBY DZIECI
Pomorska Nr. 7
tel. 127-84
przyjmuje od 4-7-ej.

Leczenie krótkimi falami radjowymi
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapii fizykalmi
Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 161-11

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupno i sprzedaż

SAMOCHÓD - limuzyna firmy „Buick” w doskonałym stanie do sprzedania, ul. Legionów nr. 16. Wiadomość u dozorcę.

SOKOLNIKI! Sprzedam tanio 4 działki leśne „Parceli 1” razem lub pojedynczo. Wiadomość: Radwańska 11, m. 1.

WÓZEK dziecienny („Mercedes”) w dobrym stanie do sprzedania. Piramowicza nr. 2, mieszczk. 21.

DO SPRZEDANIA 2 powozy, 2 resorci na gumach, 1 wolantówka, furgon piekarski, furgon rzeźniczy oraz rolwaga jednokonna. Lipowa 39.

OKAZYJNIE meble: gabinetowe, klubowe, stolowe, panińskiego, sypialka, kuchenne, korytarzowe, łóżka metalowe, lampy elektryczne, maszyna Singer, wyżymaczka amerykańska, porcelana, szkło, różne sprzęty domowe, waga dziesiętna, biurowa prasa do kopiowania. Telef. 153-89.

SPRZEDAM natychmiast komplet maszyn stolarskich w pełnym ruchu. Wiadomość: Dworska 11, Martiński.

AUTOMAT fotograficzny w centrum dobrze wprowadzony wraz z lokalem do oddania. Oferty „Gotówka”.

W WARSZAWIE sprzedam sklep galanterijny w najlepszym punkcie Krakowskiego-Przedmieścia. Warszawa, Szlomska 21, m. 15, Osmiński.

PIEKNY, prawie nowy mahoniowy salon do sprzedania. Nawrot 15 a właśc. domu.

KRZESEL i fotel dębowe nowoczesne oraz leżankę gobelinową sprzedam tanio. Cegielińska 32, m. 9, parter.

SPRZEDAM tanio gabinet orzechowy, sypialnia brzoza i biurko pojedyncze, Kraszewskiego 25, Stolarnia.

SYPIALNIA stylowa w doskonałym stanie okazynie do sprzedania. Piotrkowska 269, m. 9 od 10-12 i od 15 do 17-cj.

WŁOCZKOWA MASZYNA mała system Tymona prawie nowa okazynie do sprzedania. 11-go Listopada 122.

MOTOCYKLE, przyczepki motocyklowe itp. kupno, komis, sprzedaż, zamiana, zaliczka „Automotokomis”. Kilińskiego 145, poszukiwane motocykle do kompromisowej sprzedaży.

ZAPROWADZONY sklep włóczki i wełny do oddania natychmiast. Wiadomość: Piotrkowska 156.

RADJO 3-lampowe z 4-tą prostownicą najnowszej budowy tanio sprzedam. Główna 24, m. 28.

MASZYNY do pisania A.E.G. prawie nowe sprzedam tanio. Kilińskiego 47, m. 26, godz. 2-5.

DO SPRZEDANIA wózek dziecienny „Kon-Kon” w dobrym stanie. Piotrkowska 199, mieszczk. 22.

Posady

POSZUKUJE się kierownika, wychowawczyni i gospodyni na kolonie letnie. Oferty sub. „Zdrowie” do Adm.

DAMSKI praktykant krawiecki poszukuje dwuletniej posady, w celu wyuczenia się rzemiosła. Szyć umiem trochę. M. Moszkowicz, Gdańska 21.

POSZUKUJE zajęcia przy prowadzeniu list plac i wykazów ubezpieczeń, ewent. na godziny. Oferty sub. „Rutynowany”.

MASZYNISTKA z praktyką, znajomością stenografii i angielskiego poszukuje posady. Sub. „Świadectwa”.

Były buchalter-rewident

izby Skarbowej Łódzkiej, specjalista w dziedzinie podatkowej **przyjmie pracę stałą lub dorywczą** Udziały porad podatkowych. Wiadomość w admn. Republiki.

INTELEKTUALNA praktykantka możliwie z znajomością muzyki, potrzebna do przedszkola. Oferty: „Zamitowana”.

DAM STALĄ POSADĘ 200 zł. miesięcznie za pożyczkę 3000 zł. Gwarancja hipoteczna. Oferty do adm. Republiki pod „Posada”.

PRZY CHOROBAH WĄTROBY ZŁEJ PRZEMIANY MATERJI, KAMIENIACH ŻÓLCIOWYCH

stosuje się zioła „Cholekinaza” H. NIEMOJEWSKIEGO

WSKAZANIA:
Cholekinaza Nr. 1 — przy stłocach normalnych
Cholekinaza Nr. 2 — przy stłocach do obstrukcji
Cholekinaza Nr. 3 — przy uporczywej obstrukcji
— **Żądać w aptekach i składach aptecznych.**

Dr. med. T. Niemojewski przeniósł przyjęcia chorych w Warszawie z ul. Koszykowej 1 na ul. Wiejską 2 (obok Sejmu)

ARTYSTYCZNA pracownia pułkowa-różnorodnych. Wyuczam szydeł, nia, haftów i filet. Kurs 10 zł, praca i zapewniona; przyjmuje zamówienia Kaufmanowa, Zgierska nr. 16, pr. of. I piętro m. 29.

POTRZEBNA uczennica sprzedawczyni do większego sklepu galanterijno-biawatnego. Pożądana chrześcijanka. Oferty sub. „M. L.”

Samodzielny, zdolny

fachowiec farbiarski

dla farbiarni materiałów bawełnianych i sztucznego jedwabiu, do natychmiastowego objęcia stanowiska.

POSZUKIWANY.
Oferty składać pod „R. R. 102” do Administracji niniejszego pisma.

PRZYJME ucznia na naukę technicy. Oferty sub. „Technik-dentyst.” do Administracji.

Pierwszorządny zakład krawiecki
M. H. Koźmiński, Łódź
15 Zawadzka 15. Tel. 165-43

zawiadamia Szan. Klientów, iż wszelkie **nowości na sezon letni nadeszły.** Zamówienia przyjmuję z własnych i powierzonych materiałów, wykażam p-g ostatnich angielskich i paryskich modeli.

Ceny przystępne!
UWAGA! Dla p. przyjezdnych **wykonywam zamówienia w ciągu 24 godzin.**

POTRZEBNY majster kolorysta do drukowania na jedwabkach. Oferty Warszawa, Zamenhofska 17-44 Ch. M. Dawidson.

POTRZEBNE wykwalifikowane pracownicy i chemiczarki i kantorowa w pralni ul. Legionów 28 (Zielona).

MATURYSTKA ze znajomością buchalterii podwójnej i pisania na maszynie, poszukuje bezpłatnej praktyki. Oferty pod sub.: „Praktyka”.

POSZUKUJE zajęcia kasjera lub inkasenta. Złóżę kaucję do 5000 złotych na żądanie referencje. Oferty pod „Kasjer” do Republiki.

INTELEKTUALNA starsza osoba poszukuje posady gospodyni w lepszym domu lub pensjonacie. Oferty „Z. Z.” do Republiki.

OŚMIOKLASISTKA poszukuje kondycji. Oferty w redakcji dla „Inteligentnej R.”

FABRYKA Karol WUTKE

rok założ. 1865

poleca w starodawnej solidnej jakości po nienawywalnie niskich cenach stołowe, sypialnie, gabinety, salony

od zł. 2.500.—
Tapezany, leżanki patentowane, kanapy i fotele klubowe

Specjalnością naszą — meble stylowe
CEGIELNIANA 42 TEL. 131-20

PIERWSZORZĘDNY fachowiec, kawałec, z branży lakierniczej (aparatem, ręcznie i pisaniem) poszukuje posady na miejscu lub na wyjazd. Oferty sub. „Eper”.

SZWACZKI potrzebne do bielizny dziecięcej męsko-damskiej. Zgłoś się Olazer, Północna 12.

PROF. GIMN. z długoletnią praktyką, energiczna, mająca dużo inicyjatyw, poszukuje posady dyrektorki. Pod „Wybitna siła”.

PANI dobrze władająca angielskim językiem (Oxford University) poszukuje odpowiedniego zajęcia. Oferty składać do Administracji sub. „Sekretarka”.

RUTYNOWANY FACHOWIEC branży włókienniczej, posiadający tkalnie oraz 20 tys. zł., poszukuje wspólnika z kapitałem 40 do 50 tys. zł. Oferty sub. „Kupiec” do Administracji niniejszego pisma.

POSZUKIWANA korespondentka ze znajomością angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Oferty do Adm. sub. „Zet”.

DOZORCA potrzebny do czystego domu, znający się na robocie ciesielskiej. Oferty z podaniem wieku, ilości członków rodziny, odpisu świadectw oraz referencji składać do Administracji pod „Dozorca”.

POTRZEBNA ekspedientka z kaucją do sklepu rzeźniczego natychmiast. Wiadomość: Rokielńska 33 (piwiarnia) od 6-8 wieczór.

FRAWNIK, samolotny buchalter-bilanlista, polsko-niemiecki korespondent, uchodząca za Niemiec, polski obywatel, poszukuje zajęcia. Referencje jak najlepsze, wynagrodzenie skromne. Łask. zgłoszenia pod „Uchodząca” do Adm.

KROJCZYNI wykwalifikowana do fartuchów i konfekcji dziecięcej na stałą, popłatną posadę potrzebna. Pierwszeństwo osobie, która w firmie pracowała. Zgłaszać się niedziela cały dzień. Nowomielska 3, m. 56.

PRZYJME szyć w domach prywatnych za 3 zł. dziennie. Oferty „Szyć”, Republika.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel, ul. Zawadzka nr. 21, m. 8a, front, codziennie zstać od godz. 4-7 po poł.

POLONISTKA (dyplom U. W.) poszukuje lekcji. Przerabiała tematy przedmaturalne. Niemiecki. Uczy dorosłych. Lano. Od 6-7, tel. 211-44.

STUDENTKA ratule zagrożone promocji, przygotowała do matury. — Specjalność: matematyka, polski. Ceny przystępne. Piotrkowska 62, m. 108

PIERWSZORZĘDNY fachowiec branży krawatów, wyucza kroju i szycia. Ważne dla wszystkich. Oferty do Republiki sub. „E. M.”

STUDENT udziela matematyki, łaciny Piotrkowska 114, m. 21 (2-ga prawa of. 2 p.). Godzina 6 i pół-7.

ŁADNIE i przedko pisac uczy kaligrafii Berma w ciągu 15 lekcji. Zawadzka 19, front i piętro.

RUTYNOWANI nauczyciele, specjaliści każdego przedmiotu ratują zagrożone promocje pojedynczo i w grupach. Zamieszczają w gimnazjach. Doświadczony metoda skrócona. Wyniki zapewnione. Ceny przystępne. Śródmiejska 48, l. of. III p. m. 19.

DYPLOMOWANY nauczyciel (rodowity Niemiec) udziela niemieckiego. Wyrównywał zaniedbania, ratuje promocje, maturę. Tel. 177-76 (11-13).

STUDENTKA udziela lekcji. Specjalność polski, hebrajski, łacina. Dzwonid 223-57. Ceny przystępne.

TANIO studentka udziela wszystkich przedmiotów. Wiadomość: Piotrkowska 58, m. 44.

PO 15-LETNIM POBYCIE ZAGRANICĄ nauczyciel (dyplom paryski) udziela francuskiego, angielskiego, niemieckiego. Konwersacja. Ceny przystępne. Cegielińska 8, m. 5. Tel. 236-90 (2-4)

NIEMIECKIEGO udziela gruntownie rutynowana nauczycielka konwersacji gramatyki, literatury, korespondencji, przysposabia do matury. Piotrkowska 53, m. 20, lewa oficyna, II p. od 3-4 pp. I od 8-9 wieczorem.

STUDENTKA po powrocie z Belgii udziela francuskiego, angielskiego, niemieckiego. 5 zł. mies. Piotrkowska 69, m. 34 lub tel. 148-04.

LEKCYJ i korespondencji udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnionym metoda skrócona. Przygotowała do wszelkich egzaminów. Referaty maturalne, wypracowania. Specjalność: matematyka, polski. Wólczńska 29, m. 1, front, parter.

ROZMAŁTE

TYLKO 50 groszy dziennie. Urzędniczkom na wyplaty. Eleganckie damskie płaszcze najnowszych fasonów, pulawki, wielki wybór wełnianych towarów, towary do prania, obuwie, pończochy, biały towar Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

DOSTARCZAM wagonowo wszelkiego rodzaju deski, bale, kant. itd. po cenach konkurencyjnych. Wykonuje się zamówienia specjalne. Zgłoszenia pod „Przedstawiciel tartaków” do Administracji Republiki pod 54.330.

KORZYSTNY interes poszukuje wspólnika z gotówką do 3000 zł. Zyski zapewnione. Oferty „Zysk”.

POSZUKUJE czynnej freblanki jako współpracownicy do pensjonatu dla dzieci. Oferty „Pensjonat”.

ENGLISH Lady experienced teacher dipl. gives Lessons, Cegielińska 25, M. Herszberg.

WYDZIERZAWIENIA domek o dwóch pokojach, kuchnia, przedpokój wraz z ogrodem owocowym w pięknej miejscowości letniskowej, dojazd tramwajem aleksandrowskim. — Cena 350 zł. rocznie. Wiadomość ul. Kilińskiego 115, m. 12, w godz. od 5-8 w.

BYŁY KIEROWNIK naprawy maszyn do pisania, rachowania firm Block-Brun, przyjmuje i skutecznie na miejscu. Rzgowska 56-b, telefon 203-15, F. Marjanowski.

FOTOGRAFOWI na robenie zdjęć wydzierżawie plażę w Kolumnie. Wiadomość: Piotrkowska 82, Makówka, parter, l. of.

BUFET W KOLUMNIE na plaży odłam wydzierżawie. Wiadomość: Piotrkowska 82, Makówka parter, lewa of.

OBIADY domowe wyborowe na żądanie dietetyczne wydaje Al. Kołuski 13, m. 1, parter, front.

PANOWIE, którzy dnia 13 bm. zabrali mi w podwórzu przy ul. Cegielińskiej 17 — teczkę, są proszeni o zwrot tylko bezwartościowych dla nich weskli terminowych i depozytowych oraz książek i notatek za ewentualnym wynagrodzeniem. Dyskrecja bezwzględnie zapewniona. S. Beniakoński, ulica Piotrkowska 27.

Z POWODU choroby do wydzierżawienia piwiarnia przy przystanku Zakowice.

WSPÓLNICA, wspólnicy — pierwszeństwo lekarzom — do założenia pensjonatu poszukuje inteligentna osoba fachowa. Zgłoszenia Republika „Intraty”.

PIERWSZORZĘDNY krawiec męski kilkoletni współpracownik pierwszorzednych firm łódzkich „Mordkiewicz, Gelassen i Kazimerski, przyjmuje wszelkie zamówienia na miarę wchodzące w zakres krawiectwa. Robota wykwinna. Ceny niskie. Kopernika 6, Adam Szajnert.

PRZYSTAJĘ jako spółniczka do pensjonatu. Posiadam zł. 1000.— Miejscowość obojętna. Oferty sub. „Energiyczna”.

KRAWIEC męski kilkoletni współpracownik pierwszorzednych firm jak Gelassen i Kazimerski, Mordkiewicz. Obecnie przyjmuje u siebie wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa. Garnitury po 60 zł. palta po 50 zł. Robota i dodatki pierwszorzedne, ul. Wysoka 19, m. 2, Władysław Cedeleda.

FABRYKA poszukuje wspólnika z kapitałem 3000.— Zysk zapewniony. — Oferty „Gal”.

Matrymonialne

BIURO POŚREDNICZE „Łódzianka” kolaryz szczęśliwie małżeństwa. Dyskrecja zapewniona. Łódź, Nowo-Pańska 144, m. 1 przy Katnej. 15

MŁODY przystojny wyższe wykształcenie, posłubi przystojną zamożną osobę, która umożliwi wyjazd do Palestyny. Oferty „A. 25”.

Uzdrowiska

LETNISKO — ADELMÓWEK, willa „Roma”, skanaliz., wodoc., elektryczn. przystanek tramwaj, obok las, woda, plaża — do wydzierżawienia, duża weranda, kuchnia nadająca się na pensjonat, restauracje. Poleca się obszerne słoneczne pokoje. Wiadomość, Zgierz, Telefon 3.

W komplecie rysunków jest jeszcze kilka **wolnych miejsc** u profesora **Maurycyego Trębacza** Gdańska 68

„Czystość” Piotrkowska 44, telefon 167-45 przyjmuje cykirowanie, drutowanie, foterowanie oraz szycie biur, polkol, Czystczenie szyb.

WYSTAWA DYWANÓW w GRAND HOTELU od dnia 10.-IV do 20.-IV 1934r.
 (ORYGINALNYCH PERSKICH) pokój № 111 Nadzwyczajne okazy. — Ceny kryzysowe
 Obejście nie obowiązuje do kupna. Wejście bezpłatne

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

ZŁ. 20.— MIESIĘCZ. pok. umebł. z klatki schod.
 ZŁ. 166.— KWART. 2 pok. z kuchnią.
 ZŁ. 200.— KWART. 3 pok. z kuchnią.
 4, 5, 6, 1 p. luks. sklepy i lokale poleca
„GEGUZ”
 Piotrkowska 62, tel. 17-111

POKÓJ słoneczny; telefon, wszelkie wygody do wynajęcia. Gdańska nr. 77 m. 9.

POKÓJ duży frontowy ładnie umeblowany z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Nawrot 4, m. 1, tel. 127-31, od 19-12 i od 3-5 pp.

POKÓJ

ŁADNIE UMEBLOWANY czysto utrzymany w centrum miasta (w granicach ul. 6-go Sierpnia i Traugutta — Radwańska i Brzeźna), możliwe z osobnym wejściem i telefonem.
POSZUKIWANY OD ZARAZ.
 Oferty sub. „Pewny” do Administracji pisma. 15

MIESZKANIA różne, we wszystkich punktach miasta. Pośredniczy najkorzystniej i najprędzej tylko „Pośrednik”, Andrzeja 13, m. 14.

FRONTOWY pokój umeblowany do wynajęcia. Aleja 1-go Maja 51 m. 9.

SKLEP kolonialny w śródmieściu do wynajęcia. Wiadomość w Administracji niniejszego pisma.

2 POKOJOWE mieszkanie, ogrodem, poszukiwane Ruda Pabjanicka, okolice Remiza-Rokicie, blisko tramwaju. — Telefonować: Łódź 160-67, Jaroszewicz. Listownie: Ruda, Wienawskiego Nr. 8.

POSZUKIWANE OD ZARAZ MIESZKANIE

dwupokojowe w centrum miasta nie wyżej pierwszego piętra — Oferty sub. „Bez odstepnego” do Administracji niniejszego pisma. 18

LOKAL HANDLOWY o powierzchni 150 mtr. w domu przy ul. Przejazd Nr. 36 do wynajęcia. Zgłoszenia: do p. Herimana, Piotrkowska 40 od 10-12; od 4-6 w dni powszednie.

POSZUKUJE w domu komfortowym pokojów i utrzymaniem, 1 piętro, słoneczny, tramwaj. Zgłoszenia sub. „S.D.” do Republiki.

PARTEROWY dwuokienny bez mebli do wynajęcia. Śródmiejska 21, m. 20, telef. 108-28.

ELA PANI słoneczny pokój do wynajęcia od zaraz. 11-go Listopada 47, m. 43.

KOMFORTOWO umeblowany lub bez 2-okienny pokój, wejście niekrepujące i piętro do oddania. Nawrot 15 u właściciela domu.

ADWOKATOWI lub lekarzowi odnajmę duży, frontowy pokój z używalnością poczekalni. Dzwonić: 108-08.

DUŻY frontowy sklep z dwiema wystawami, z przyległym pokojem i kuchnią, nadający się na każdy interes (ew. może być podzielony) do wynajęcia przy ul. Głównej Nr. 17. Wiadomość u dozorczy, lub tel. 190-09.

DO WYNAJĘCIA pokoje frontowe, winda. Cegielniana 3, m. 9.

PLACE do sprzedania
 przy ul. Mostowej i Tkackiej

Wiadomość telef. 112-86 w godz. biur.

MIESZKANIA, podzielone z większych na mniejsze w centr. wprost od gosp., pokoje umebł. z klatki schodowej, sklepy, lokale handl. i fabryczne, poleca najszybciej i najkorzystniej
„POLONRUCH” tel. 132-01
 PIOTRKOWSKA 81, w podw. 20-2

POSZUKUJE pokoju umeblowanego ewentl. z utrzymaniem. Okolice Senatorskiej. Oferty pod „Inżynier”.

Z KŁATKI SCHODOWEJ pokój z kuchnią, meblami lub bez, elektryczność, woda bieżąca, odpow. na mieszkanie prywatne, lub biuro, Piotrkowska 199 m. 1, parter, front.

„LOKUMPOL”, Piotrkowska 55, parter, tel. 117-67, poleca:
 ZŁ. 35.— kw. Pokój pojedynczy.
 ZŁ. 50.— kw. Pokój z kuchnią.
 ZŁ. 133.— kw. Pokój z kuchnią wsz. wygody.

ZŁ. 150.— kw. 2 Pokoje z kuchnią, wygody, śródmieście.
 ZŁ. 232.— kw. 3 Pokoje z kuchnią, wygody, śródmieście.
 ZŁ. 300.— kw. 4 Pokoje z kuchnią, wygody, centrum fr. II. p.

POKOJE umeblowane z i z klatki schodowej od zł. 20.—

SKLEPY, lokale biurowe i fabryczne.
 1 LUB 2 POKOJE front, 1 p. elegancko umeblowane, wszelkie wygody do oddania. Gdańska 65a, m. 4.

MINIMAX

Gaśnica do użytku laików.

Minimax — ręczna gaśnica na wypadek wszelkiego rodzaju pożarów.

Specjalne gaśnice dla samochodów osobowych oraz ciężarowych.

Przy pomocy Minimaxa ugaszono przeszło 100.000 pożarów.

Okolo 3 milionów aparatów w użyciu.

ROBERT KÜHN, Łódź
 Piotrkowska 174 tel. 210-59.

Badanie gaśnic przeprowadzamy bezpłatnie.

POKÓJ dla jednego pana przy inteligentnej rodzinie do oddania. Gdańska 11, m. 3.

BEZ ODSTEPNEGO 3 pokoje i kuchnia łazienka, wygodka z dużym przedpokojem do wynajęcia. Al. 1 Maja 40 u dozorczy.

3 POKOJOWE mieszkanie do wynajęcia zaraz Gdańska 44. Obejrzeć można między 12.30—2.30 pp. Dozorczy ni wskaże.

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z kuchnią, z wszelkimi wygodami, fr. III p. ul. Piotrkowska Nr. 225/7.

POKÓJ balkonowy, słoneczny, umeblowany oddam solidnemu panu. Oddzielne wejście. Wiadomość 11-go Listopada 45, m. 6, front II p.

LOKAL, nadający się na warsztat lub temu podob. od zaraz do wynajęcia. Wiad.: Piotrkowska 174, m. 6.

MIESZKANIE z umeblowaniem lub bez natychmiast odstępuje. Okazja! — Andrzeja 7, dozorca wskaże.

KAWALER samotny poszukuje pokoju umebł. absolutnie niekrepującym wejściem, wygodami, telefonem, położony, okolice, Narutowicza, Sienkiewicza, Traugutta. Tel. 188-43. Niedziela godz. 11-2, 4-6.

DLA SZKOŁY potrzebny lokal (ew. 2 przylegi. miesz. przy wspóln. kł. schod.) z 10-12 pok. niedaleko Placu Wolności. Požadany parter. Oferty sub. „Szkoła” do Admin. Republ. lub telef. 194-49 od 6-7 pp.

DUŻY, słoneczny pokój z niekrepującym wejściem oddam dwóm panom z utrzymaniem lub bez. 28 Pułk. Strzel. Kan 12. Dozorca wskaże.

POKÓJ duży słoneczny z meblami lub bez do oddania. Wólczańska 91, m. 29

ELEG. UMEBL. pokój wszelkie wygody telef. zaraz do wynajęcia. Śródmiejska 46, m. 7, 11-13 i 16-20.

SŁONECZNY umeblowany pokój, telefon, wszelkie wygody, kulturalnej osobie oddaję. Wólczańska 10, front I piętro m. 18.

DUŻY dwuosobowy pokój przy kulturalnej rodzinie, tanio od zaraz do wynajęcia. Mielczarskiego 22, m. 7.

WYNAJME ładny, słoneczny pokój, wejście z korytarza. Andrzeja nr. 29, prawa oficyna m. 14.

ADRESY różnych wolnych mieszkań, pokoi umeblowanych, lokalów handlowych — fabrycznych — biurowych, poleca biuro „Komers”, Piotrkowska 108, tel. 248-97.

POKÓJ elegancko umeblowany, łazienka, telefon, pełne utrzymanie, śródmieście, wynajmę. Wiadomość — tel. 178-03.

PÓŁ SKLEPU z wystawą lub sklepik mały na ruchliwej ulicy poszukiwany. Oferty pod „Kosmetyka”.

UMEBLOWANY pokój z niekrepującym wejściem wynajmę solidnemu panu. Skwerowa 15, m. 3.

POKÓJ z klatki schodowej, umeblowany i pokój z oddzielnym wejściem umeblowany od zaraz do wynajęcia Zawadzka 25, m. 7, front.

DO WYNAJĘCIA 2 elegancko umeblowane pokoje razem lub oddzielnie z wszelkimi wygodami z utrzymaniem lub bez. Może być z używalnością kuchni. Tel. 126-77. Zakatna 85, m. 1, dzinnie, ładnie umeblowany, słoneczny pokój. Zeromskiego 25, m. 7.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora. 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój. 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz. 4) kupić cośkolwiek okazynie. 5) dostać posadę. 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”

SŁONECZNY, dwuokienny pokój balkonowy, telefon, wygody. Andrzeja 7, m. 8.

SŁONECZNY, umeblowany pokój, telefon, winda, centralne ogrzewanie, do wynajęcia. Piotrkowska 113, m. 9.

KOMFORTOWE mieszkanie 5-pokojowe oraz 3-pokojowe w nowoczesnym domu od zaraz do wynajęcia. 11-go Listopada 37a.

Do wynajęcia mieszkanie

całoroczne i też letniskowe — jedno pokojowe, w pięknym kwiatowym ogrodzie. Tramwaj Rudzki, ostatni przystanek Gątki, Piłsudskiego 128. Wiadomość na miejscu, lub Hotel Klukus w Łodzi. 20-2

1 POKÓJ z kuch. wszelkimi wygodami od zaraz do oddania. 11-go Listopada 76.

ODNAJME pokój, telefon. Piotrkowska 120, m. 8, 1 piętro front.

2 POKOJE umeblowane, sypialnia i stołowy z używalnością kuchni do wynajęcia. Piramowicza 2, m. 21.

POKÓJ duży balkonowy, frontowy, słoneczny z używalnością kuchni i wygod. odnajmę. Zeromskiego 77, m. 7 10-5 pp.

POKÓJ oddzielnym wejściem z klatki schodowej dla panów. Srebrny, Zawadzka 2.

W dowód naszej szczerzej wdzięczności dla

P. Dr. Rozenhaus-Edelistowej

11-go Listopada 22 za umiejętne i energiczne leczenie naszego dziecka oraz bezwzględna sumienność i opiekę, składamy serdeczne podziękowanie

S. B. REDLICOWIE.

POKÓJ elegancko umeblowany dla 2-ga osób lub małżeństwa do wynajęcia Mielczarskiego (Szkołna) 16, m. 8

JEDEN lub dwa pokoje frontowe umeblowane, telefonem nadające się na biuro do wynajęcia. Kilińskiego 48, róg Narutowicza, miesz. 7.

LUKSUSOWE 3 pokoje z helem, wszelkimi wygodami w domu bez lokatorów do wynajęcia. Telef. 151-53

DUŻY słoneczny pokój oddam tanio starszej osobie lub pracującym. Sienkiewicza 3/5, m. 7 II p.

SŁONECZNY, umeblowany, frontowy pokój z balkonem, wszelkie wygody, telefon, zaraz do wynajęcia. Obejrzeć 11-4, ul. św. Anny 21, m. 12

DO ODDANIA pokój umeblowany dla adwokata lub inteligentnej kobiety (izrael.) Piłsudskiego 35, m. 38.

POKÓJ frontowy, umeblowany oddam. Cena przystępna. Aleja Kościuszk. 67, m. 21, od 10-12, 2-5.

PÓŁ SKLEPU odnajmę z dużą wystawą. Zielona blisko Piotrkowskiej. Oferty „J. G.”

2 LOKALE na stolarnię i ślusarnię itp. szopa frontowa. do wynajęcia. Kilińskiego 126, u gospodarza.

DO ODNAJĘCIA przy inteligentnej rodzinie, ładnie umeblowany, słoneczny pokój. Zeromskiego 25, m. 7.

Kupno i sprzedaż

MOTORY elektr.

OKAZYJNE używane i nowe po cenach fabrycznych. Przelicznik gwiazda-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu.

Warsztaty reperacyjne, przewijanie maszyn. Instalacje elektr.

Inż. J. REICHER i S-ka, Łódź
 PODUDNIOWA 25. Tel. 21.000-40

MOTOCYKL Norton z przyczepką 600 górna sprzedam. Kilińskiego 194-2 dozorczy.

MASZYNY apreturowe oraz 1 maszynę na parowa 40 H. P. tanio do sprzedania. Oferty proszę skierować do redakcji pod „J. B. 9”.

KUPIE okazynie 2 fotele klubowe kanapę, telefon 167-05 od 9-12 i od 3-6-ej.

MOTOCYKL z przyczepką D. K. W. 500 cm³ dwucylindrowy w bardzo dobrym stanie okazynie do sprzedania za zł. 1400.— Obejrzeć w garażu Karpaty, ul. Narutowicza 55.

PLAC w centrum tanio okazynie do sprzedania przy ulicy Narutowicza. Zgłoszenia do Administracji pod „Centrum”, lub tel. 133-83.

DO SPRZEDANIA willa nowa z marmurowym placem lub na rozbiórke w Simolarni, stacja Zakowice. Wiadomość ul. Nawrot 34, m. 30.

OKAZYJNIE do sprzedania sypialnia złota brzoza, garderoba z lustrem, łóżko angielskie z materacem szerokości 1.60, kredens pokojowy, stół okrągły, tremo. Sienkiewicza 52 u tapicera.

MOTOCYKL B.S.A. 500 cm³ z przyczepką „Primus” w dobrym stanie okazynie do sprzedania. Wiadomość w firmie Morgenstern, Piotrkowska 2.

ZALUZJE drewniane do wystaw okien nowoczesnych wyrabia mechaniczna stolarnia, ul. Bazarowa 6, telefon 153-97.

DOMEK sprzedam w Rokiccu. Wiadomość Łódź, Grabowa 20, Marszał.

SYPIALNIA modna w dobrym stanie okazynie do sprzedania. Śródmiejska 49, m. 12 od 11-1-ej. Dla porozumienia tel. 139-46.

SAMOCYKL osobowy kupię. Oferty z podaniem marki fabrycz. oraz cenę do niniejsz. pisma pod „Okazja”.

TANIO do sprzedania 4 szermaszyn i 1 raumaszyina (na rolki). Adres w Administracji.

KASE ogniowtwa, kamienne stopnie, meubowane na schody, tanio sprzedam. Adres w Administracji.

SPRZEDAM domek murowany 2 mieszk. i sklep w Głównie przy miejsc. Wiadomość Napiórkowskiego nr. 6.

PIWIARNIE sprzedam zaraz tanio przy lesie. W lecie 100 proc. zysku. Dworcem Kalskim, Kowieńska 2.

DO SPRZEDANIA strzelnica z budynkiem i zagranicznymi figurami. Wiadomość: Łódź, ul. Pomorska Nr. 49.

PRALNIA chemiczna z dwiema filitami w centrum miasta, dobrze prosperująca z bogatą klientelą, z powodzeniem służyła właściciela zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracji.

DO SPRZEDANIA 2 powozy, bryczka wolantówka, resorka, furgon do wozów, lin, furgon piekarski i rolwaga. Kruca nr. 8, Plac Reymonta.

GABINET współczesny z dużą biblioteką okazynie nabędę. Oferty z ceną pod „Meblookazja”.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretariat redakcji 127-24, referaty: 127-25, 127-26, 127-27, 127-28, 127-29, 127-30, 127-31, 127-32, 127-33, 127-34, 127-35, 127-36, 127-37, 127-38, 127-39, 127-40, 127-41, 127-42, 127-43, 127-44, 127-45, 127-46, 127-47, 127-48, 127-49, 127-50, 127-51, 127-52, 127-53, 127-54, 127-55, 127-56, 127-57, 127-58, 127-59, 127-60, 127-61, 127-62, 127-63, 127-64, 127-65, 127-66, 127-67, 127-68, 127-69, 127-70, 127-71, 127-72, 127-73, 127-74, 127-75, 127-76, 127-77, 127-78, 127-79, 127-80, 127-81, 127-82, 127-83, 127-84, 127-85, 127-86, 127-87, 127-88, 127-89, 127-90, 127-91, 127-92, 127-93, 127-94, 127-95, 127-96, 127-97, 127-98, 127-99, 127-100. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika” 68-148.

Prenumera „Republiki”

w Łodzi zł. 4.— za odnośnienie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—, zagranicą zł. 10.— „Republika” i „Express” w Łodzi z odnośnieniem do domu zł. 7 miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia strony 420 mm x 280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm. CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zareczynowe i zaślubiny ogłoszenia tej samej treści co pierwsze ogłoszenie nie zmieniają tytułu ogłoszenia nie uiszczają do zadania zwrócić zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia. Niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze ogłoszenie nie uiszczają do zadania zwrócić zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

PANORAMA

NR 15 ROK II

NIEDZIELA, 15 KWIETNIA 1934

TREŚĆ NUMERU:

ZAMACH NA LENINA

Robert Bruce Lockhart, dyplomata angielski, brał udział w zamachu socjal-rewolucjonistów na Lenina. Na str. 10-iej drukujemy artykuł o wydanych niedawno wspomnieniach Lockharta.

CYRK JEDZIE...

Barwny świat cyrku też przeżywa swoje ciężkie dni... Nasz współpracownik, Stanisław Walden zajął we wszystkie zakamarki maszyny cyrkowej i napisał zajmujący reportaż.

ŚWIAT O 9-EJ WIECZOREM...

Gdy w Polsce południe... to w Nowej Zelandji prawie północ. Podróżnik, opuszczający Polskę, musi już we Francji przesunąć wskazówki zegara o całą godzinę. Co dzieje się w różnych stronach świata o tej samej porze?

NAJWIĘKSZE OBSERWATORJUM ŚWIATA

mieści się w Mount Wilson (Kalifornia). Ameryka jest dumna z tego „naj...”

STOWARZYSZENIE 750 ROCKEFELLERÓW

Takie dziwne stowarzyszenie znajduje się naturalnie również w Ameryce. Należy do niego 750 ludzi, którzy niekoniecznie są krewnymi sędziwego „Johna D.”

GEHENNA CZARNEGO ŁĄDU

Oczy całego świata zwrócone są w tej chwili na kolonje. Tam wre, tam może szykuje się ognisko nowych wojen. Wskazują na to nieokreślone podróże okrętów, tajemnicze misje i wizyty...

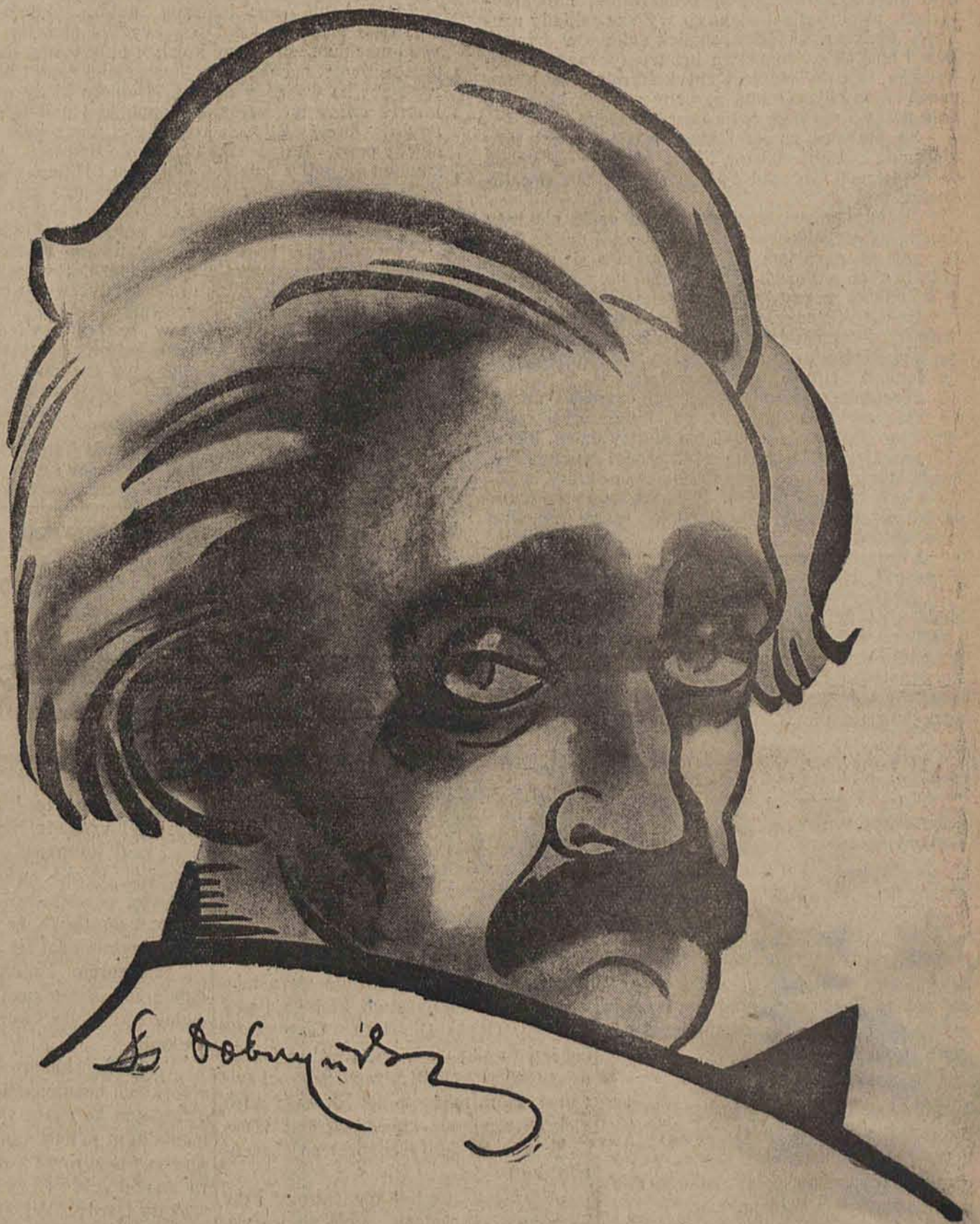
DYWIDENDA Z KRWI

10 milionów ludzi poległo w wojnie światowej. 20 milionów zostało rannych. Ale Kruppowie, Schneider - Creuzot, Skody i inni napelnili swe kasy ogniotrwałe...

WIOSENNY WIECZÓR

— to tytuł znakomitego utworu mistrza literatury nowelistycznej — Guy de Maupassanta. A oprócz tego inne doskonałe nowele.

PRZYGODY TARZANA ■ HUMOR I SATYRA ■ ROZRYWKI UMYŚLOWE I T. D.



ALBERT EINSTEIN

TAM GDZIE KWITNIE „PRAWDZIWA NAUKA“

W Dzienniku Ustaw Rzeszy Niemieckiej ogłoszono oficjalnie akt pozbawienia prof. Alberta Einsteina obywatelstwa niemieckiego. Następnego dnia w senacie Stanów Zjednoczonych zgłoszony został wniosek przyznania Einsteinowi obywatelstwa USA z pominięciem zwykłych formalności. Kiedyś dwa kraje toczyły będą spór o to, czy Einstein był Niemcem, czy też Amerykaninem, podobnie jak miasta greckie toczyły boje o to, gdzie urodził się Homer...

Prześladowania osobiste Einsteina, wypędzenie najznakomitszych uczonych niemieckich niezależnie nawet od ich pochodzenia i „rasy” (Haber, Franck, Kelsen, Planck), palenie książek na rynkach i inne podobne objawy — zwykle błędnie klasyfikuje się jako objawy jakiegoś masowego obłędu. Zdawałoby się pozornie, że jest rzeczą niemożliwą, aby przy zdrowych zmysłach naród tak wielki i kulturalny, naród uczonych i filozofów, mógł mścić się na książ-

ce, profanować pamięć swych największych ludzi i przepędzać na cztery wiatry kwiat swej inteligencji pod pozorami „nieczystej krwi” lub „marksizmu”.

Wydaje się nam jednak, że w tem wszystkim tkwi jakiś sens i logika.

Pochód krzyżowy przeciwko nauce datuje się w Niemczech nie od czasów Hitlera. W kraju, gdzie było najwięcej doktorów i profesorów na świecie, gdzie nieomal codziennie dokonywano jakiegoś odkrycia, postępy wiedzy były kolosalne. Niemcy są narodem praktycznym i wiedza teoretyczna była tam niezwłocznie stosowana do celów praktycznych. Technika niemiecka stała niezwykle wysoko, nie ustępując w niczem angielskiej i amerykańskiej, a nawet często je przewyższając.

Od czasów wojny technika i nauka niemiecka poczyniła takie postępy, że wysunęła się wogóle na czoło świata — potrzeba, matka wynalazków nau-

czyła Niemców bardzo wielu rzeczy. Tymczasem rozwojowi technicznemu nie odpowiadały bynajmniej warunki gospodarcze. Przedewszystkiem było brak rynków zbytu—Niemcy dusili się u siebie.

Najwspaniałej zorganizowany i zracjonalizowany przemysł zwalniał biegu i stawał. Bezrobotni urastali w liczbę i w rozczarowania. Człowiek bez pracy szukał winnego i znajdował go nie w skomplikowanych warunkach polityczno - gospodarczych społecznego świata, ale pod własną ręką — w maszynie. Bezrobotny Niemiec doszedł do przekonania, że gdyby nie było maszyn, mogliby pracować ludzie... Kto zabrał chleb robotnikom? Maszyny. Kto wynalazł maszyny? Uczeń.

Przez naukę... „Dajcie gramotnych...” Widok ludzi, niszczących maszyny znany jest doskonale z historii Anglii, Francji, a nawet Polski. Czy bezrobotni tkacze nie niszczyli pierwszych warsztatów mechanicznych w Łodzi?...

Represje przeciw nauce w Niemczech, zapewnienie katedr uniwersyteckich przez takich ludzi, jak „profesor” Banse i „profesorowie” rasowości, zmniejszenie godzin nauki w szkołach, a zwiększenie godzin muzyki, zmniejszenie programów uniwersyteckich, utrudnianie dostępu na wyższe zakłady naukowe, niszczenie książek, spadek nakładów dzienników i upadek czytelnictwa beletrystycznego i naukowego — cała krucjata antykulturalna w Niemczech — to objaw buntu przeciw wiedzy, która nie dała pracy i nie poprawiła losu ludzkiego.

Są przecież nawet i ideologowie i poeci tego kierunku. Znany filozof, dziś bardzo en vogue w Niemczech, Oswald Spengler pisze tak o człowieku:

„Każdy prawdziwy mężczyzna czuje niekiedy drżenie w sobie żar swej pierwotnej duszy, która upaja się uczuciem, gdy nóż pograża się w ciało przeciwnika, a zapach krwi i jęki ofiary łączą się w triumfalną rzeczywistość zwycięstwa...”

Człowiek Spenglera, który przeżył „den Untergang des Abendlandes” wraca do barbarzyństwa — „zurück zur Barbarei...” W książce „Der Mensch und die Technik” (1931) pisze Spengler:

„Technika maszynowa naszych czasów skończy się wraz ze społecznym, t. zw. kulturalnym człowiekiem. Przyjdzie kiedyś ten piękny dzień, kiedy cała nasza technika będzie zniszczona i zapomniana. Nasze koleje żelazne i transoceaniczne okręty, wielkie miasta i drapacze nieba będą tak samo zarzucone, jak zamki Memfis i Babilonu, jak szosy rzymskie i mur chiński”.

A drugi pokrewnej natury „filozof” społecznych Niemiec T. Hielscher pisze w książce „Das Reich”:

„Będziemy bardziej wiejscy, to znaczy bardziej biedni i prymitywni, być może, że bardziej dzicy i barbarzyńscy, ale zato bardziej niemieccy. Barbarzyństwo nosi swoje prawo w sobie...”

I poci tu Einstein, filozofia, teoria pól elektromagnetycznych, teoria względności, wymiary wszechświata, teoria kwantów, matematyka, fizyka,

mechanika, technika, racjonalizacja przemysłu, wogóle wielki przemysł?...

Bezrobotny chce chleba, barbarzyńskiego chleba i mięsa, rwanego pazurami, — a nie kultury. Tem wezwaniem można go poruszyć do wszystkiego, nawet do zmiany ustroju. Ale przecież nie można dziś kierować państwa takimi ideami. Przemysł największy nie potrafił zniszczyć słabotką niemiecką demokrację, aby naród rozproszkował się na wsi i wrócił do materialnego barbarzyństwa. Niemcy niezadługo wrócą do wielu rzeczy, których się dziś wyrzekają. Spengler nie będzie miał wiele do powiedzenia. Rozumowanie bezrobotnych nie będzie długo podstawą stosunku Niemiec do techniki i wiedzy. Bo przewrót narodowo - socjalistyczny wcale nie był zrobiony dla bezrobotnych...

Adam MIROWSKI.

„Dzieło” profesora Darre...

Pan Walter Darre, minister żywienia Rzeszy i führer bawarskich mas ludowych, napisał dzieło p. t. „Chłopstwo, jako życiowe źródło rasy nordyckiej”.

Dociekania socjologiczne autora datują się z r. 1928 kiedy to książka powyższa ukazała się w Monachium, duchowej kolebce hitlerizmu. Rzecz prosta, ówczesna nauka najbezczelniej zignorowała rewelacyjne wywody autora. Dopiero kiedy przeminęły czasy weimarskiej republiki i nad Rzeszą powiał świeży oddech aryjskości, doczekało się dzieło pana Darre zasłużonego sukcesu. Dziś stanowi wespół z dziełami Goebelsa i Hitlera ewangelję nowej nauki niemieckiej; celem jego jest wykazanie, że chłop nordycki (czytaj bawarski) stanowi swego rodzaju luksusowe wydanie człowieka.

Dowód nie nastrocza specjalnych trudności. Istnieją dwa zasadnicze szczepy ludzkie: nordycki i tatarsko - semicki. Tylko rasa nordycka jest osiadła, natomiast inne są koczownicze. Koczownicy czyli nomadowie są czemś w rodzaju cyganów dziejowych, rabusiów, których jedynym zamiarem jest przywłaszczyć sobie bogactwa narodów osiadłych. Tylko rasa nordycka zdolna jest do „głębokiego, twórczego ujmowania świata”, natomiast nomadowie są z reguły powierzchowni. Stąd prosty wniosek, że dla dalszego rozwoju kultury jest rzeczą konieczną zachowanie czystości rasy nordyckiej, której źródłem jest przedewszystkiem

Sztuka hitlerowska



MALARSTWO MUZYKA TANIEC POEZJA

chłopstwo bawarskie. Jak widzimy, dowód jest jasny i sugestywny.

„Dotychczas badało się przeważnie człokopodobne małpy, ażeby wyciągnąć odnośnie wnioski co do prehistorji człowieka, ale nie wykluczone jest że już niebawem badacze zwrócą szczególną uwagę na brunatne niedźwiedzie i ich oszałamijające podobieństwo do ludzi...”

Niestychana doniosłość dla kultury posiada kwestja utrzymania bezwzględnej czystości rasy. Darre poczynił w tej mierze kilka szczególnie trafnych odkryć z dziedziny historii cywilizacji.

„.....wspomnieliśmy już, że zameżna kobieta posiada dużo możliwości przemycenia bastarda do reszty czystej rodziny. Z tego powodu rasa nordycka stosowała zdawien dawna najbezwzględniejsze środki w stosunku do wiarołomczyń. Skazywały one je zrazu na karę śmierci; potem reakcję niepokładano zawsze z społeczności wolnych i obcinano jej włosy (fryzura paziowska!), piętnując, jako nie nadająca się do dalszej produkcji.” (Str. 388.)

Tak więc, rozwiązana została nareszcie dawna zagadka pochodzenia fryzury paziowskiej, zarazem podkreślona doniosła rola kobiety, jako narzędzia produkcji jasnowłosych, nordyckich bohaterów.

A teraz, na zakończenie, ciekawe spostrzeżenia na temat różnic w obrębie rasy nordyckiej. Darre uznaje następujące typy arjów:

1. Politycznie bardzo uzdolnieni, ale bez upodobania do sztuki, niemuzycalni, jakkolwiek lubiący bardzo muzykę wojskową.

Do tej grupy należą: spartańczycy, patrycjuszowie, starożytni, prusacy, saksończycy, bawarowie.

2. Politycznie obojętni, ale posiadający wielką zdolność artystyczną i bardzo muzycalni: Ateńczycy, Szwedzi, szczepy południowo-niemieckie.

Podział jest trafny i przejrzysty. Führerzy należą do pierwszej kategorii; politycznie uzdolnieni, bez upodobań artystycznych (kiepska reżyseria procesu lipskiego), rozkochani w muzyce wojskowej (parady, parady!), Reszta narodu, czyli t. zw. volksgenossen, to naogół kategoria drugiego rodzaju, ludzie nie interesujący się polityką, ale chętnie słuchający Horst Wessel-Lied.

Zachodzi jednak kłopotliwe pytanie, co zrobimy na to, z jegomościem, który objawia zdolności polityczne i jest przypadkiem muzykalnym (t. zn. nie znosi muzyki wojskowej)? Oczywiście, nie jest to osobnik czysty rasowo, ale bastarda zdradliwie wszmugłowany do nordyckiej rodziny. Matce jego należy obciąć włosy, a jego samego wysterylizować i odesłać do obozów koncentracyjnych.

Będzie to zgodne z duchem czystej, niesfałszowanej nauki, który panuje w Trzeciej Rzeszy.

Z. Brukalski.

ZAKŁAD

NOWELA.

Fred ze zdumieniem spojrzał na wytworny, perfumowany liścik, który jakimś cudem zabłąkał się do jego codziennej poczty handlowej. Jednym ruchem srebrnego noża do papieru przeciął kopertę i przeczytał:

„Kochany doktorku!

Mówi się wiele o nowoczesnej kobiecie, o duchu sportowym i o koleżeństwie które położyły nareszcie koniec zakłamaniu, panującemu w stosunkach między mężczyzną a kobietą.

Wiem (tak, tak!), że nazywa Pan swą małą i miłą żonczkę kochaniem... Proszę bardzo, niech Pan nie myśli o mnie źle — kochany doktorku — ale muszę wyznać, że i ja bardzobym pragnęła usłyszeć z ust Pana coś podobnego... Zresztą, co tam dużo mówić, doskonale widziałam, jak mnie pan obserwował w czasie ostatniego wieczoru klubowego. Wysyłam ten liścik, ponieważ nie jestem pewna, czy bez niego miałby pan dość odwagi, ażeby zbliżyć się do mnie.

Jestem młoda, uczciwa i nikomu nie muszę zdawać rachunków ze swego postępowania. Jeśli pan chce, możemy się spotkać jutro — w piątek — na fajfie w domu kuracyjnym. Będę na tarasie. (może...) „kochanie Nr. 2”.

Fred przyjrzał się smukłym, sympatycznym literom, kilkakrotnie obrócił list w rękę, a potem — przymknawszy oczy

— wciągnął nozdrzami zapach perfum, którymi papier był przesycony. Po chwili twarz jego rozjaśniła się uśmiechem. Patrzcie państwo, ktoby się spodziewał, Gerda Olafsen!... Oczywiście nie był to nikt inny, tylko piękna Gerda o jasnych włosach i wysportowanej sylwetce, która mimo to nie zatraciła miękkości, przedziwne kobiecej linii. (Znana ją zresztą, jako niepoprawną ekscentryczkę!)

A więc — myślał rozmarzony Fred — zauważyła jednak moje spojrzenia, kiedyśmy ostatnim razem grali w brydża!

Przez cały dotychczasowy czas trwania swego małżeństwa — to jest przez trzy lata — był Fred przykładnym małżonkiem i ani razu nie spróbował nawet zdradzić Marji. Kochał ją zupełnie szczerze i wszelkimi siłami starał się umilić jej życie. Małżeństwo ich było naprawdę wzorem harmonijnego, wolnego od wstrząsów współżycia.

Mimo to, wytworny liścik poruszył go do głębi. Gerda była niewątpliwie najpiękniejszą z znanych mu kobiet. — Z drugiej jednak strony, rendez-vous w domu kuracyjnym nie było mu wcale na rękę. Przedewszystkiem, miał tego popołudnia ważną konferencję handlową, powtóre zaś spotkanie wydawało mu się rzeczą zbyt ryzykowną ze względu na żonę.

To przeważało. List powędrował do sekretnej szuflady biureczka. Mimo to, Fred czuł wyraźnie, że serce bije mu mocniej. Przed zwierciadłem zlustrował swe powierzchowność, skonstatował z melancholją, że znów nieco przytył, wreszcie udał się na konferencję.

Wieczorem, załatwiwszy sprawy handlowe, uśmiechnięty i zadowolony z siebie wsiadł do swego auta i pojechał do klubu.

W parku klubowym, oświetlonym chińskimi lampkami, na parkietcie dancingowym kołysały się pary w sentymentalnym rytmie tanga. Doktor Fred Martens pozdrowił z roztargnieniem parę znajomych. Oczy jego bezustannie szukały Gerdy. Wreszcie ujrzał ją w otoczeniu licznej towarzyszy i skłonił się rozradowany. Odpowiedziała mu przelotnym skinieniem głowy.

— Co za djabełna aktorka! — pomyślał Fred i przysiadł się do jednego ze znajomych, którego stolik umożliwiał mu dogodnie obserwowanie Gerdy. Kiedy zabrzmiały pierwsze tony angielskiego walca, Gerda podniosła się i przeciąwszy parkiet dancingowy skierowała się ku budynkowi klubowemu. Fred poszedł za nią. Kiedy stanęła przed dużym, weneckim lustrem, wiszącym w klatce schodowej i zaczęła poprawiać włosy, przystąpił do niej i powiedział z najczarniejszym ze swych uśmiechów:

— Dobry wieczór, kochanie!

Gerda odwróciła się i spojrzała nań zdziwionymi oczyma. Fred mówił dalej:

— Dziękuję ci za twój zachwycają-

cy liścik. Ucieszył mnie niewymownie!

Dziewczyna stała się nasamprzód dla jak kreda, potem nagle poczerwieniła, ale Fred zrozumiał to po swoim

— Nie trzeba się gniewać — powiedział pieściotliwym głosem — był to dziś po obiedzie strasznie zajęty, dlatego nie przyszedłem na umówioną randkę.

— Czy pan oszalał? — zapytała wściekła Gerda, głosem drżącym ze zdenerwowania.

— Ależ kochanie! Przecież nie potrzebujesz już teraz grać komedii. Jesteś tu zupełnie sama — szeptał miętnie Fred, przysuwając się bliżej do dziewczyny. Zapach jej włosów działał nań oszałamijająco. Nagłymi po męsku odważnym ruchem ooczył ramieniem i... w tym samym momencie zabrzmiał odgłos siarczystego policzka burzeniem głos Gerdy.

— Jeśli się jest pijanym, trzeba się do domu wyspać się! — zabrzmiał w burzeniu głos Gerdy.

Nie ulega wątpliwości, że w tym momencie nikt ze znajomych w jegomości, który z wybaluszoną oczyma i oszalałym wyrazem twarzy spoglądał na Gerdę, nie poznałby słynnego architekta, doktora Freda Martensa, powszechnie lubianego ze względu na sympatyczne usposobienie i nieprzeciętną inteligencję.

**

Powoli jechał Fred do domu mokrą chusteczką rozpalony

Gehenna Czarnego Łądu...

Oczy całego świata zwrócone są w tej chwili na kolonię. Tam wre, tam może szykuje się ognisko nowych wojen. Nieokreślone podróże okrętów, tajemnicze misje i wizyty...

Konserwatywne czasopismo paryskie „Esprit”, zbliżone do kół katolickich, zamieściło ostatnio relację lekarza w francuskiej służbie kolonialnej. — Z relacji tej podaliśmy poniżej niektóre wstrząsające fragmenty.

— No cóż, teraz już twój ludzie będą obrabiać chyba kauczuki? — rzucił mu na pożegnanie oficer. — A pokażno kwit za opłacone podatki — do daje, poczem po sprawdzeniu rzuca zmiętą kartkę na ziemię. Niambcois — tak zwie się skatowany staruszek — nisko kłaniając się, wychodzi.

Po siedmiu godzinach Niambcois puka do moich drzwi, bez słowa rozbiiera się i pokazuje mi skrwawione plecy.

— Któż cię tak skatował?
— Oficer francuski...
— Zaco, na Boga! — krzyknąłem wzburzony.
— Bo nie dostarczyłem kauczuku!

Starzec nie dostarczył kauczuku, ponieważ ludziami jego plemienia płacono grosze za ciężką pracę, a mianowicie: dwanaście do piętnastu franków na miesiąc. Praca ta jest wykonywana w straszliwych warunkach, a śmiertelność wśród robotników dochodzi do niesłychanych rozmiarów.

— Pocóż w takim razie poszedłeś do komendy?

— Aby wpłacić podatek, nałożony na moje plemię.

— Przecież termin zapłaty upływa dopiero w lutym.

— Tak, ale myślałem, że gdy zapłacę przed terminem, oficer lepiej obejdzie się ze mną. Widział jednak, jak mnie urządził, rzekł ciężko wzdychając Niambcois.

— Pójdź ze mną, złożymy skargę!

Ordynans potwierdził na piśmie, że z rozkazu swego zwierzchnika wymierzył kra-

jowcowi Niambcois dwadzieścia pięć uderzeń straszliwym biczem ze skóry hipopotama. Trybunał pozostawił tę skargę bez skutku.

PODATEK W NATURZE.

Terytorjum Mijondzi zamieszkałe przez 35.000 ludności, która winna dostarczać do roku 1200 dorosłych robotników, wyludniło się zupełnie. Naczelnik tego okręgu był w wielkim kłopotcie. Wybierając jednak pomiędzy sumieniem a obowiązkiem służbowym nie zawahał się ani na chwilę i pewnej nocy zaarrestował wszystkie kobiety i dzieci w zarządaniem przez siebie terytorjum. Więzienie napakowano do samego czubka, wszystkie składy w faktorji przepelnione były obłąkanymi z rozpacz matkami i szlochającymi dziećmi. Pojmanych strzegli uzbrojeni od stóp do głów strażnicy.

Następnego dnia poczuli ścigać ze wszystkich stron ojcowie, synowie, bracia, mężowie i przyjaciele uwięzionych, ofiarowując wzamian za zwolnienie najdroższych „ochotniczą” pracę przy budowie kolei.

Gdy zgłosiła się wystarczająca ilość robotników pomysł wy naczelnik rozkazał otworzyć wrota więzień.

„Dowcipny” ten wyczyn na celnika okręgu dał dużo do myślenia znekowanym tubylcom, a w następstwie zdecydowali uciekać w lasy, pozostawiając sadyby swoje na lasce opatrności.

Ale i w tym wypadku służbisty administrator znalazł radę na zachęcanie krnąbrnych tubylców do pracy: puszcze otoczyło 250 uzbrojonych strażników i rozpoczęło się formalne polowanie na ludzi.

Po kilkudziesięciu salwach zatrąbiono do odwrotu. I jak na skinienie różdżki czarodziej-skiej z zarośli i szuwarów zaczęli pojawiać się uciekinierzy.

Wybrano najsilniejszych, kontyngent został wypełniony i teraz pojawia się lekarz, który ma aż nadto roboty, by opatrzyć rannych. Ale któż wróci życie zastrzelonym w lasach kobietom, starcom i dzieciom podczas tego polowania na ludzi...

ŚWIĘTO NARODOWE W FRANCUSKIEJ AFRYCE.

Nigdy jeszcze nie ubawili się tak doskonale tubylcy, jak miało to miejsce w Emfondo w okręgu Dolnej Ubangi dnia 14 lipca w rocznicę święta wolności. Gościnne władze pozwoliły biednym czarnym rozkoszować się dosyć manioką, bananami, pieczoną wołowiną, a nadewszystko mocnym winem palmowym.

Wreszcie zapadła noc. Pijani do nieprzytomności tubylcy pogrążeni są w głębokim śnie... Wśród drzew i prymitywnych chałup skradają się chyłkiem jakieś cienie. W rękach mają powrozy, od czasu do czasu kłękają, wykonywują jakieś tajemnicze czynności, wreszcie podnoszą się i odchodzą. Tak mijają godziny.

Synowie czarnego łądu śpią, marząc pod wpływem oparów palmowego wina o nieznanym rozkoszach. Pierwszy kogut zapiał, cienie powracają, tym razem z noszami. Z wysiłkiem przenoszą związanych ludzi na pokład zakotwiczonego u brzegów okrętu.

Mijają długie godziny. Nie szczęśli, zwolnieni z pęt, widzą jak w mgłę morskiej rozpada się ich ojczyzna. Święto narodowe skończone.

„Ochotnicy” z czarnego łądu płyną wesoło ku nieznanym brzegom, by jąc się pożytecznej pracy przy budowie kolei, gdzie znajdują „zarobek” i śmierć

JAK SIE NABYWA KAUCZUK I BAWELNE.

Uginając się pod ciężarem baniek z sokiem kauczukowego drzewa i koszy z bawelną podchodzą do wagi tubylcy. Są to poborcy licznych kompanji handlowych, nabywający produkty krajowe.

Znajduję się w centrum okręgu, w którym posiadają koncesje nabywcy bawelny. Tubylcy winni dostarczać administracji określoną ilość bawelny w danym okresie, pod karą zamknięcia na dłuższy przeciąg czasu w więzieniu.

Muszą jednak płacić podatki dlatego też kompanja konce-

synja zatrzymuje przypadającą im należność za bawelnę, przyczem rachunek zawsze zrobiony jest w ten sposób, że całkowita należność przypada akurata na pokrycie podatku.

To samo dzieje się z kauczukiem. Dziś kraj jest zniszczony doszczętnie. Poborcy spędzają całe lata zdala od swych rodzin. Wędrują nieraz o trzysta lub czterysta kilometrów od swoich sadyb, by zdobyć wymaganą ilość drogocennego kauczuku. Nareszcie następuje moment kulminacyjny: kosze idą na wagę, przyczem zawsze okazuje się niedobór i w takich wypadkach administracja zabiera cały ładunek bez żadnego wynagrodzenia, katuje nieludzko nieszczęsnych poborców i wtrąca ich do więzienia.

Innym znów zarzuca się kiepski gatunek towarów, zaco ich oczekują również plagi i więzienie. Koszmar ten „handel”, mający wszelkie pozory legalności trwa już od lat pod okiem obojętnych i głuchych na wszystko francuskich władz kolonialnych.

W dalszym ciągu swej prze-rażającej publikacji dr. Homais maluje w ponurych barwach opłakany stan zdrowotności tubylców, którzy uginając się pod ciężarem niewolniczej pracy w straszliwych warunkach atmosferycznych zdziesiątkowani są przez choroby i okryci ranami i wrzodami. Tłumy napół oszalałych ludzi podpierających się kijami otaczają na każdym punkcie lekarza i krzyczą chóralnie: „Wylecz mnie, biały panie, dopomóż mi.”

Ale lekarze są bezsilni, szpitali niema, lekarstw również, a na dystansie pięciuset kilometrów z trudem można spotkać jednego lekarza.

Gehenna Czarnego Łądu nie daje się prosto opisać. A wy-cia katowanych, umierających murzynów zagluszają fale oceanu. Nie dochodzą tedy te straszliwe skargi chóralne do dumnych wybrzeży wolnej Francji.

Humor w polityce

Gdy komisarz Łunaczarski przybył do Genewy, apartamenty jego były stale oblegane przez dziennikarzy, którzy starali się uzyskać od niego wywiad. Hall w jego apartamentach był zawsze przepelniony. Gdy sekretarz pokazał komisarzowi listę gości, którzy pragnęli mu złożyć wizyty, Łunaczarski zawołał: — Latwo jest zburzyć najpiękniejsze pałace, ale nigdy nie uda się zburzyć przedsiódków...

Mrs. Houghton, żona ambasadora amerykańskiego, przyjechała na krótki pobyt do Paryża. W rozmowie z profesorem Sorbony — Fortunatem Strowskim zapytała ambasadorową, dlaczego cały świat stosuje się do mody paryskiej.

— To zależy od sposobu życia, łaskawa pani — odparł profesor. — Cały świat wzoruje się na paryżance, ponieważ jest ona najgustowniej ubrana. Aby móc być tak ubranym, trzeba się bardzo często rozbiierać...

W drzwiach spotkała go Marja.

— Dziękuję ci, żeś tak wcześniej wrócił do domu — powiedziała serdecznie.

— Muszę z tobą o czemś pomówić, kochanie.

Na dźwięk tego słowa Fred wzdrzgnął się ledwie dostrzegalnie. Czyżby Marji ktoś mówił o historii, która się zdarzyła w klubie? Boże, to byłoby straszne!

— Czyś otrzymał dziś jakiś list? — Fred zakasłał głośno, ażeby zagłuszyć łomotanie serca.

— Hm... jak powiadasz... list? Przecież wiesz, moja droga, że dostaję codziennie bardzo dużo listów...

— Nie, nie chodzi mi o listy handlowe, kochanie. Pytam, czyś otrzymał jakiś list całkiem prywatny?

Głos Marji drżał z lekka. Fred czuł, że zimny pot pokrywa całe jego ciało. W skroniach czuł dziwny ucisk. Nawet żołądek ścisnął się boleśnie. Ostatkiem sił zmusił się do uśmiechu.

— Ach tak... — wyjąkał — prywatny...! Hahaha...! Dlaczegoś tak odrzucała? Jakaś głupia gaska, której nie znam, pozwoliła sobie na „djo-tyczny dowcip”... A ja, oczywiście, również zażartowałem w klubie... Hahaha...! Zartowałem, słowo daje, kochanie! — urwał nagle i zapytał nieswoim głosem: — Właściwie, skąd ty wiesz o tem, Marjo?

— Ja, Fredzie, jestem tą głupią gaską...

Fred zrobił minę równie głupią, jak przed godziną w klubie.

— Jakto, ty, do mnie...

— Tak, kochanie. Proszę cię, nie gniewaj się. Widzisz, założyłam się z Lili. Ona utrzymywała, że niema wogóle wiernych małżonków. Wszyscy są lotrami i oszukują swoje żony. Ja, oczywiście, zaprzeczyłam. Lili zaczęła śmiać się i zaproponowała zakład. Potem napisałyśmy ten list... Całe dzisiejsze popołudnie przesiedziałyśmy na tarasie... — Myślałam, że Lili pęknie ze złości, żeś ty nie przyszedł. — Marja przycisnęła się do męża i złożyła mu swą, brunatną główkę na piersi.

Fred odetchnął głęboko, a potem powiedział tonem pełnym wyrzutu:

— Tak, więc zwątpiłaś o mnie. Nietylko, że uważasz mnie za człowieka tuzinkowego, jakich pełno kręci się wszędzie — ale w dodatku jeszcze mnie ośmieszasz, robiąc ze mnie przedmiot równie zbytecznego, jak upokarzającego zakładu!!!

W oburzeniu jego drżał ból i zawiedziona ambicja.

— Przebac mi, kochanie! — zapłakała Marja.

— Dobrze, ale tylko pod jednym warunkiem.

— Jakim?

— Nie nazywaj mnie nigdy „kochanie”.

— Dlaczego, przecież wygrałam, kochanie!

— Mimo to! — odrzekł Fred. — To mi zawsze przypominać będzie zanadto tę... bolesną godzinę...

I w zamyśleniu potarł sobie lewy policzek.

DZIWAČNE ZAWODY

„Wywoływacz“, „wąchacz gazu“ i „chłopiec biorący baty za królewicza“.

Istnieją zawody, o których doprawdy „nie śniło się filozofom“. Nie wszyscy ludzie pracujący są biuralistami, doktorami, rzemieślnikami, robotnikami i t. d. — wielu zarabia sobie na chleb codzienny w bardziej niezwykły sposób. Niezwykle zawody mają rozmaite podłoże: nierzadko są objawem konserwatyźmu, pozostałością

którego jedynym obowiązkiem jest nakręcanie zegaru wieżowego raz na dobę. A raczej — było to jego obowiązkiem, bo przed kilku laty mechanizm sprężynowy zastąpiono elektrycznym. Mimo to... w imię tradycji — „strażnik zegaru“ dalej urzęduje, aczkolwiek rzeczwyście nie ma już nic do roboty.

Stanach Zjednoczonych zatrudniają specjalnych pracowników których zadaniem jest wypróbowanie — własnym ciałem — sprężystości każdego nowoprodukowanego materacu. Zaś wielkie zakłady Jones'a w Detroit, produkujące wszelkiego rodzaju słodycze, zatrudniają kilku pracowników i pracowników, którzy muszą kosztować próbki czekolady, cukierków i t. d., wydawać o nich opinie i alarmować w razie pogorszenia się jakości. Ten „słodki“ zawód wcale nie jest taki słodki: firma co pewien czas musi zmieniać swoich ekspertów, gdyż każdy z nich prędzej lub później zapada na chroniczne cierpienia żołądkowe...

Nauka również wytworzyła kilka niezwykłych zawodów: „dostawcy krwi“, którzy ofiarowują krew dla transfuzji — „ludzkie króliki doświadczalne“, pozwalające szczepić sobie bakterie różnych chorób w celu uzyskania szczepionek leczniczych — oto zawody, w magające sporo odwagi i poświęcenia. Mniej niebezpieczny jest zawód „mierniczego opadów“, który kontroluje wysokość opadów deszczu i śniegu na dachach obserwatoriów meteorologicznych. Obserwatorium w Londynie, mieście znanym z ciągłych deszczów, musi nawet zatrudniać kilku takich „mierniczych“.

Ale najekscytrycznější ze wszystkich zawodów nie istnieje już od wielu lat. Wykonawca tego zawodu był angielskim urzędnikiem państwowym i nosił oficjalny tytuł: „chłopiec, biorący baty zamiast królewicza“. Mianowicie jeśli król w Anglii nie odrobił lekcji, albo wogóle coś przekrobał, należała mu się zato chłosta; ponieważ jednak bicie królewicza było oczywiście nie dopuszczalne, więc chłostę odbierał w jego zastępstwie ów specjalnie do tego przeznaczony chłopiec. O tem, że zawód taki kiedyś istniał, przypomniał niedawno opinii angielskiej pewien dowcipny publicysta o pozycyjni: atakując, mianowicie, księcia Walji, napisał, iż żałuje, że niema obecnie w pałacu królewskim takiego chłopca, biorącego w skórze za następce tronu — „...albowiem właśnie teraz przydałoby się



Też zawód: specjalista od smakowania herbaty.

mi dawnych obyczajów i tradycji — i naodwrot, często bywają właśnie wytworami postępu technicznego lub naukowego.

W Anglii naprz., której sentyment dla dawnych tradycji jest przystawowy, istnieje wiele zawodów, które obecnie są już tylko malowniczymi przeżytkami, aczkolwiek kiedyś miały niewątpliwie swoje uzasadnienie. Naprzykład — „wywoływacz miejski“. W wielu miasteczkach angielskich — nie wyłączając niektórych przedmieść Londynu — do dziś dnia zjawia się o oznaczonej porze na rynku urzędnik w staroświeckim cylindrze i kubraku, z dzwonkiem w jednej i rulonem papieru w drugiej ręce: przystaje, dzwoni i uroczystym głosem odczytuje nakazy i obwieszczenia „prześwietnego magistratu“.

W eleganckich arystokratycznych i snobistycznych klubach angielskich utrzymuje się specjalnych ludzi do różnych niezwykłych funkcji. Brzmi to nieprawdopodobnie, ale w starym „Klubie czterdziestu“ wśród służby znajdują się ludzie, których jedynym zadaniem jest odprowadzanie członków klubu z zapaloną, staroświecką latarnią w rękę: dawniej coprawda — przed 200 laty — odprowadzano ich w ten sposób do domu, przez ciemne, wąskie i błotniste uliczki starego Londynu — obecnie natomiast ceremonia ta kończy się o wiele prędzej, bo przy drzwiczkach czekającej przed wejściem limuzyny...

W wytwornych angielskich klubach strzeleckich obok tarczy strzelniczej ustawia się słuchającego w tradycyjnym stroju, z białą chorągiewką w ręku: jest to „oznajmiacz“, który macha tyle razy chorągiewką, ile punktów zdobył strzelający, a po każdym strzale w środek tarczy obowiązany jest... zdjąć cylinder i rzucić się na płask na ziemię.

Niemniej anachronistycznym, a przytem bardzo mało męczącym jest zawód „strażnika zegara“ w Westminster.

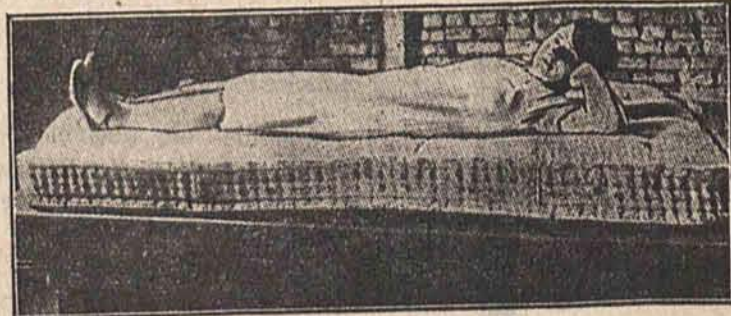
Podobne zawody — przeżytki znajdujemy zresztą i w innych krajach. W holenderskim okręgu Twente oplaca się człowieka, którego obowiązkiem jest — fanfara na rogu



Herold z St. Antonia obwieszcza codziennie obywatelom swego miasta lokalne zdarzenia.

pastuszym obwieszczać początek i koniec zimy.

Niezwykle zawody znajdujemy również w różnych gałęziach przemysłu i handlu: różdżkarz, odkrywający (w niewyjaśniony dotychczas przez naukę sposób) złoża metali, węgla czy nafty. — „wa-

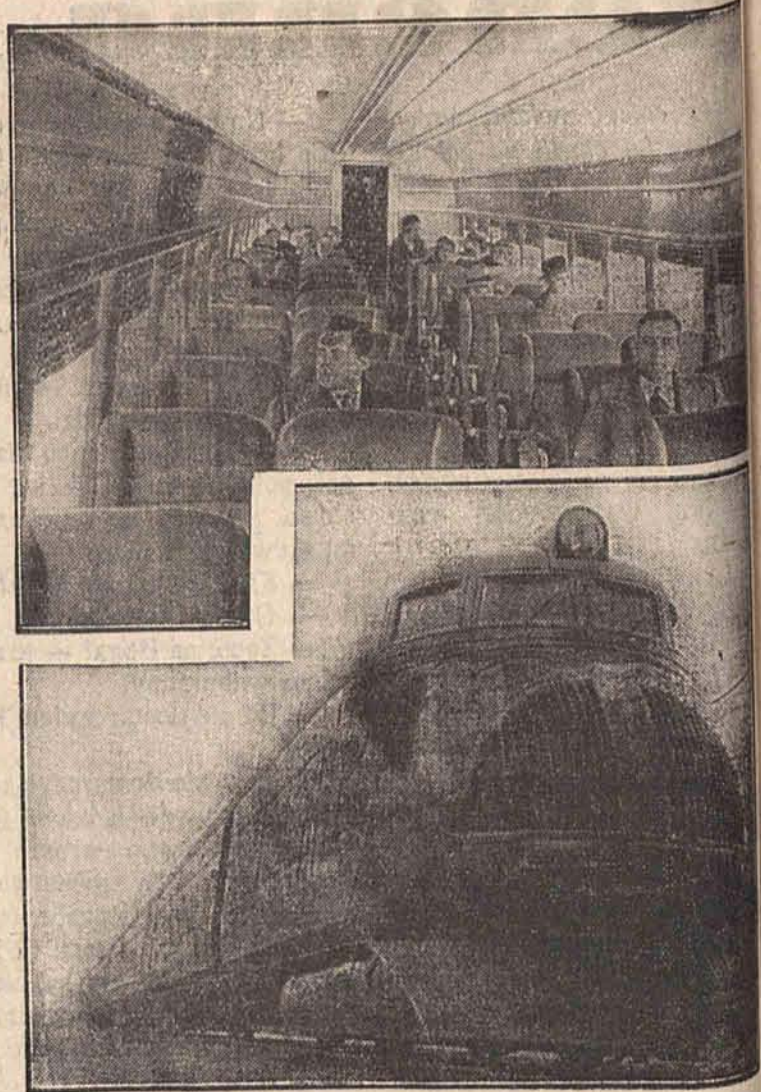


Ta pani wypróbowuje materace dla pewnej fabryki amerykańskiej.

chacz gazu“, sprawdzający przy pomocy rurki, przytkniętej do nosa, czy nie ulatnia się gaz z rurociągów, — „probant“ kosztujący i oceniający różne gatunki herbaty, kawy lub wina w wielkich firmach (zwłaszcza angielskich) — oto kilka przykładów.

Duża fabryka materaców w

dać mu kilka różeg“. Ta ostra, a zarazem dowcipnie — lojalna, iście angielska forma krytyki ubawiła cały kraj, a zwłaszcza — podobno — sfery dworskie, z księciem na czele. Z czego wniosek, że zawód demokratycznego angielskiego następcy tronu jest też — dość niezwykłym zawodem.



Samochód - zeppelin...; u góry wewnątrz samochodu - zeppelin.

prędzej! prędzej!

Oszalamiające rekordy szybkości automobilizmu (przeszło 500 km na godzinę) i lotnictwa (około 700 km. na godzinę) nie mogły pozostać bez wpływu na stan kolejnictwa żelaznego. Od czasu Stevensona, który w swej własnej lokomotywie „Rakieta“ stworzył imponujący dla współczesnych (była to pierwsza połowa 19-go wieku) rekord szybkości, wynoszący zawrotną liczbę aż 30 km. na godzinę, kolejnictwo żelazne rozwijało się bezustannie i systematycznie.

Jeszcze w czasach przedwojennych uruchomiono w Europie i Ameryce szereg linii, na których szybkość pociągów przekraczała 100 km. na godzinę.

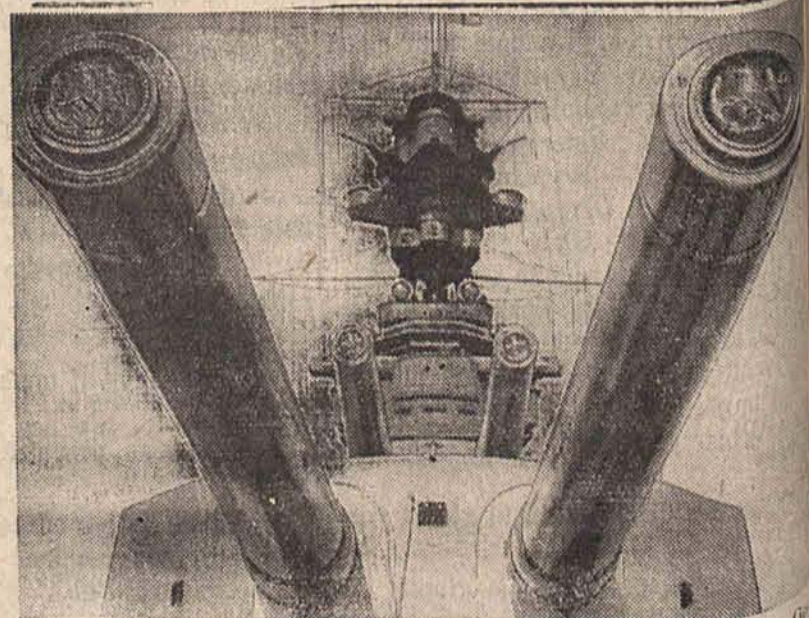
Po wojnie dociągnęto przez konstruowanie odpowiednich lokomotyw szybkość pociągów do 130 km. na godzinę. I zdawałoby się, że tu jest kres rekordów. Ciężka w swej konstrukcji lokomotywa i wymogi konserwacji toru kładą kres dalszemu przyspieszeniu biegu pociągów. Zdawało się, że kolejnictwo będzie musiało się tylko przypatrywać, jak lotnictwo i automobilizm będzie z dnia na

dzień biło rekordy szybkości, zdegradowane niedawno przez tak imponujące „Strzały“, „Kuryery“ do roli jakichś przestarzałych pudeł, poruszających się z ślimaczą szybkością.

Tymczasem dzięki pewnej nowej idei okazało się, że kolejnictwo może stworzyć jednostki komunikacyjne, poruszające się nie z gorszą szybkością od samochodu lub samolotu. Wprowadzono mianowicie zasadę t. zw. Zeppelinów szynach. Ideę tę mogli inżynierowie zastosować tylko dzięki doświadczeniom, nabytym w lotnictwie.

Wagon zaopatrzono w silnik, podobny do lotniczego, nadano mu kształt aerodynamiczny t. j. taki, aby opór powietrza możliwie jak najslabiej hamował jego szybkość, koła zaopatrzone w pneumatyki i... powstał nowy pojazd, który z łatwością osiąga szybkość 200 km. na godzinę.

To bliskie pokrewieństwo z lotnictwem zaakceptowane jest w niektórych rozwiązaniach konstrukcyjnych jeszcze tem, że te zeppelin na szynach opatruje się w propellery.



Pancernik angielski „Hood“ o wyjątkowo szybkostrzelnych działach.

Tatry nie zostały jeszcze odkryte dla filmu

Filmowi poeci gór. — Dr. Arnold Fanck, twórca „białych” filmów

Filmy górskie posiadają wszędzie liczne rzesze zapalnych entuzjastów. Chodzą na nie z ochotą zarówno ci, którzy nigdy gór nie widzieli, jak i ci, dla których osnieżone wierzchołki Alp lub Tatr nie posiadają już żadnych tajemnic. Niezwykle rzadko się zdarza, że dopiero szklane oko obiektywu ukazuje tym „bywalcom” prawdziwe piękno górskiego krajobrazu.

Twórcą najwspanialszych filmów górskich jest doktor Arnold Fanck. W środowisku reżyserów filmowych stanowi on osobliwy wyjątek. Niejednokrotnie proponowano mu objęcie realizacji jakiegoś filmu salonowego lub sensacyjnego. Fanck jednakże za każdym ra-

na cześć ich dzikiego, surowego krajobrazu — treść stanowi conajwyżej pretekst dla ukazania gór w całym ich majestacie.

Największy sukces spośród wszystkich filmów Fancka uzyskało sobie „Białe piekło”. Rolę naczelną w obrazie tym odegrała Leni Riefenstahl — bohaterka prawie wszystkich filmów Fancka. Poza to brał w nim udział świetny lotnik Udet, który na swoim jedno-płatowcu dokonywał cudów zręczności, przelatując pomiędzy stromymi wierzchołkami Alp. Leni Riefenstahl i Udet wzięli również udział w filmie „S. O. S. Góra Lodowa!”, który niedawno obiegił ekrany polskie.

Prócz „Białego piekła” i

grozę walki człowieka z surową, niedostępną naturą alpejską.

Konkurentem Fancka w realizacji filmów alpejskich jest dawny jego współpracownik Luis Trenker. Nakręcił on parę obrazów o charakterze sportowo-górskim (m. in. „Syna białych gór”), ale żaden z nich nie dorównał dziełom Fancka.

Tatry — niestety — jak dotychczas nie znalazły swego poety-filmowca. Kilkakrotnie nakręcano filmy na tle tamtejszego krajobrazu, ale wszystkie stały na dosyć niskim poziomie. Przed paru laty jedna z wytwórni zagranicznych przysłała do Polski ekspedycję, która pod kierownictwem włoskiego reżysera Domenico Gam-



Camilla Horn

(Wywiad własny „Panoramy”)

Wiedeń, w kwietniu.

Camilla Horn, niezapomniana Małgorzata z „Fausta” przybyła znowu do Wiednia. Spotykam ją w nowym, wspaniale urządzonej atelier „Saschy”.

Camilla jest rzeczywiście piękna, — może jeszcze piękniejsza w życiu niż na ekranie. Piękne włosy blond (autentyczne!), — rysy twarzy regularne i pełne wyrazu, — postać wiośniana, pełna uroku.

— Jadę prosto z Paryża, gdzie byłem przejazdem z Londynu. Do Wiednia wpadam zawsze z chęcią. Zagram jeden film dla „Saschy” i prawdopodobnie wystąpię również na scenie. Moją pasją są podróże.

W ciągu ostatniego półroczka nakręcam każdy film w innym miejscu. W październiku robiłem w Budapeszcie z Gustawem Fröhlichem „Marsz Rakoczy”, potem udałam się do Berlina, gdzie grałam w filmie „Odybym był królem” z Victorem de Kowa. Stamtąd udałam się do Londynu — musi pan wiedzieć, że znam doskonale angielski — gdzie nakręciłam jeden film dla wytwórni „Gauumont”. Potem Monachjum — tam grałam w sensacji kryminalnej „Uciekinier z Chicago”.

Z Monachjum do Berlina dla filmu „Wielka szansa”, i wreszcie znowu do Londynu dla dodatkowych zdjęć. Lubię ruch...

Chwila przerwy. Gwiazda — jak widzicie — jest rozmowna. Ale przypomina sobie, że jest przecież gwiazdą filmowa i hamuje się. Po chwili:

— Mam propozycję z Ameryki. Wie pan, chciałabym jechać do Ameryki, ale nie chciałabym grać w filmach amerykańskich. Wiadomo panu, że byłam w Hollywood dłuższy czas, gdzie brałam udział w najpierwszorzędniejszych produkcjach. Byłam partnerką John Barrymore'a w „Burzy” — to był kolosalny sukces! Grałam jeszcze pod reżyserją Lubicza w „Królu gór”. Ale nagle zastał mnie w Hollywood film dźwiękowy. To już było gorzej. Grałam w jednym z pierwszych „talie”, w „Łoży królewskiej”, z Aleksandrem Moissi, jako partnerem. To była klęska artystyczna. I dlatego — nie chciałabym jechać do Hollywood....

I znowu Camilla — jak na zamówienie — przybiera (można byłoby powiedzieć: wkłada) uśmiech gwiazdy....

A. Plick.



Scena z filmu „Król Mont-Blancu”, nakręcanego przez Arnolda Francka w Alpach

zem odmawia. Jest on w równej mierze wielbicielem kina jak i... gór. Obie te namiętności łączy z sobą, poświęcając się realizacji filmów górskich. W tej dziedzinie Fanck zasłużył sobie niewątpliwie na miano niezrównanego mistrza.

Osneżone wierzchołki Alp znalazły w Fancku swego piewce. Każdy jego film jest nowym, wspaniałym hymnem

„Góry lodowej” zrealizował Fanck „Monte Santo” i „Burzę nad Mont Blanc”. Obecnie nakręca on dla włoskiej wytwórni „Cine Allianz” film pod tytułem „Król Mont-Blancu”. Treścią obrazu tego będzie historia zdobycia najwyższego szczytu Europy. Nie ulega wątpliwości, że film ten — podobnie jak poprzednie — odzwierciedli w całej pełni wspaniałą

bino nakręciła film pod tytułem „Przewodnik z Zakopanego”, ale nawet ta próba okazała się chybioną.

Niewiele lepiej niż „Przewodnik” wypadły dwa filmy tatrzańskie, zrealizowane przez reżysera A. Krzeptowskiego: „Białe ślad” i „Zamarłe echo”.

Tatry — a z nimi cała Polska — czekają na swego filmowego odkrywcy. J. B.

PLOTKI, PLOTKI

Flip i Flap rozwodzą się...

Hiobowa wiadomość o rozwodzie popularnych wesołków, dotknie niewątpliwie liczne rzesze miłośników ich talentu. Któż nie zna chudego, pociesznego Flipa i jego towarzysza, grubego Flapa? Któż nie śmiał się z ich zabawnych przygód?

Niestety, los w postaci kobiety wypłatał Flipowi, którego właściwe nazwisko brzmi Stan Laurel, złośliwego figla. Mianowicie Flip ożenił się przed rokiem, ale rychło przyszedł do wniosku, że zrobił głupstwo, ponieważ obiekt jego miłości jest raczej wszystkim, niż aniołem domowego ogniska. Zwyczajem amerykańskim skończyło się na rozwodzie z żoną. Któż jednak mógłby przypuścić, że podobna „błahostka” spowoduje jeszcze jeden rozwód?!

Stan Laurel nie docenił rycerskości sądów amerykańskich, które z za-

sady stały w obronie „pokrzywdzonej” kobiety. Tym razem trybunał rozwodowy tak się oburzył na biednego Flipa, że skazał go na płacenie żonie miesięcznej pensyjki w sumie 5 tysięcy dolarów miesięcznie. Ponieważ pensja Laurela wynosi 6 tysięcy, pozostałoby mu — po spłaceniu alimentów — „tylko” tysiąc dolarów. Nic więc dziwnego, że Flip się oburzył i oświadczył, że woli zrezygnować z kariery, aniżeli płacić taki haczyk zniechędzonej przez siebie kobiecie.

Ażby uniknąć wyroku wyjeżdża do Anglii, gdzie go nie dosięgnie karząca dłoń amerykańskiej sprawiedliwości, a raczej — jak twierdzi — niesprawiedliwości. W Anglii Flap zamierza wyszukać sobie nowego partnera.

Osirocony Flap również szuka sobie nowego współnika. Będziemy więc — niebawem — podziwiać zamiast jednej, aż dwie pary komików.

Boimy się jednak, że nie wyjdzie to na dobre ani Flipowi, ani Flapowi, ani... publiczności

...a Mary i Doug rezygnują z rozwodu

Niemniej sensacyjnie brzmi wiadomość o pogodzeniu się Mary Pickford z Douglassem Fairbanksem. Jak wiadomo, zamierzony rozwód „najwerniejszej pary małżeńskiej w Hollywood” wzbudził niebywałą sensację na całym świecie.

Obecnie Doug, który przebywa w Londynie, skomunikował się telefonicznie z Los Angeles i nakazał wycofanie swej skargi rozwodowej. Podobnie postąpiła Mary Pickford. Jak widzimy, rozstanie dobrze wpływa na przyzwyczajenie wzajemne obojga małżonków.

WŁOCHY FILMUJĄ

Tegoroczna produkcja włoska znajduje się niemal całkowicie pod znakiem filmu historycznego. W chwili obecnej na warsztacie znajdują się aż cztery obrazy tego rodzaju. Przedewszystkiem sfilmowany zostanie słynny dramat Mussoliniego p. t. „Sto dni”. Główną rolę cesarza Napoleona odegra świetny aktor niemiecki, Werner Krauss.

Współautor „Stu dni”, literat Forzani, napisał scenariusz p. t. „Juliusz Cezar”. Zostanie on sfilmowany przez największą wytwórnię włoską „Pittaluga”. Do odegrania głównej roli kobiecej zaangażowana została znana z szeregu filmów amerykańskich i angielskich aktorka włoska, Elisse Lan-

Pozostałe dwa filmy historyczne: „Lorenzino” i „La ciecadi Sorrento”, realizowane są przez nowopowstałą wytwórnię „Magna”. Wystąpią w nich dwie debiutujące gwiazdy: Dria Pada i Corrada Rocca.

Pozatem wspomnieć należy o 2-ach filmach egzotycznych, nakręcanych obecnie w afrykańskich koloniach. — Realizatorem jednego z nich jest popularny twórca szeregu filmów francuskich i niemieckich Augusto Genina; nazwisko drugiego reżysera — Genarro Coletti — nie jest jeszcze znane, ale prasa włoska zapewnia, że jest on wschodzącą gwiazdą na firmamencie filmowym Europy.

KUCHNIA — FABRYKĄ ZDROWIA **Czekolada** — wymysł piekielny

Aromatyczny napój nie spotkał się z życzliwym przyjęciem w Europie

Zdrowie jest w modzie!

Minęły czasy, kiedy młode panienki wdychały do wychu dłych, białych suchotników. Dziś wszyscy mają zrozumienie dla zdrowego, czystego wyglądu. Wszyscy dobrze rozumieją, że zdrowie jest nie tylko podstawą teraźniejszości — ale zdają sobie sprawę z tego, że przyszłość następnego pokolenia zależy od poziomu naszego zdrowia.

Nie dziw więc, że ogół okazuje dziś tak wielkie zainteresowanie dla spraw racjonalnego odżywiania się, które jest podstawą zdrowia. Powstają rozmaite szkoły dietetyczne, tworzone przez uczonych i, często niestety, przez szarlatanów. Dzięki nim sprawy kuchni, dotychczas temat niewyczerpany dla plotkujących pań i gospodyń, stały się tematem badań naukowych i przedmiotem ogólnego zainteresowania wszystkich wykształconych ludzi.

Przedewszystkiem zrozumiano, że nie należy się przejmować (w czym szczególnie grzeszyli nasi przodkowie). Typ matki, wypchającej na śniadanie kilkuletniemu dziecku tusty kotlet — jest dziś już chyba na wymarciu. Dbamy nie tylko o rozsądną ilość, ale i o jakość pokarmów. Ludziom, skłonny do otyłości, poleca się zaspakając głód pokarmami białkowymi (chude mięso, jaja, nabiał) i jarzynami, rakazuje im się ograniczać tłuszcze i potrawy mączne. Badania nad witaminami spopularyzowały niezwykle — pogardzane dotychczas owoce i jarzyny. Dziś wie my dobrze, że dzięki pewnym substancjom, zawartym w niesłychanie drobnych ilościach w rozmaitych jarzynach i owocach — unikamy rozmaitych przykrych chorób. Np. skorbut, bardzo przykra choroba, polegająca na rozluźnieniu dziąseł i wypadaniu zębów, jest powodowana przez brak pewnej witaminy, zawartej w kapuście, ogórkach, papryce itp. Podlegają tej chorobie ludzie, żywiący się konserwami. Najskuteczniejszym lekarstwem przeciw tej chorobie jest poda-

nie ułamków miligrama witaminy przeciwskorbutowej.

Oczywiście trzeba umieć przyrządzać potrawy, bogate w witaminy. Np. witamina przeciwskorbutowa jest bardzo wrażliwa na temperaturę i w kapuście gotowanej jest jej bardzo mało. Nie szkodzi zaś jej wcale proces kiszenia. Dlatego też bardzo dużo jej zawiera kiszona kapusta, ogórki lub kiszone jabłka.

Widzimy, jak nowe pole otwiera się tutaj dla zajmujących się kuchnią. Nie taką łatwą rzeczą jest racjonalne gotowanie, które zawsze musi iść z postępem wiedzy. Dziś w kuchni zresztą nietylko gotuje się. Niektóre potrawy należy przyrządzać jedynie w kuchni i podawać na surowo, aby nie uronić nic z cennych witamin. W Warszawie np. są restauracje, w których można dostać sok z surowej marchwi, sałatki z surowych jarzyn itp.

Zagranicą powstają nawet szkoły dla kierowniczek kuchni, które umiałyby rozwiązywać rozmaite zadania z zakresu dietytyki. W szkołach tych uczą nietylko mistrzowie sztuki kucharskiej, ale i lekarze, którzy dziś bardzo często leczą chorych specjalnymi dietami, a więc w kucharach widzą swego sprzymierzeńca w walce z chorobami. Np. w Niemczech kilka lat temu bardzo dużo dyskutowano nad t. zw. dietą bezsolną, opracowaną przez lekarza Gersona. Okazało się, że przez ograniczenie soli w diecie i obfite podawanie soków z jarzyn można z bardzo dobrym skutkiem wyleczyć nie które choroby na tle gruźliczym. Taką chorobę, jak cukrzyca leczy się wyłącznie odpowiednio dobraną dietą. Przykładów możnaby dużo mnożyć.

Zdrowie człowieka normalnego w znacznym stopniu zależy od racjonalnego odżywiania. Dobrze prowadzona kuchnia, w której wykorzystuje się postępy wiedzy dietetycznej może śmiało uchodzić za fabrykę zdrowia.

Dr. Michał Jasliński.

Kiedy Hiszpanie zdobyli Meksyk i przyległe kraje, okazali bardzo silne zaciekawienie dla napoju, który tubylcy nazywali „cacao-atl”. Przyrządzano go z jakiegoś ziarna, podobnego do wielkiej fasoli, które prażono, jak dziś praży się kawę i parzono gorącą wodą.

Aromatyczny ten napój bardzo smakował zdobywczym Hiszpanom. Przewieźli go do Europy wraz z niezkształconą nazwą — „czokolad”.

W Europie zadomowiła się czekolada, jako używka, początkowo na dworach możnych, a potem spopularyzowała się wśród szerszych mas.

Kiedyś dla meksykańskich tubylców miało ziarno kakaowe większe jednak znaczenie, aniżeli dla europejczyków. Jego wartość dla pierwotnych mieszkańców Meksyku przejawiała się w tym, że w tym kraju, obfitującym w złoto, ziarna kakaowe były jednostką monetarną.

Czteryście ziaren tworzyło jedną contli, dwadzieścia contli — jedną xiquipilla, trzy xiquipilli — jedną carpe. Za dziesięć ziaren można było kupić królika. Niewolnika szacowano na 100 ziaren dobrego gatunku. Podatki i daniny płacono ziarnami. Przechowywano je w skarbcach, jak my przechowujemy złoto.

Opowiadają, że skarbiec słynnego cesarza Monteżumy zawierał dwadzieściami tysięcy centnarów tego pieniądza. Jeżeli uwzględnimy, że tysiąc ziaren reprezentuje wartość 5

zł. 60 gr. — to zrozumiemy, że Monteżuma dysponował dość pokaznym majątkiem.

Gdyby meksykański nektar był wyłącznie mieszaniną mąki kakaowej i wody — napewno nie przyjęliby go Hiszpanie z takim entuzjazmem. Powiedzieliby o nim napewno to samo, co orzekł Włoch, Benzoni: To jest raczej juszka dla świń, jak napój dla ludzi.

Ale już Aztekowie (pierwotni mieszkańcy Meksyku) znali tajemnicę przyrządzania czekolady przy pomocy rozmaitych korzeni. Te recepty zdobyli właśnie Hiszpanie.

Oczywiście dla naszych podniebień byłoby picie tej czekolady torturą, ponieważ my przyzwyczajaliśmy się spożywać kakao z mlekiem, cukrem i słabym dodatkiem wanilii. Wśród tych dodatków do meksykańskiego kakao sól, pieprz, ingwir i cebula odgrywały nie najmniejszą rolę.

Widocznie ludzie mieli wtedy mniej wrażliwe podniebienia. Szczególnie przepadały za tym napojem Hiszpanki. Tak były łase na ten napój, że kazaly sobie go podawać nawet w kościele, co wywoływało oczywiście odruchy niechęci ze strony duchowieństwa.

Kiedy jeden biskup odważył się potępić ten dziwny zwyczaj — Hiszpanki wołały zrezygnować z uczęsz-

czania do kościoła, aniżeli picia czekolady. Odważny biskup musiał ustąpić, bo inaczej niejednego chowny kazalby w pustym kościele.

Każda nowość ma swych przyjaciół i wrogów, obrońców i oskarżycieli. Czekoladzie nie powiodło się lepiej, aniżeli kawie, herbacie i tytoniowi. Jedni chwaili modny napój — inni uważali go za wymysł piekielny z wrodzonym płynem diabła.

Zwłaszcza duchowieństwo z początku odnosiło się wrogo do czekolady, mimo, że hiszpańscy mnisi byli pierwszymi, którzy wyrabiali i sprzedawali brązowe tabliczki.

Szczególnie namiętnie była dyskutowana kwestja, czy czekolada łagodna, czy nie. Spór ten rozstrzygnął kardynał Brancacio na korzyść czekolady. W bardzo uczęszanej rozprawie dowiódł, że jako napój podpada pod kanoniczną zasadę: „Płyn nie łamie postawy” (Liquidum non frangit ieiunium”).

Książę kościoła nie ograniczył się jednak do suchej teologiczno-prawnej obrony, ale dosiadł pegaza i napisał ode na cześć drzewa kakaowego, jako drzewa życia, ponieważ dostarcza nam boskiego daru „cokolaty” (tak Włosi nazywają czekoladę). Nie dziw, że wskutek tak wyjątkowej, kardynalskiej protekcji znalazł sobie czekolada mir nawet u duchowieństwa.

LISTY MIXA DO CZYTELNIKÓW

Janeczka!... Z wyjątkiem jednej osoby nikt chyba nie odgadnie, co ten wyraz w dzisiejszych listach oznacza.

Normalnie jest to zdrobniałe od Jan, a więc Jasio, Janek, Janus, Janeczka. Niekiedy używa się tego zwrotu w odniesieniu do dziewczynki: zamiast Janina, Janeczka... Jest to modne tak samo, jak modnymi są u dziewcząt chłopięce nożki, chłopięca linia i chłopięca fryzura.

W danym wypadku wyraz Janeczka to... nazwisko i właśnie... dziewczę. Chodził mianowicie o p. Ninę Janeczka, z Będzina.

Nazwisko łączy się tutaj z imieniem, ale nie dowodzi to, ażeby „Nina” było skrótem wyrazu „Janina”. Może być równie dobrze Antonina. Mam nawet wrażenie, iż domysł mój jest trafny.

O cóż jednak chodzi p. Ninie Janeczka? Sympatyczny Jej listek, adresowany do Redakcji, podobny zresztą w swej treści do mnóstwa innych listów, przez nas otrzymywanych, bardziej tylko miły od wielu pozostałych, zaczyna się jak następuje:

„Panorama” to bardzo pożyteczna lektura, bo przecież tak bogatego w treść a zarazem tak taniego magazynu nie znalazł się chyba w całej Polsce. Dlatego też i ja należę do stałych czytelników „Panoramy”... Życzę więc Szanownej Redakcji, aby nakład „Panoramy” sięgał nie kilkudziesięciu, ale kilkuset tysięcy egzemplarzy.”

Droga Panno Ninio! Co do liczby egzemplarzy — jest Pani zdystansowana. Mielśmy już życzenia milionowego nakładu. I staramy się, aby życzenia te były jaknajrychlej spełnione.

P. „W. 13” z Łodzi jest zaskoczony, że w poprzednim liście wymieni-

lem ulicę, na której mieszka. Przypuszczam, iż nie byłoby tak znowu tragiczne, gdyby koleżdy czy choćby i koleżanki pana W. domyślił się, albo nawet dowiedzieli, iż koresponduje on z Mixem. Żadna praca, podobno, nie hańbi, a więc i pisywanie listów nie przynosi ujmy. Dla uspokojenia jednak pana „W. 13” mogę Go zapewnić, iż ulica, na której On mieszka, jest tak długa i tyle mieszka na niej osób, o nazwiskach na literę W i tyle, wreszcie, spośród tych osób potrafi pisać listy, iż odnośne obawy są zgola bezpodstawne.

Gorzej, Szanowny Panie W., iż Pański dowcip, jakkolwiek dopuszczony do konkursu, nie będzie mógł wziąć nagrody. Dowcip jest pogodny, przyzwójty ale — cóż na to poradzić — nie jest dowcipny. Brak mu tak zwanej „pointy”. Niech Pan jednak próbuje jeszcze raz. Wolno Panu uczestniczyć w konkursie każdego tygodnia. I wolno Panu nawet co tydzień uzyskać wygraną. Tam, gdzie decyduje treść odpowiedzi, a nie szablony (jak przy dawnych wycinankach) nagrody przyznawane są odpowiedziami, a nie ich autorom. Może Pan zatem wygrać nie jeden raz, lecz wiele, wiele razy.

To ostatnie obchodzi z pewnością pana B. Pal z Częstochowy, który stawiał na ten temat zapytanie.

P. Jan M. z Rzeszowa zapytywał ostatnio, czy przyjmujemy fotografie sensoryjne i nie za „glupstewka fotograficzne” płacimy. Otóż — glupstewek nie przyjmujemy zreguły. Jeżeli chodzi o dobre zdjęcia (sensacyjne?) — zamieszczamy je za odpowiednim honorarjum. Uważamy, że potrzebne byłoby konkretniejsze wskazanie, jakimi zdjęciami może Pan dysponować.

W konkursie rozrywkowym uczęsz-

P. Stefan G. Wiślica, powiat polkowicki: Ze ołówkiem, to nie przeszkadza, ale bardzo niedobrze, ołówkiem i bardzo drobno, zalewnie wyrażnie. Przyznaję, iż ostatni wiersz na karcie odczytać nie mogłem.

P. Jan L., z Sompolna, interesuje się, czy nazwiska laureatów konkursu „Moja pierwsza miłość” będą wymienione w „Panoramie”. Owszem, ale jeszcze nie teraz. Na pięć odpowiedzi na ankietę, oznaczonych dokładnymi adresami i nazwiskami autorów (auterek), jednego adresu nie było pewni, a dwóch jeszcze nie posiadałmy. Po ich nadejściu (pp. Witka „Chłopca z nad morza”) zamieszczymy wszystkie pięć nazwisk, bez podawiania tytułów odpowiedzi, oznaczonych na konkursie „Moja Pierwsza Miłość”.

Autorem odpowiedzi o wiadomości nam nazwiskach i adresach nagrody już rozesłano.

W odpowiedzi na kartę p. Krystyny K. Koło, komunikuje, iż wprawdzie miał w swoim czasie Pański adres, ale potem nie był zupełnie w domu, czy praca, o której Pani wspomina, nie została nadesłana skądinąd. Do „Panoramy” nadchodziły listy, pisanych podobnym charakterem pisma, atramentem o identycznym odcieniu i na zupełnie podobnych arkusikach. W każdym razie sprawa Pani została już, o ile mi wiadomo, załatwiona zupełnie po Jej myśli.

Pani Leokadii W., Łódź, prześlam serdeczne pozdrowienia.

A teraz, Mili Czytelnicy do przyszłego tygodnia

WYRAFINOWANY.



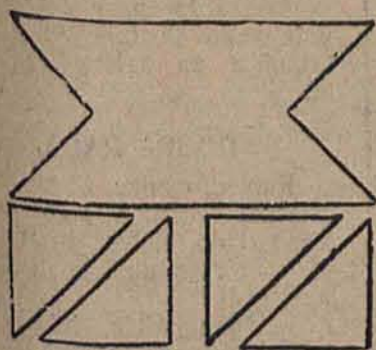
— Wczoraj pan miał urodziny. Zrobił pan pewno sobie ucztę?..
— Tak — bigos!
— No, to nic nadzwyczajnego.
— No, ale ja zjadłem pięć porcy!

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Układanka

ul. Jan Skomski, Święcie.

Z poniższych figur geometrycznych ułożyć całość w formie krzyża.



Uzupełnianka

W miejsce kresek wpisać spółgłoski w ten sposób, aby otrzymać znane polskie przysłowie:

— e — — a — a — o — a — a
— e — — a — a.

Logogryf

Z poniższych sylab ułożyć 11 wyrazów według podanego znaczenia. Rząd środkowy czytany zgóry na dół da rozwiązanie.

Sylaby: bul — dąb — don — fa —
ka — kli — la — lon — mor — na — o
— pa — pu — ry — se — ste — sza —
wa — wa — wi — zon.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Roślina.
- 2) Tytuł hiszpański.
- 3) Instrument muzyczny.
- 4) Szerokie ulice.
- 5) Część domu.
- 6) Drzewo.
- 7) Pora odpowiednia do czegoś.
- 8) Talerzyk u wagi.
- 9) Zaimek wskazujący.
- 10) Szajka, zgraja.
- 11) Imię żeńskie.

Bilety wizytowe

ul. Stanisław Siegelberg, Łódź.

Irena Ebusso

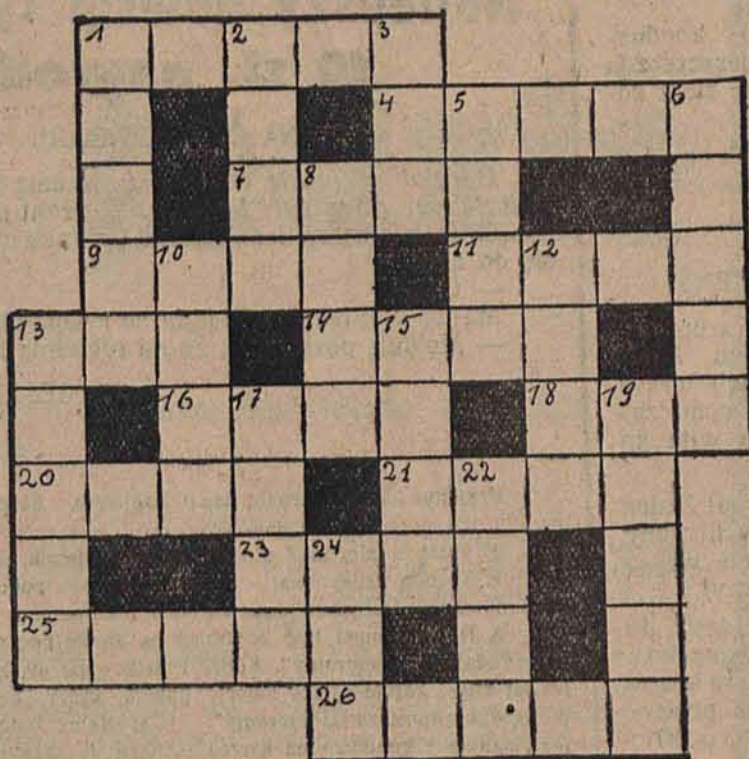
Nora Celtom

Ola Kinis

Jakie jest miejsce zamieszkania tych pań?

Krzyżówka

ul. F. Fedejko — 20 pułk ułanów.



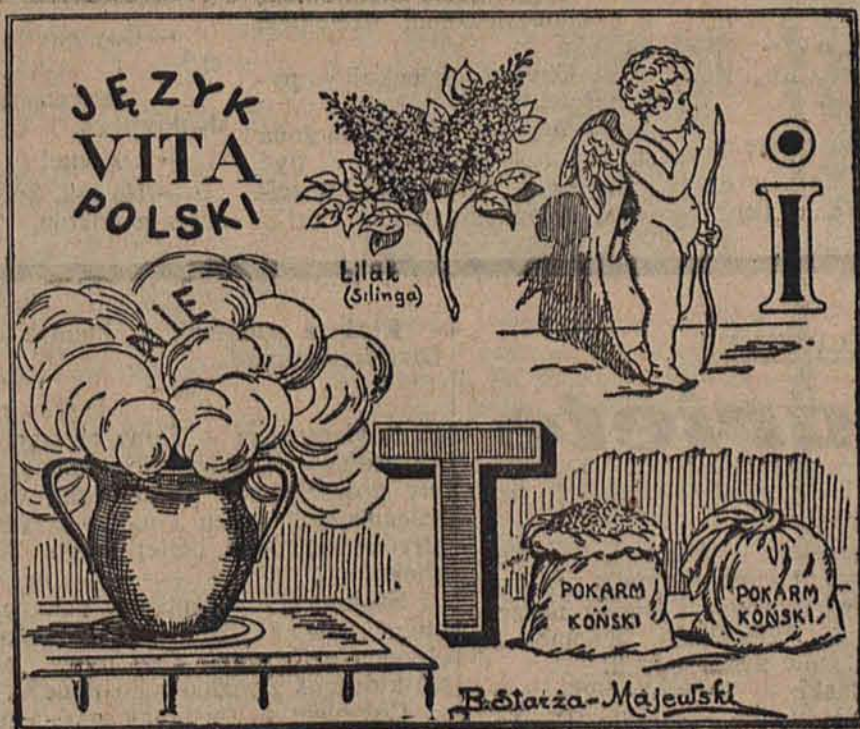
Poziome:

- 1) Ptak drapieżny.
- 4) Opieka, osłona.
- 7) Część kościoła.
- 9) Miasto na Węgrzech.
- 11) Najwyższy kapłan Buddy.
- 13) Okres czasu.
- 14) Gobelin, kobierzec.
- 16) Pogłoska, wieść.
- 18) Wulkan na wyspie Mindanao.
- 20) Miejsce wypoczynku podczas marszu.
- 21) Inaczej grzech.
- 23) Kraj w Małej Azji.
- 25) Wytknięcie drogi.
- 26) Okrycie głowy.

Pionowo:

- 1) Przyrząd do wbijania pali.
- 2) Królowa polska.
- 3) Apel, odezwa.
- 5) Uroczystość dworska.
- 6) Plac zgromadzeń ludowych w starożytnej Grecji.
- 8) Imię męskie.
- 10) Skala podwodna.
- 12) Zwrot staropolski.
- 13) Nowoobrani.
- 15) Miasto w Polsce.
- 17) Wół uczony w Memfis.
- 19) Wschodni wiatr zwrotnikowy.
- 22) Lotnik mityczny.
- 24) Niewolnik.

Rebus



Konikówka

ul. Jan Skomski, Święcie.

Ruchem konika szachowego odczytać urywek wiersza i nazwisko autora.

sie	piań	ozap	cha	po	sznur
kę	łeś	le	Wys	mie	mie
ski	e	s pór	sko	no	la
Mia	ty	nie	stał	ozap	cha
sio	ci	mia	wi	hu	i
róg	cher	róg	się	łeś	kę

Logogryf

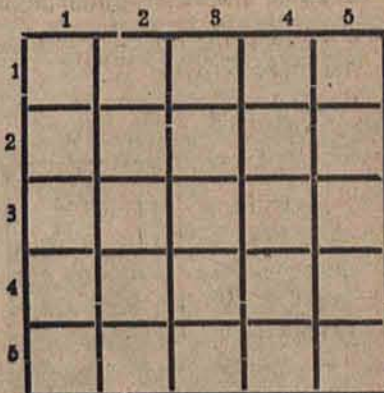
Z poniższych sylab ułożyć według podanego znaczenia 13 wyrazów. Litery pierwsze, czytane zgóry na dół dają imię i nazwisko polskiego artysty filmowego.

Sylaby: ba — cja — czej — da — da — da — dy — e — e — fer — ga — gro — ja — ka — ka — le — lek — mas — mo — na — na — no — ni — ni — o — o — ra — ro — ru — sza — ta — ta — ta — ta — ta — tes — u — u — wa — za.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Wybór panującego.
- 2) Inaczej ugoda.
- 3) Rodzaj komedji.
- 4) Człowiek wykształcony.
- 5) Skarcenie.
- 6) Komórka organizacyjna.
- 7) Piękno.
- 8) Rodzaj rozrywki umysłowej.
- 9) Cecha.
- 10) Wyrzucenie.
- 11) Zaoferowanie, propozycja.
- 12) Haracz, podatek.
- 13) Okrasa.

Kwadrat magiczny



Objaśnienie wyrazów:

- 1) Koń.
- 2) Piękno inaczej.
- 3) Marka zegarków.
- 4) Imię żeńskie.
- 5) Ryba.

Wystarczy nadesłać rozwiązania dwóch zadań, aby wziąć udział w konkursie. Rozwiązania nadsyłać pod adresem: Redakcja „Panoramy”, Łódź, ulica Piotrkowska 49, Dział Rozrywek.

Termin nadsyłania rozwiązań — 23 kwietnia r. b. Dla Czytelników, którzy nadesłały trafne rozwiązania Redakcja przeznacza 5 nagród w postaci cennych książek.

ROZWIĄZANIA Z N-ru 12-go.

WIROWKA: Wotowski.

LOGOGRYF: Wielkanoc.

REBUS: Czytaj i polecaj tygodnik „Panorama”.

SZARADA: Alibi!

KONIKÓWKA: Nie kocha swej Ojczyzny ten, kto którąkolwiek częścią narodu gardzi.

KWADRAT MAGICZNY: Komar, Opale, Magik, Alibi, Rekin.

ARYTMOGRAF: „Najszlachetniejsze serce jest to, które właśnie raczej da się skaleczyć, niż samo zadraśnić” — Adam Asnyk.

W wyniku losowania nagrody w postaci cennych książek otrzymali:

- 1) Ignacy Moździerz, Park 2 Pułku Lotniczego, Kraków-Rakowica.
- 2) Cezary Zamiatyński, uczeń szk. handl., Warszawa, ul. Chmielna 80.
- 3) A. Kirszenbaum, Łódź, Al. Kościuszki 36.
- 4) I. Rabinowiczówna, Koło, Okólna 36.
- 5) Mieczysław Bukowski, Poznań, ul. Skryta 8.



Reportaż aktualny „Panorama”

Cyrk jedzie

napisał Stanisław WALDEN

by conajmniej jedno życie ludzkie.

Zegnam dyrektora i ruszam dalej na plac, gdzie sztab mechaników i elektryków kończy rozpinanie wielkiego, trzynasto-wego „gnachu” cyrkowego. Pomagają im w tym niektórzy członkowie trupy cyrkowej.

— Musi pan bardzo kochać cyrk — mówię do jednego z nich, który pracuje z szczególnym zapalem.

— Aha, — odpowiada — bardzo! Prawie tak, jak kino!

Ostupałem.

— Jakto? Pan kocha kino? Ależ to przecież wasz największy konkurent.

Cyrkowiec roześmiał się.

— Jestem z zawodu kłownem. Gdyby nie kino, licho wie, co robiłbym na scenie. Charlie Chaplin i Buster Keaton dostarczały mi nowych numerów. Dawniej wystarczyło usmarować twarz mydłem i fiknąć kozła a już cała publika w śmiech. Dziś to nie wystarcza. Trzeba naprawdę pomysłów kawałów, ażeby rozśmieszyć zmarmotniałych pod wpływem kryzysu widzów.

— No, dobrze, ale przecież konkurencja...

— Co prawda, to prawda, konkurencja. Ale wie pan, niech się już o to martwi pan dyrektor. Ja chciałby natomiast nie zamordować kino, ale... zagać do filmu. Kto wie, może mi się uda...

Patrzę na młodą, niefrasobliwą twarz kłowna i staram się dodać mu otuchy:

— Pewnie! Nie trzeba tracić nadziei. Przecież i Chaplin zaczął karierę w cyrku.

— Pewnie! Nie trzeba tracić nadziei. Przecież i Chaplin zaczął karierę w cyrku.

— Pewnie! Nie trzeba tracić nadziei. Przecież i Chaplin zaczął karierę w cyrku.

— Pewnie! Nie trzeba tracić nadziei. Przecież i Chaplin zaczął karierę w cyrku.

— Pewnie! Nie trzeba tracić nadziei. Przecież i Chaplin zaczął karierę w cyrku.

— Pewnie! Nie trzeba tracić nadziei. Przecież i Chaplin zaczął karierę w cyrku.

— Pewnie! Nie trzeba tracić nadziei. Przecież i Chaplin zaczął karierę w cyrku.

— Pewnie! Nie trzeba tracić nadziei. Przecież i Chaplin zaczął karierę w cyrku.

— Pewnie! Nie trzeba tracić nadziei. Przecież i Chaplin zaczął karierę w cyrku.

— Pewnie! Nie trzeba tracić nadziei. Przecież i Chaplin zaczął karierę w cyrku.

— Pewnie! Nie trzeba tracić nadziei. Przecież i Chaplin zaczął karierę w cyrku.

— Pewnie! Nie trzeba tracić nadziei. Przecież i Chaplin zaczął karierę w cyrku.

— Pewnie! Nie trzeba tracić nadziei. Przecież i Chaplin zaczął karierę w cyrku.

— Pewnie! Nie trzeba tracić nadziei. Przecież i Chaplin zaczął karierę w cyrku.

— Pewnie! Nie trzeba tracić nadziei. Przecież i Chaplin zaczął karierę w cyrku.

lekarka, a syn inżynierem. Zresztą... — pyta nagle — kto panu powiedział, że będę mieć dzieci? Ani mi się śni...

Widzę, że rozmowa schodzi na tory niepożądane. Nie przyszedłem przecież po wywiad o świadomym macierzyństwie, lecz o cyrku! Zaczynam wlec z innej beczki.

— Czy jest pan taka niezadowolona ze swego zawodu?

— Bo ja wiem... strasznie dużo pracy. Rano ćwiczenia, potem trzeba uprać sobie parę fatalaszków, zacerować pończochy... nim się człowiek obejrzy już wieczór, trzeba się szykować do występu. A najgorzej to już w święta! Dwa przedstawienia zupełnie człowieka wyczerpują. Najchętniej tobym chciała iść do rewji!

Kino, rewja... niedobrze dzieje się z cyrkiem. Już widzę wyrok śmierci, wypisany na niebie!

Cyrk jest olbrzymią machiną, której uruchomienie wymaga każ-



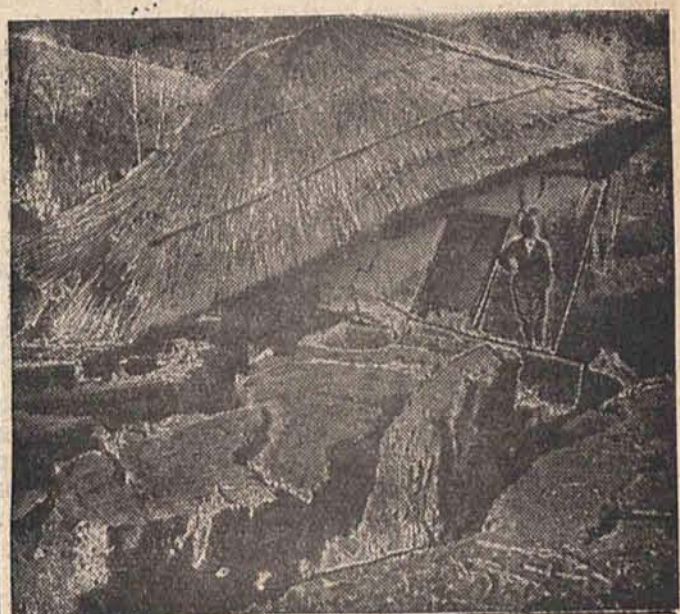
dorazowo olbrzymiego nakładu kosztów i energii. Proszę sobie wyobrazić, ile starania, zachodu i pieniędzy wymaga transport egzotycznych zwierząt. Nowoczesne przedsiębiorstwo cyrkowe dysponuje własnym taborem kolejowym, przy pomocy którego odbywa się przewóz zwierzyńca.

Niestety, mimo wszystko trudno powiedzieć, że warunki, w jakich przebywają zwierzęta są zadowalające. Kłaki nie grzeszą czystością, pożywienie jest marnie. To też imponujący niegdyś swą wspaniałą dżunglą władcy pustyni i dżungli przedstawiają sobą widok raczej żalospisny. Lwy są wyleńskie i apatyczne, tygrysy melancholijne mrużą mętne, zielonkawe ślepią, a lampart robi wrażenie osobnika chorego na wątrobie i śledzionie.

Stosunkowo najlepiej trzymają się słoni. Jeśli wierzyć zapewnieniom cyrkowców, zwierzęciu temu nie są obce arkana matematyki. W zakresie dziesięciu mnoży, dzieli i dodaje, niczem wytrawny rachmistrz z pierwszego oddziału szkoły powszechnej. Mimo gorących zapewnień, nie mogłem jednak — przyznając to ze skruchą — uwierzyć w matematyczne zdolności króla dżungli. Skłonny jestem upatrywać w tem zwykły trick. Innymi słowy, dyrektor cyrku miał rację: publiczność jest strasznie nieufna; nie chce uwierzyć, że słonie znają arytmetykę.

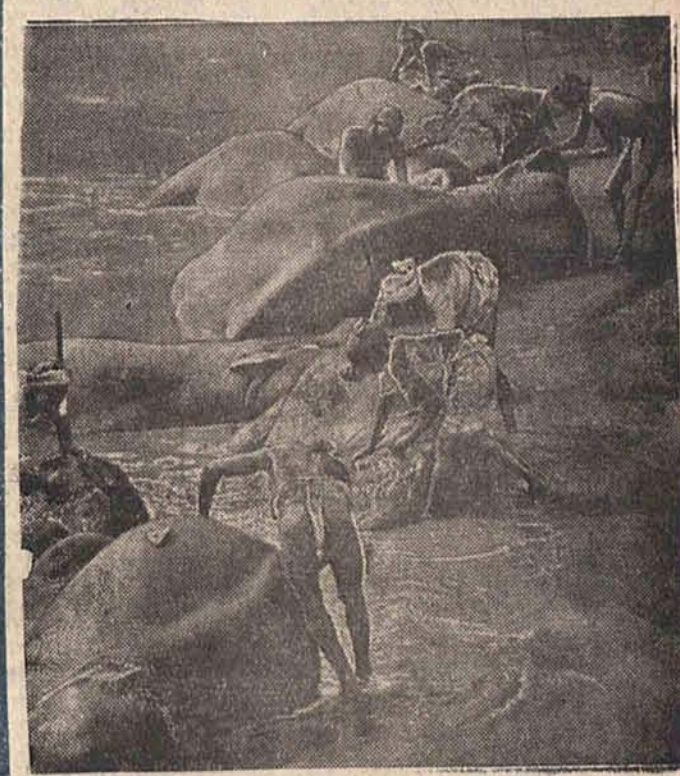
Notatki fotograficzne

ZIEMIA SIĘ TRZĘSIE...



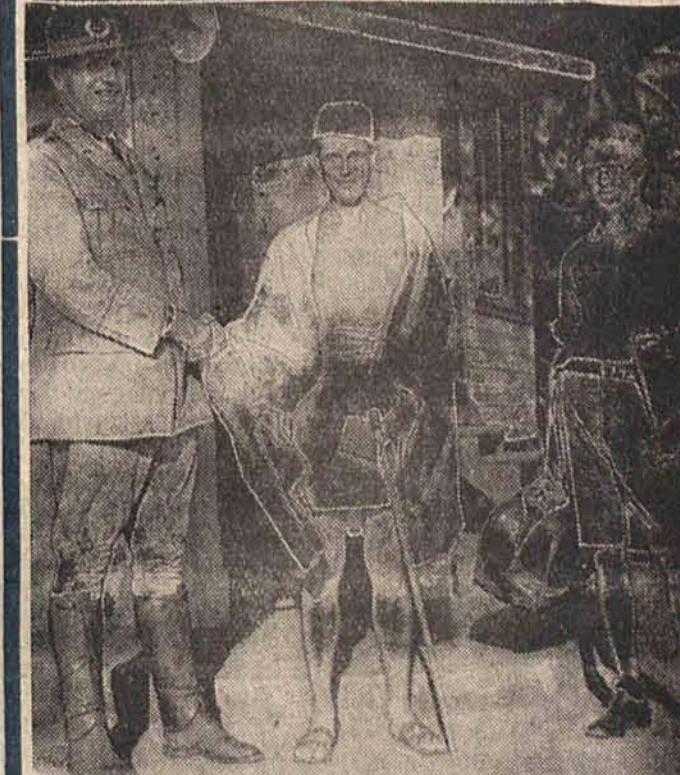
Trzesienie ziemi w Rumunii wyrządziło wielkie szkody. Na zdjęciu widzimy domek chłopski, który zawalił się pod wpływem wstrząsów.

KĄPIEL SŁONI...



Słonie są bardzo czystymi zwierzętami... Spójrzcie, jak te kolosy dają się myć przez Malajów z wyspy Ceylon.

AMERYKANSKI GANDHI



Mr. William Harrison z Ameryki za wzorem Gandhiego proponuje „kampanię nieposłuszeństwa” przeciw programowi gospodarczemu Roosevelta.

Dywidenda z krwi

10 milionów ludzi poległo w wojnie światowej

Zwolna zaczynają wychodzić na jaw sensacyjne kulisy wielkiej wojny.

Ostatni numer tygodnika francuskiego „La gringoire” zajmuje się tym problemem w sposób bardzo szczegółowy.

Podczas wojny światowej żołnierze niemieccy i austriaccy ginęli od karabinów maszynowych, dostarczanych Rosji przez fabrykę niemiecką Goulanda i austriackie zakłady Skody.

Niemieckie łodzie podwodne były zatapiane bombami sterowców angielskich, dostarczanych przez niemieckie zakłady Parseval w Bitterfeld.

Znaczny portfel akcyj rosyjskich zakładów broni „Putiłowskich” był w posiadaniu Kruppa i obie firmy wymieniały między sobą patenty, rysunki i modele. Między innymi Krupp dostarczył Rosji w czasie wojny rysunki armat 75 mm. oraz niezbędnego personelu technicznego do wykonania tych armat.

Niemieckie stalownie i zakłady metalurgiczne, Differdinger i Thyssen dostarczały wojskom koalicyjnym, za pośrednictwem krajów neutralnych przeciętnie po 150.000 ton żelaza i stali, potrzebnych do wyrobu uzbrojenia, miesięcznie. — Nieraz sprzedawano te materiały po cenie niższej, aniżeli płaćta za nie armia niemiecka. — Tak nprz. tarcze ochronne dla plechoty sprzedawane były przez Thyssena niemieckiemu ministerstwu wojny po 117 marek, zaś Holandji — po 68 marek.

Angielskie firmy metalurgiczne dostarczały armii niemieckiej podczas wojny, za pośrednictwem Szwecji, nikiel, miedź i cynę. Inne firmy dostarczały żywność, bawełnę, cement i oleje mineralne.

W bitwie pod Skagerrak

flota brytyjska posługiwała się precyzyjnymi aparatami celowniczymi, dostarczonymi przez niemieckie zakłady Zeissa i Goerza, za pośrednictwem Holandji.

W szturmie na Douamont, który w historii wojny pozostał nie jako najgroźniejsze wspomnienie okresu 1914 — 1918, żołnierze niemieccy znajdowali śmierć na drutach kolczastych, dostarczonych Francji zaledwie sześć tygodni przedtem przez Magdeburską Fabrykę Drutów i Kabli.

Hamburska firma Stolzenberg wyrabiała gazy trujące z dwusiarczku węgla, dostarczonego jej, za pośrednictwem Szwajcarii, przez Ilońskie i marsylskie fabryki chemiczne.

Niemiecka firma Possehl, której właścicielem był członek senatu pruskiego, dostarczała rosyjskim zakładom uzbrojenia podczas wojny bloki stalowe i inne materiały, za pośrednictwem firmy Bracia Bosshardt, która miała filię w Szwajcarii, a centralę w Petersburgu.

W roku 1915, a więc w czasie wielkich zmagani, spotkali się i pertraktowali z sobą w celu wymiany akcyj dyrektorzy angielskich i niemieckich koncernów Nobla — Nobel Dynamite Trust Co, Ltd. London i Dynamit - Gesellschaft, Hamburg. Konferencja odbyła się w Szwajcarii. Wymianę akcyj i wypłatę dywidendy za rok 1914 — pierwszy rok wojny — załatwiał w Niemczech hamburski Norddeutsche Bank, berliński Disconto - Gesellschaft i w Kilonji nad Renem — Schaffhausenschen Bankverein.

Słynna ofenzywa wojsk rosyjskich na Prusy Wschodnie udała się tylko dzięki doskonałemu wyposażeniu armii rosyjskiej w karabiny maszynowe. Karabiny te były wyrabiane w

berlińskiej fabryce broni Schmeidera. Atak wojsk niemieckich w Ardenach był szczególnie krwawy, gdyż artyleria niemiecka poczyniła w szeregach wojsk francuskich straszliwe spustoszenia. Armaty, które użyto po stronie niemieckiej w tej bitwie pochodziły wprawdzie z zakładów Kruppa, ale pociski, które padały z tych armat miały znak jaskółki — zagraniczny i tajny znak fabryczny francuskiej fabryki broni i amunicji Creusota.

Gdyby Verdun padło — Niemcy mieliby wolny wstęp do Paryża i wygraną wojnę. — Rozumiała to armia niemiecka i parla naprzód. Została jednak rozbita. Rozpaczliwa wola zwycięstwa u Francuzów zwyciężyła. A w tym zwycięstwie dopomogło im doskonale wyposażenie armii w środki techniczne, wyprodukowane w zakładach Schwarzlose — w Austrii.

Tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi padło z obu stron wskutek ataków samolotów nieprzyjacielskich. Stwierdzono, że samoloty angielskie mają silniki, wyrabiane w Niemczech, samoloty niemieckie zaś produkowane były ze stali angielskiej.

10 milionów ludzi padło w gigantycznych zmaganiach narodów w okresie 1914 — 1918 — 10 milionów ludzi zabitych. Prócz tego blisko 20 milionów rannych. Wojna światowa pochłonięła potworne ofiary.

Nad głowami szarych żołnierzy odbywał się dziki targ bronią i materiałem wojennym. — Żołnierze, strzegący prywatnych zakładów amunicyjnych przed nalotem nieprzyjaciela, nie zdawali sobie sprawy, że zakłady były w tym momencie zajęte pracą wytwarzania broni, która miała obrócić się przeciwko nim.

A. GART.

PRZEZ PRZESZKODE



Wyjątkowo udane zdjęcie czterech udanych jeźdźców, którzy równocześnie zdobyli przeszkodę w wielkich zawodach w Londynie.

Ciekawe eksperymenty białego fakira

Przed Towarzystwem Metapsychicznym w Wiedniu popisywał się w tych dniach młody 27-letni fryzjer, którego sztuczki wzbudziły sensację lekarzy, nie umiejących wytłumaczyć dziwnych zjawisk.

Młody fryzjer, rodem z Klagenfurtu, potrafi wzorem jogów hinduskich panować nad swymi nerwami i odruchami wewnętrznymi. Swe niezwykłe zdolności odkrył on przed niedawnym czasem, gdy musiał udać się do dentysty dla usunięcia zepsutego zęba. Okazała się konieczność dokonania małej operacji, którą jednak trzeba było dokonać bez znieczulenia. Santner, tak się nazywa ów fryzjer, poprosił o minutę czasu do namysłu. Zebrał on całą siłę woli i postanowił poddać się operacji bez znieczulenia, starając się myśleć tylko o tem, że to przecieć wcale nie powinno boleć. Operacja miała rzeczywiście przebieg bezbolesny.

Fakt ten stał się punktem zwrotnym w życiu Santnera. Postanowił on wykorzystać swe właściwości i występować publicznie jako fakir hinduski. Nie od razu mu się to udało. Kilka lat zużył on na trening woli, który obecnie wydał zdumiewające rezultaty.

Santner popisywał się w Towarzystwie Metapsychicznym w obecności wielu lekarzy, którzy prowadzili ścisłą kontrolę eksperymentów. Lekarze byli zdumieni specjalną właściwością Santnera panowania nad swymi mięskulami. Potrafi on bowiem poruszać dowolnie takimi mięskulami, na które ludzka wola nie ma zwykłego żadnego wpływu. Potrafi on na przykład mięśnie brzucha wciągnąć

aż pod klatkę piersiową, tak, że w miejscu brzucha robi się prawie próżnia, a całą talę można objąć dłońmi. Oczywiście porusza on dowolnie rękami i umieszcza go w czasie tego eksperymentu znacznie wyżej od jego normalnego położenia.

Santner wyjmując golemi rękami rozrażone węgle, bawi się niemi trzymając w ustach aż do zgaśnięcia. Wlewając benzynę do usta zapala ją a płomień nie przynosi mu żadnej szkody.

Taniec bosymi nogami na mokrym szkle nie powoduje u niego najmniejszych zadrapań. Santner podczas eksperymentu pozwolił się przewrócić sznurkiem i związanym przeleżał w skupieniu przez trzy minuty.

Następnie polecił on przyszyć sobie do ramienia zwykły guzik. Guzik przyszyto mocnymi, białymi niciami. Po oderwaniu guzika, na ramieniu nie było śladów krwi, również wyciągnięta nitka, była biała, jak przedtem. Nie dość na tem. Pozwolił on wbić sobie drzazgi w pierś, przybić dłoń gwoździem do drewnianej deski.

Podczas eksperymentów zapewniano, że nie czuje żadnego bólu, a w zranionych miejscach nie wyciekła ani jedna kropla krwi. Eksperymenty Santnera obserwowane przez liczącą się publiczność i wielu lekarzy wywołały powszechne zainteresowanie. Jak się okazuje wola człowieka posiada nieograniczone możliwości i odpowiednio zaprawiona może wywołać przewrót w dotychczasowej ludzkiej.

Czy język polski jest nieprzyzwoity?

Zmartwienie pana Krzysztofa Wiesiołowskiego w 1823 roku

W jednym z ostatnich numerów „Tygodnika Ilustrowanego” ukazał się ciekawy artykuł Juliana Zborowskiego pod powyższym tytułem. Zamieszczamy poniżej wyjątki z tego artykułu.

Pan Krzysztof Wiesiołowski urodził się w roku 1741. Należał on do „naprawicieli” ojczyzny.

Wiadomo, że tacy „specjaliści” mają o wiele więcej językowych zgrzytów, niż grammatycy i lingwiści, i że zwykle wynajdują takie problemy, o jakich się nauce nawet nie śniło.

Nasz Wiesiołowski w galerii językowych czyścicieli zajmując odrobinę, całkiem osobliwe miejsce. Jest to moralista językowy, bolejący szczerze, iż w polskim języku jest tyle nieprzyzwoitości.

Cenne odkrycie wydukał nasz autor własnym kosztem i nielicznym nakładem broszurki rozdał przyjaciółom.

Czem się tak martwił pan Krzysztof, gdy pisał rzecz „O niektórych nieprzyzwoitych wyrazach języka Polskiego”?

Oto jego zdaniem wszystkie języki początkowo „miały pewną ostrożność i nieprzyjemność w wyrazach”. Z biegiem czasu zmiana obyczajów i „dobry sposób myślenia” wprowadziły poprawę, np. u Greków i Rzymian. Toteż przykro Pola

kowi wstydić się, że w jego rodzinnym języku jest „tyle nieprzyzwoitości, iż nie można wstrzymać się od skazania ich na wieczne wytepienie”.

W przekonywującym wywodzie zwalcza nasz autor te „niektóre zwyczajne i nalogi w mowie”. Ostro je osądza. „Są to plamy, cechy barbarzyństwa noszące”. Nic nie usprawiedliwia podtrzymywania nadal językowych nieprzyzwoitości i nieprzyzwoitych wyrazów. Bo „jeżeli grube wieki wprowadziły w język nasz sposoby mówienia obrażające uszy, wiek polerowny, w którym żyjemy, powinien je poprawić”.

Śluchajmy!

„Wyrazy, o których chcę mówić, tak są nieprzyjemne, że ile razy zdarzyło mi się znajdować w posiedzeniu z osobami nieznającymi języka naszego, uważałem to nie bez gniewu, że niektóre, zupełnie w brzmieniu i zakończeniu słów zgadzają się z nieprzyzwoitymi wyrazami języka niemieckiego, wzbudzały pośmiewisko, krzywdzące nasz język”.

Po tym wylewie irytacji następuje dość obfity słownik owych „nieprzyzwoitości”, a więc:

aptekarz, aredarz, baka-larz, bednarz, brewniarz, baka-larz, bibliotekarz, drukarz, farbiarz, golarz, korytarz, malarz, pisarz, sekretarz, żeglarz i wie-le innych zakończonych sufik-

sem — arz, który naszemu autorowi kojarzył się nieprzyzwoicie z niemieckim wyrazem Arsch.

Istotnie niemało pornografii w polskiej mowie! Rozumie-my teraz cierpienia dobrego patrioty w 1823 r.

Cóż jednak zrobić z tak roz-powszechnionem „barbarzyń-stwem”, pochodzącem z „gru-bych wieków”? Wytepić tych wyrazów niepodobna. Sam Wiesiołowski to przyznaje. Ale można przecieć generalnie zmie-nić końcówkę.

Odrzuć sprawę nie da się skutecznie, ale powoli dojdzie-my do upragnionego wyniku. Przecieć już w szkołach początkowych nauczyciele mogą uczyć wymawiania i pisania: drukar, żeglar i t. d. A wpływ wybitnych pisarzy, to nic?

Sprawa ważna! Idzie przecieć o narodową godność. Na alarm bije pan Krzysztof i gorąco apeluje do kulturalnego społeczeństwa.

Płomienne wezwanie pana Wiesiołowskiego minęło bez echa. Jak za jego czasów, tak i dziś mowa polska wlece za sobą spadek „barbarzyńskiej” epoki i nadal grzeszy „niektó-remi nieprzyzwoitymi wyrazami”: aptekarz, drukarz, dygni-tarz, dziennikarz, księgarz, le-karz, malarz, pisarz, sekretarz... i t. d.

Juliusz ZBOROWSKI.

VANDERBILT — KRÓL KOLEI

Jedyna namiętność: pieniądze.

— Szczodroblwość i wyzysk.

Nazwisko Vanderbilta przez długie lata było synonimem bogactwa dla ludności dwóch kontynentów. Fortuna Corneliusa Vanderbilta powstała z posiadania i ciągłego wykupu nowych linii kolejowych. Olbrzymi swój majątek zebrał Vanderbilt w ciągu zaledwie 15 lat. Z 105 milionów funtów pozostałych po śmierci Corneliusa Vanderbilta urosł w kilkadziesiąt lat później fundusz rodziny Vanderbilta do wysokości 700 milionów. We władaniu rodziny Vanderbilta znajduje się jeszcze obecnie 2 tysiące linii kolejowych długości około 50.000 kilometrów!

Założyciel tej ogromnej fortuny, Cornelius Vanderbilt urodził się w 1794 r. w Staten Island. Ojciec jego, podobnie jak i syn, przewoził łodzią pasażerów z Staten do New Yorku i zpowrotem. Młody Cornelius nie dbał o książki, ani o wygodę życia, jedyną jego namiętnością były pieniądze. Po wynalezieniu statków parowych sprzedał swoją łódź i przyjął stanowisko kapitana na statku kursującym pomiędzy New Yorkiem a New Jersey. W okresie tym żona jego dla pomnożenia dochodów rodziny utrzymywała przyrodzoną tawernę w New Brunswick. W roku 1829, gdy majątek jego dosięgnął 60.000 dolarów Vanderbilt pozwoleń posiadaczem i rozpoczął budowę własnego statku. Droga obniżenia taryfy pasażerskiej i towarowej zrujnował wszystkich innych konkurentów, a osiągnięty monopol, ciągnął olbrzymie zyski.

W 40 roku życia zebrał kapitał pół miliona dolarów. W tym okresie rząd Stanów za przewożenie poczty parostatkami wypłacał znaczne subwencje. Wysokie porto za listy ciążyło przeważnie na masach najuboższych, przede wszystkim na emigrantach. Vanderbilt zdobył dla siebie do subwencjonowane linie do Southampton, Havre i Bremen. Jednocześnie zaś pobierał od swych konkurentów za prawo przewożenia poczty olbrzymie sumy. Tą drogą zdobył Vanderbilt miliony.

W okresie wojny domowej w r. 1860 Vanderbilt rozpoczął skupowanie linii kolejowych. Miał wtedy 69 lat, dotąd nie nauczył się jednak ani pisać, ani mówić poprawnie. Niezły dochód osiągnął na skupowaniu okrętów transportowych dla floty Lincoln. Niebawem okazało się, że cały szereg statków, nabytych za horrendalne sumy był całkowicie niezdatny do użytku. Vanderbilt za pośrednictwem niejakiego Southampta pobierał od właścicieli okrętów od 5 do 10 proc. łańpówki. W roku 1862 Vanderbilt za miliony uzyskane z subwencji pocztowych i okrętów nabył linię kolejową od New Yorku do Harlem. Kolej ta otrzymała od stanu New York, obywateli przywilejów i gruntów, 8 milionów dolarów.

W 2 lata potem Vanderbilt nabył drugą kolej: New York—Hudson River. Posiadając dwie koleje, Vanderbilt zapragnął trzeciej, najbogatszej t.zw. Cen-

tralnej Newjorskiej. Dla zabierania pasażerów i frachtów do New York City, Kolej Centralna musiała współpracować z koleją Hudson River, należąca do Vanderbilta. Ten więc rozpoczął bojkot kolei Centralnej. W r. 1865 zakazał przyjmowania jej frachtów. Zmniejszyło to znacznie dochody kolei Centralnej i akcje jej zaczęły szybko spadać. Pociągi kolei Hudson River nie dochodziły już do Albany, zatrzymywały się o 1/2 mili od mostu na rzece Hudson, gaszono światła, a pasażerowie musieli sobie radzić, jak umieli. Nie pomogło oburzenie opinii publicznej, ani śledztwo prowadzone przez specjalny komitet (komitet ten składał się w części z ludzi przekupionych przez Vanderbilta).

Niezadługo akcje kolei Centralnej spadły w szybkim tempie tak nisko, że mógł on za bezcen kupić znaczną ich ilość. Właściciele kolei Centralnej znaleźli się teraz w jego mocy. W krótkim czasie, przy pomocy funduszy uzyskanych na emitowanie fikcyjnych akcji, Vanderbilt zdobył kontrolę nad kolejami: Lake, Shore, Canada Southern i Michigan Central. W ten sposób stał się Vanderbilt posiadaczem systemu kolejowego między New Yorkiem a Chicago.

Ulepszenia techniczne, jakie wprowadzał na swoich kolejach i które zyskały mu popularność znacznej części ludności, nie były dokonywane dla dobra publicznego, lecz obliczone na własny zysk. Kolej jego musiała wytrzymać konkurencję z innymi liniami idącymi do Chicago. Zresztą, Vanderbiltowi udało się ciężar tych ulepszeń przenieść na Stany i ludność. W r. 1872 miasto New York wyłożyło 4 miliony dolarów na przeprowadzenie przejazdu kolei harlemskiej niżej poziomu ulicy. W tym samym czasie, celem podniesienia kursu akcji kolei, ten największy już wtedy milioner Stanów Zjednoczonych, obniża płace konduktorów z 2 dolarów 25 cent. na 2 dolary za 15 godzin pracy!

Dla zdobycia popularności ofiarował Vanderbilt 1 milion funtów na założenie uniwersytetu swego imienia w Nashville. Prasa, świat naukowy sławiły jego szczodroblwość. Po zdobyciu 100 milionów dolarów nie przestał gonić za zyskiem. Wy zyskiwał, kogo tylko mu się udawało, a jego oszczędność przechodziła wszelkie granice. Jednego ze swoich synów, Corneliusa Jeremiasza, który odznaczał się brakiem zdolności do handlu, lecz nadzwyczajnym zamiłowaniem do kart, wypędził z domu.

W styczniu 1877 zmarł Cornelius Vanderbilt, zapisując przeważającą część swego majątku: 90 milionów funtów i 15 milionów dolarów synowi Williamowi Harremu. Nikt lepiej od niego nie rozumiał potęgi bogactwa, nikt bardziej nie gardził prawem, śmiejąc się z jego wyroków. Dewizą jego było: pieniądze są prawem, gdyż za nie kupić można prawo, lub znieść je.

M. JANUSZ.

Szukamy skarbów...

Złoto zawsze wywierało magiczny wpływ na ludzi, deprawując jednych, łamiąc życie innym, do nielicznych się tylko uśmiechając.

Od najdawniejszych lat ludy uganiały się za zdobyciem odrobiny tego błyszczącego metalu. Przeszły wieki całe, powymierały nietylko pokolenia, ale i narody, ale chciwość ludzka pozostała ta sama i dziś pomimo wysokiej kultury, cywilizacji i udoskonalenia technik, magiczne złoto wywiera na nas taki sam wpływ, jaki wywierało na naszych półdzikich przodków.

ZŁOTO W UKRYCIU.

Gdyby na kuli ziemskiej dziś jeszcze odkryto nowe pokłady złota, gorączka ogarnęłaby całe masy ludzi, które porzuciwszy dom i rodzinę, poszłyby na poszukiwanie magicznych skarbów. Ziemia nasza przeszukana jest jednak wzdłuż i wszerz i mała tylko istnieje nadzieja na znalezienie nowych pokładów złota. Drogocennego kruszcza szuka się zatem gdzieindziej.

Najwięcej szuka go się na dnie oceanów w miejscach w których zatoneły kiedyś ładunki złota.

Niedaleko wybrzeży francuskich wciąż jeszcze trwa poszukiwanie transportowca „Egipt”, który zatonał wraz z ładunkiem złota ogromnej wartości. Na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych szuka się szczątków zatopionego statku „Merida”, który swego czasu odbił od brzegów wioząc na swym pokładzie skarby koronne królów Meksyku. W Boliwji jeszcze dziś trwają poszukiwania legendarnych skarbów Inkasów; zaczął te poszukiwania jeszcze czterysta lat temu Pizarro. Na wieść o złocie i zakopanych skarbach ludzie stają się łatwowierni i zapominają o przeczności. Nie trudno wówczas sprytnym oszustom dorobić się wykorzystując ludzką naiwność i chciwość.

PANAMA W BOLIWIJ.

Niedawno kilkudziesięciu Boliwijczyków padło ofiarą wyrafinowanego oszustwa. Oto grono nieznanych przybyszów kupiło za grosze spory szmat niezamieszkałej i nieuprawnej ziemi u podnóża Andów. Zainstalowano tam prowizoryczne wieże wiertnicze, jakieś tajemnicze rusztowania i maszyny. Przystąpiono do pracy. Ciekawym wyjaśniano chętnie, że przybysze po długich studiach wpadli na trop skarbu Inkasów, który właśnie w tem miejscu został zakopany. Na dowód prawdy swych słów pokazywali szczątki wartościowych przedmiotów rzekomo wykopanych.

W pewnej chwili prace na wykupionym terenie ustały, a przybysze zaczęli się gwałtownie starać o pożyczkę na dalsze prowadzenie robót. Boliwijczycy chcieli przechrzyć oszustów. Powiedzieli, że pożyczki nie dadzą, ale... gotowi są odkupić teren.

Przybysze ociągali się: „Jak to — sprzedać bezcenne skarby Inkasów?” Byli jednak bez wyjścia, nie mogąc uzyskać pożyczki. Sprzedali teren, wprzódy jednak zakopawszy na nim w szerokim promieniu stare monety złote, szczątki na-

ramienników itd. Boliwijczycy przed kupnem terenu rozpoczęli prace badawcze. Poczęli kopać i rzeczywiście coraz to z ziemi wyciągali „kawałek skarbu”. Ziemia rosła w cenie z dnia na dzień.

Wreszcie oszuści sprzedali nabyty za grosze teren, za zwrotną wprost sumę i... uciekli, jak mogli najspieszniej. Konsorcjum boliwijskie zakupiło teren, sprowadziło drogie maszyny. Zaczęto kopać i... nic nie wykopano... Po oszustach oczywiście wszelki ślad zaginął.

Przykłady takie nie mogą jednak odstraszyć chciwców. W wielu umysłach świta obecnie myśl odszukania bezcennych skarbów Lobenguli.

SKARBY LOBENGULI.

Kim był Lobengula? Lobengula był synem naczelnika plemienia Zulu, który wraz ze swym szczeniem uciekł na północ przed inwazją Boerów i założył państwo Matabala. Stary naczelnik dobrze rządził państwem i zyskał mir swych podwładnych i postrach sąsiadów.

W ślady jego wstąpił syn Lobengula, odważniejszy i znacznie mądrzejszy od swego ojca. Lobengula objął rządy w roku 1870. W tym samym czasie na południu Afryki pojawił się Cecil Rhodes, któremu Anglicy zawdzięczają zdobycie znacznej części swych kolonii.

Cecil Rhodes zainteresował Anglików planem podbicia kraju Matabala. Zulusi bili się jak lwy, ale musieli ulec przemocy. Lobengula przegrał wojnę i musiał zgodzić się na odstąpienie części swych ziem Rhodesowi, który rozpoczął czynić na nich jakieś tajemnicze poszukiwania.

Chytrzy Zulusi rychło dowiedzieli się prawdy. Rhodes znalazł na ich terenie błyszczące kamyczki, które posiadały wielką wartość. Lobengula pozornie pogodził się z Rhodesem i nawet przysłał mu do pracy swych wiernych Zulusów. Murzyni godzili się do pracy w ciężkich warunkach i pod stałą kontrolą. Zawierali jednak kontrakty tylko na przecig trzech miesięcy.

PSY KRADNA DJAMENTY.

Po trzech miesiącach przychodziła zmiana. Dziwnym się wydało Rhodesowi, że Zulusi kochają się w psach. Każdy robotnik w jego kopalni miał przy najmniej po kilka psów. Djamentów w kopalniach było wiele, ale Rhodes nie otrzymywał wszystkich, mimo ścisłej kontroli.

Jaki był sekret znikania kamieni. Oto murzyni karmili psy mięsem, w które owijali djamenty. Pies tykał wszystko. Murzyni wychodząc z kopalni, po dokładnej rewizji, która nigdy niczego nie wykryła, zabijali psy i wyjmowali djamenty z żołądka.

Po roku dzielny i mądry Lobengula posiadał cały stos drogocennych djamentów. Lobengula był mądrym człowiekiem, ale posiadał czarną skórę i jak każdy murzyn miał dzieciinną naturę. Lubił bawić się błyszczącymi kamieniami. Zamówił on nawet i kazał przywieźć z Europy dwie kasetki do których rzych zamykał swe skarby. --

Lobengula zbyt często bawił się swymi skarbami, a Anglicy mieli dobry wywiad. Postanowili przeto siłą odebrać czarne mu dziecku jego skarby.

Lobengula wiedział, że wojny nie wygra. Zawezwał on czterech dzielnych wojowników plemienia i czternastu poddanych i wraz z nimi oraz odanym doradcą — Johnem Jacobsem, mieszańcem po ojcu Holendrzu, wyruszył nocą na pustynię. W zacisznym miejscu zakopane zostały dwie wielkie kasetki wypełnione bezcennymi skarbami.

ZŁOTO I KREW.

Tej samej nocy czterej wojownicy wymordowali czternastu świadków zakopanych skarbów.

Jakobs uciekł. Nie chciał bowiem ażeby go spotkał ten sam los.

Rozgorzała wojna pomiędzy Anglikami i Zulusami. Połowa szczeniem poległa, a w tej liczbie czterech wojownicy i sam Lobengula.

Po roku Jacobs wrócił do Matabala. Został on uwięziony przez Anglików, którzy chcieli od niego wydobyć tajemnicę zakopanych skarbów.

Jakobs milczał. Obiecywano mu nawet połowę skarbu. Jakobs kiwał tylko przecząco głową. Czemu milczał? Może bał się zemsty potomków Lobenguli, którzy uciekli z ojczyzny stych stron...

Setki wydrwigroszów i awanturników starało się podstępem wydobyć wskazówkę o skarbach. John Jacobs zeznał się, umarł, ale nie zdradził tajemnicy.

W płaskich pustyni południowego brzegu Afryki spoczywają dwie wielkie, żelazne kasetki pełne ogromnych i bezcennych djamentów...

A błyszczące skarby spędzają sen z powiek wielu ludziom.

Iva.



— Ptasz, coż ty zrobiła z tą zupą. Wiko?
— To nic, nie miałam w domu octa i wrzuciłam do garnka marynowanego śledzia.

Z e w s z y s t k i c h s

ŚWIAT O 9-TEJ WIECZORU

Jak o tej samej godzinie wygląda PARYŻ — HAMMERFEST — SZANGHAJ — NEW YORK

Gdy w Polsce południe... to w Nowej Zelandji prawie północ. I niewiele jest jeszcze krajów w Europie, posiadających czas identyczny z Polską, a znany w geografii pod nazwą czasu środkowo-europejskiego. Podróżnik, opuszczający Polskę, musi już we Francji przesunąć wskazówki zegarka o całą godzinę i im dalej na zachód i południe Europy, tym częściej musi on tę czynność wykonywać. Te polać Europy obowiązuje czas zachodnio-europejski.

Cała kula ziemską podzielona jest aż na siedemnaście czasów i interesującym byłoby wiedzieć co o tej samej porze ludzie robią na przykład w Paryżu, czy Rzymie lub w Szanghaju. Ileż razy dzieci zadają rodzicom pytania: „mamo, a co teraz jest w Ameryce dzień, czy noc, rano, czy wieczór?”

Oto co piszą ze wszystkich stron świata nasi korespondenci, którzy obserwacje swe poczynili w czterech różnych punktach świata o godzinie dziewiątej wieczór według czasu zachodnio-europejskiego:

Praca wre...

Paryż, w kwietniu.

Niebo jest aż purpurowe od milionów światel, które niby magiczne reflektory rzucają swe promienie na gwiazdny strop. Jest godzina dziewiąta wieczór. Godzina ta oznacza w Paryżu, stolicy Europy, że sklepy są szczerze pozamykane, biura puste, fabryki zaś milczą głucho, odpoczywając po dniu pełnym znośnej pracy.

Ale godzina dziewiąta nie oznacza bynajmniej, że praca w mieście stanęła! Wieczne, niemające spoczynku tętno bije w rytmie pracy dzień i noc. Jedynie przedmieścia zaczajone w przygarbionych domostwach nędzarzy śpią poza płomienistym kręgiem peryferii. Tam panuje niezmacona, głucho cisza, tam rozciągają się w nieskończoność długie, w głębokim śnie pogrążone ulice.

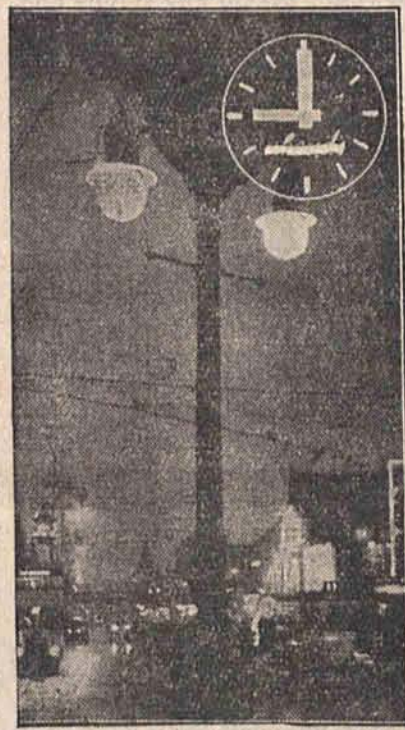
Ale miasto, miasto jest żywe, jak za dnia. Puls metropolii bije jeszcze mocniej, o dziewiątej wieczór rozpoczyna się nocne życie Paryża. Dziewiąta wieczór oznacza początek ostatniego seansu we wszystkich kinach, początek spektaklów teatralnych, przedstawień kabaretowych. Podczas gdy w kinie operator sprawdza aparaturę dźwiękową, a w teatrze aktor czyni ostatnie zabiegi dookoła swej charakterystyki; — wtedy już do wejść nieprzerwanym strumieniem napływa wartki potok ludzki.

Dziewiąta wieczór — to oznacza wzmoczoną pracę w kuchniach paryskiej restauracji. W tysiącach kotłów smaży się i gotuje, tysiące potraw, które mają zaspokoić wielki żołądek Paryża.

Dziewiąta godzina pod uliczym zegarem! Bystry obserwator, wędrujący samotnie ulicami Paryża zauważy o tej po-

rze z pewnością setki dziewcząt i młodych mężczyzn, spacerujących niecierpliwie pod zegarem i zerkających raz wraz na przegub dłoni. To oczekiwania nie na ukochaną, lub ukochanego. O dziewiątej wieczorem biją serca pod ulicznymi zegarami. Biją burzliwie, gwałtownie jeśli jest to pierwsze rendez-vous, — biją spokojnie, cicho, opanowanie jeśli jest już któreś tam...

O godzinie 9-ej wieczorem grzmiały w pałacach prasy rotacyjne maszyny, jęczały cicho telegrafy bez drutu, aparaty telefoniczne, drżały niecierpliwie, a przy ogromnych belach białego papieru pracuje armia zegarów i drukarzy. Za chwile



Paryż, 9-ta wieczór, jedna z przecznic Place de l'Etoile.

zarłoczne maszyny nakarmia się białym papierem, aby później wypłuć go jako strawę du chową dla milionowych rzesz czytelników.

Dziewiąta godzina — kultura i cywilizacja święcą triumfy, na srebrnych ekranach przesuwają się barwne, napół żywe obrazy, na scenicznych deskach opery zbiera laury bohaterski tenor, dzwonią, grają i płyną w dal bezmierną falą radiowe, przekraczając świetlny krąg smukłej wieży.

O dziewiątej godzinie ruszają do robót ulicznych pracownicy nocnej zmiany. Na głównych, światłami reflektorów zalanych arteriach miasta rozbrzmiewa muzyka młotów, błyszczą oskardy, sнопami iskier pryska aparat nitowniczy. — Wre praca na ulicy...

O dziewiątej wieczorem daleko jeszcze do nocy w stolicy Europy. Setki tysięcy paryżan pracują jeszcze w pocie czoła. Setki mózgów trwają w wyjątkowej koncentracji. W ministerjach jarzą się światła elektryczne, w urzędach telegraficznych garbią się nad stolikami suche postacie urzędników. Dyszą ciężko parowozy na kolejowych dworcach, maszyniści poją strudzone maszyny.

Stan. BORUDZKI.

Na krańcu świata

Hammerfest, w kwietniu.

Osobliwe miasto, miasto najdalej na północ wysunięte, a jednak czas jego niewiele różni się od czasu Paryża. Ale mimo to godzina dziewiąta wieczór w Paryżu zupełnie nie jest podobna do godziny dziewiątej wieczór w Hammerfest.

O godzinie dziewiątej wieczorem Paryż płonie już milionami lamp elektrycznych, a w Hammerfest ani myśla o tem, aby je zapalić. Dziwne, nieprawdaz?! Przytem trzeba zaznaczyć, że miasto to posiada najstarsze w Europie oświetlenie elektryczne i, przynajmniej, najbardziej mu ono było potrzebne. Albowiem w Hammerfest tygodniami płoną lampy elektryczne, płoną tak długo, do póki trwa noc arktyczna. A potem długo, bo ćwierć roku, świeci słońce północy i trwa dzień, dziwny, szary dzień arktyki.

Hammerfest jest miastem najbardziej w świecie zależnym od pór roku — dziewiąta godzina wieczorem w zimie i taż sama godzina latem, gdy o północy świeci słońce różnią się bardzo, jak widzimy, od siebie. Do najbliższej stacji kolejowej jest od Hammerfestu najmniej 500 kilometrów, a może

i 1000. Nikt mi nie mógł tego dokładnie powiedzieć. W każdym razie do Narvik jest spory szmat drogi. Nie należy się więc dziwić wobec tego, że znakomita większość obywateli Hammerfestu nie widziała jeszcze nigdy pociągu. Ale zato poszczycić się oni mogą „Hourtigroutem”, wspaniałą komunikacją okrętową, zapomocą której zwiedzić można bezgraniczne wybrzeża morza północnego.

Zima w Hammerfest jest okrutna — nigdy też nie przybywają tu w tej porze roku cudzoziemcy. Zato latem do małego portu zawija wiele okrętów z amerykańskimi i europejskimi turystami. Wtedy jest tu więcej cudzoziemców niż tubylców. Zwiedzają oni tłumnie wybrzeża, podziwiają wędrowki lodów na bezkresnym morzu północnym, doznają dreszczyków sensacji na widok ruchomych lodowców, ślizgających się po skałach.

Po kilku miesiącach jednak słońce zniknie, aby ustąpić czarnej nocy arktycznej, uhaftowanej polarnymi zorzami, wiszące mi jedwabście nad miastem, szumiącymi i zlekka trzaskającymi...

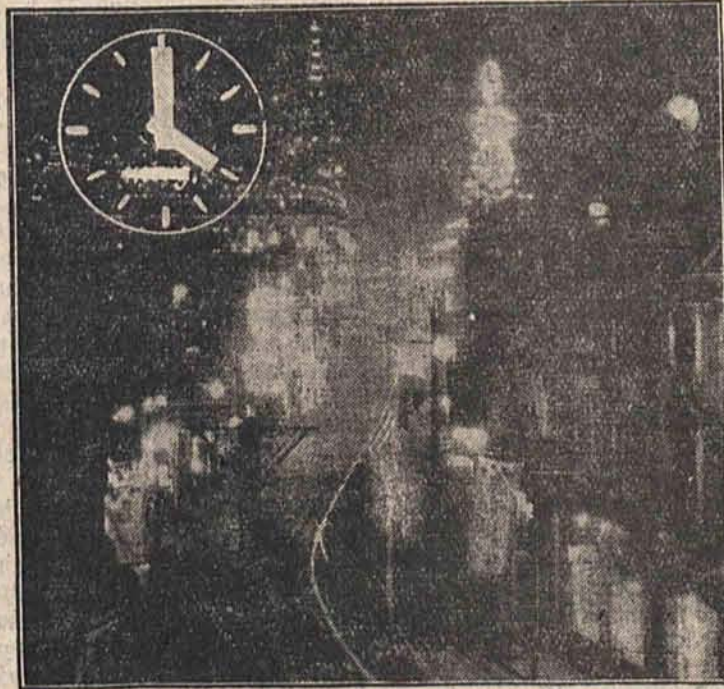
Dr. Paul GROSSMAN

Szanghaj, czwarta godzina rano

Szanghaj, w kwietniu.

My, Europejczycy zamieszkali w Azji wschodniej, wsta-

wiąt wieczór, wówczas tona Chiny w głębokim śnie, który o tej porze to znaczy o godzinie 4-ej nad ranem, jest najsil-



Koncesja angielska w Szanghaju. — Zdjęcie nocne.

jemy już z pierwszym pianiem koguta. Jest to pora dość wczesna, ranek poczyna szarzyć i każdy śpioch, który wyleguje się, powiedzmy do godziny jedenastej, dwunastej w południe ma zawsze przygotowaną wymówkę. Tłumaczy się mianowicie tem, że nie liczy on według czasu wschodnio-azjatyckiego, lecz według środkowo-europejskiego, który o tej porze wskazuje zaledwie piątą godzinę rano.

Gdy w Paryżu normalny czas wskazuje godzinę dzie-

nijszy. I nawet latem nie wschodzą tu jeszcze słońce. — Chiny śpią. Naturalnie za wyjątkiem owych śpiochów, dla których dzień się jeszcze nie skończył. Poza tem istnieje jeszcze jeden wyjątek, a mianowicie: Szanghaj, pstra, różnorodna metropolia Dalekiego Wschodu, która nie zna nocnego wyciecznika.

Czwarta godzina rano — dziewiąta wieczór według normalnego czasu paryskiego, — to najciekawszy wycinek z wielkomiejskiego życia Szang-

haju. O tej porze panuje najwyższa frekwencja w lokalach tanecznych francuskiej koncesji i music-hallach międzynarodowego Settlements. Angielski zarząd międzynarodowej koncesji stał się od pewnego czasu bardzo surowy i chcąc nawrócić szanghajczyków na normalny i porządną tryb życia, każe zamykać lokale już o drugiej w nocy, a angielski hobby, prześlancowany tu z mglistego Londynu z całą konsekwencją zważa pilnie na wykonanie tego zarządzenia.

Czwarta godzina rano... Na kładach nieprzemakalnym raglanem na wszelki wypadek zabieram ze sobą mały browning, i wychodzę na miasto. Ulice są gładko oświetlone. Już o północy, gdy zamyka się ostatnie sklepy, Szanghaj pogrąży się w ciemnościach, gdyż gasną światła okien wystawowych.

Bezszelstnie suną po asfalcie wielkie Packard'y, Essex'y i Rolls-Royce'y, w których ropią się wygodnie wielcy magnaci międzynarodowi, koncesjonariusze francuscy, niemieccy, amerykańscy, — i bracia, warcha, prychają małe, zniszczone Fordziki. Na bocznych ulicach słychać rytmiczne złapanie i cichy turkot wózka. To riksza, chiński galerianik, „odwozi” do portu ostatnich marynarzy, którzy o szóstej rano muszą stanąć do pracy.

A tymczasem budzi się niezmordowany, pracowity Szanghaj do ciężkiej, codziennej pracy. Kulisi zaprzężeni do ośmiu ładowanych wózków, mib, zwierzęta pociągowe, ciągną poprzez ulice swe prymitywne wehikuly. Codziennie wgniatają swe potwornie wielkie stopy w asfalt Szanghaju; stalowe nogi, gdyś płuca rwa się w strzępy, wypływając wraz z kurzem płyty skrzeplej krwi...

O godzinie czwartej nad ranem, w robotniczej dzielnicy Jangsepu poczyna błyskać w zapadłych oknach słabe światelka. To robotnice fabryk włókienniczych szykują się do dwunastogodzinnego dnia pracy, gotując sobie jedzenie na cały ten czas. W samych fabrykach Jangsepu jarzą się światła całą noc, błyszczą bryki tysiącami światel, jęczą mury, dygocą rozpedzone transporty. Wszystkie fabryki włókiennicze pracują dwadzieścia cztery godziny bez przerwy.

O rannych godzinach Szanghaj przypomina niekiedy wielkie miasta europejskie. Na ulicach widać wielkie wozy z kierowcą i autą z gazetami. I osłabiwe wrażenie sprawia myśl, że w Paryżu jest teraz właśnie Warszawa ósma i że Francuzi czy Józio wybiera się akurat do kina, aby ujrzeć pocieszniejszą Dodka Dymkę. A jeszcze bardziej osobliwym jest fakt, że w innych miastach oibrzyżnych Chin w Peiping, Nanking, Kanton jest też zupełnie inaczej. Tam wszystko spoczywa w śnie.

W. BOLGEN.

OREM (Czas środk.-europ.)

NEW YORK

Tętno metropolii

New York, w kwietniu.

Gdy w Paryżu zegary wskazywały godzinę dziewiątą wieczór, nie widać na ulicach nowojorskich owego gorączkowego pośpiechu, tak właściwego temu ołbrzymowi wśród miast. Jedynie w okolicy Wallstreet panuje w tej chwili — jest właśnie trzecia godzina po południu — wielki, nerwowy ruch. Głośnie uderzenie gongu oznajmia zakończenie prac na giełdzie. Ludzki strumień makle-
row z tradycyjnym kwiatkiem w klapie spływa na Broadstreet w kierunku kawiarni, barów, „cafeteria“, „Lunchroom“, a przy wypici szklanek whisky, lub przekąsici sandwicza.
Na rogach, na stopniach giel-
dy, między filarami, przed ban-
kiem Morgana, — wszędzie sto-
ją spekulanci, którzy czekają
na pierwszą nowojorską prasę
wieczorną, „Wallstreet Edi-
tions“. I już w dziesięć minut
później rozbrzmiewają między
niebotycznymi drapaczami prze-
nikliwe, głośnie okrzyki.



3 godz. po południu. Między drapaczami chmur...

Podczas gdy paryżanie o tej porze odwiedzają kina i teatry, a dzieci układają się do snu, tu w Nowym Jorku ludzie spotykają się w domach towaro-
wych, w salonach mody na 5-ej Avenue i w niezliczonych „Be-
auty Parlors“.
Potem rozpoczyna się do-
mowe życie towarzyskie i gdy
amerykańskie „business girl“
śleszczą muszą nad klawiatura-
mi maszyn do pisania, piękne
panie z „towarzystwa“ udają
się na five o'clock do wielkich
hotelu.
I wówczas kończy się dzień.
A kiedy Pierre, Jacques i Jean-
ette pogrążeni są, hen, w da-
lekim Paryżu w głębokim śnie,
— tu rozpoczyna tętnić życie
towarzystwie, zapalają się re-
stauracje i bary poczynają się
zapalać... Jerzy WRÓŃSKI.

Największe obserwatorium świata

Mount Wilson, w kwietniu.

Wspaniały rozwój astron-
omji współczesnej, a w pierw-
szym rzędzie astrofizyki, obej-
mującej zagadnienia budowy
fizyko - chemicznej ciał nie-
bieskich, zawdzięczamy prze-
de wszystkim obserwatorjom
amerykańskim. Bowiemy, ma-
jąc do dyspozycji znaczne fun-
dusze, pochodzące z zapisów i
ofiar milionerów amerykań-
skich, obserwatorja te ogrom-
nie przyczyniły się do rozsze-
rzenia naszych wiadomości o
ciałach niebieskich.

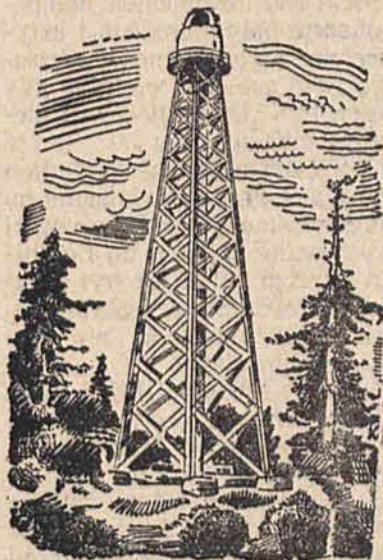
Znane jest obserwatorium
Jerkesa, położone w pobliżu
Chicago ze swym największym
na świecie refraktorem o śred-
nicy obiektywu 102 cm. lub
Obserwatorium Licka w Kali-
fornji z refraktorem o średnicy
92 cm. Ale najbardziej znanem
stało się Obserwatorium na
górze Wilsona w Kalifornji.
ufundowane przez Instytut Car-
negiego. Sławę swą zawdzię-
cza ono temu, że posiada naj-
większy w świecie teleskop,
mający zwierciadło o średnicy
2,5 mtr.

Niezmiernie interesująca jest
budowa tego olbrzymiego te-
leskopu. W 1906 r. bogaty fi-
nansista amerykański Hooker
z Los Angeles ofiarował Insty-
tutowi Carnegiego 500 tysięcy
dolarów w celu zbudowania
największego teleskopu. Zada-
nie było niełatwe do wykonania.
Wreszcie udało się odlać
tarczę szklaną o średnicy 260
cm. i grubości 33 cm., wadze
5 tonn. Szlifowania i polero-
wania olbrzymiej tarczy doko-
nano w specjalnie do tego zbu-
dowanym laboratorium. Praca
ta trwała kilka lat i w rezulta-
cie udało się wykonać najwięk-
sze zwierciadło na świecie.

Sam teleskop zbudowany
jest z grubych prętów metalo-
wych i ma 15 metrów długości.
Teleskop i ruchoma rama,
w której jest osadzony, waży
około 100 tonn. Wobec tak
ogromnego ciężaru trzeba było
zmniejszyć do minimum tar-
cie obracającej się ramy z te-
leskopem przez umieszczenie na
końcach jej osi stalowych cy-
lindrów, które spoczywają we-
wnątrz bębnow, wypełnionych
rtęcią. W taki sposób cały te-
leskop pływa w rtęci i wskutek
tego mechanizm może nim

swobodnie poruszać.

Teleskop spoczywa pod ol-
brzymią kopułą ze stali, o śred-
nicy 33 mtr., zaopatrzoną w
otwór szerokości 6 mtr., który
służy do obserwacji. Kopułę
i teleskop porusza 40 elektro-
motorów. Ogromna siła telesko-
pu pozwala oglądać gwiazdy
do 18-tej gwiazdowej, a zapo-
mocą kliszy fotograficznej —



Największy na świecie teleskop zwierciadlany w obserwatorium na Mount Wilson.

nawet do 21-ej wielkości. Jeżeli przy pomocy mniejszego pół-
torametrowego teleskopu po-
dłuższej ekspozycji można otr-
zymać miliard gwiazd całego
nieba, to 2 i pół m. reflektor
zwiększa tę ilość jeszcze o 500
milionów słońc!

Siła optyczna teleskopu się-
ga jednak dalej. Przenika on
w otchłanie wszechświata aż
do odległych mgławic spiral-
nych, czyli „wysp światów“,
znajdujących się od nas w od-
ległości 150 milionów lat świa-
tła! Niedawno zapomocą tego
teleskopu dokonano pomiaru
średnich gwiazd. Pomiaru te w
zupełności potwierdziły nową
teorię rozwoju gwiazd.

Program prac w obserwa-
torjum na Mount Wilson obej-
muje również badania słońca.
W tym celu zbudowano specjal-
ne teleskopy o ruchomych
zwierciadłach. Dwa płaskie
zwierciadła kierują światło
słońca do zwierciadła-reflektora.
Otrzymane obrazy kieruje
się bądź do spektrografu,
bądź też do spektroheliografu,

przyczem zwierciadła ochładza
się wentylatorami, przez co o-
brazy słońca są zawsze wido-
czne.

Najdziwniejszymi atoli bu-
dynkami na Mt. Wilson są te-
leskopy wieżowe. Jeden z nich
posiada wysokość 45 mtr., a
drugi — 18 mtr. Zapomocą
ruchomych zwierciadeł, znaj-
dujących się w kopule na wie-
ży, promienie słońca kieruje się
do obiektywu, umieszczonego
również na wieży. Obraz zaś
słońca otrzymany zostaje w
ognisku obiektywu w odległo-
ści 46 mtr., czyli tuż przy ziemi
i ma średnicę 42 cm. Umiesz-
czenie obiektywu na tak znacz-
nej wysokości, a spektrografu
— głęboko pod ziemią ma na
celu zabezpieczenie badań słoń-
ca od szkodliwego wpływu
przziemnych nagranych
warstw powietrza. Oba te-
leskopy służą do badania pola
magnetycznego plam słonecznych
i ogólnego pola magnetycznego
słońca.

Obserwatorium na Mount
Wilson jest głównym ognis-
kiem, skąd otrzymujemy wiadomości o nowych odkryciach
wśród niezmiernego oceanu
gwiazd i mgławic. Skupia ono
najwybitniejszych astronomów
amerykańskich, jak: Hale, Sha-
pley, Seazes, Adams i inni.

Na szczyt Mt. Wilson pro-
wadzi serpentynami specjalnie
zbudowana górská droga. Odle-
głość od instytucji macierzystej
wynosi w linii powietrznej 13
km. Różnica poziomów jest zna-
czna, mniej więcej jak między
Zakopanem a szczytem Ry-
sów nad Morśkiem Okiem. Na
górze mieszka stale tylko kilku
mechaników, których opiece
powierzono są narzędzia. Pod-
czas pracy obserwacyjnej astro-
nomów spełniają oni rolę „noc-
nych“ asystentów.

Do dyspozycji badaczy od-
dane są na szczycie wygodne
sypialnie, pokoje klubowe oraz
restauracja. Regulamin zabrania
zabierać ze sobą rodziny
na szczyt. Dla zwiedzających
obserwatorium zbudowano wy-
godny hotel, zezwalając każdemu
przybytemu laikowi popa-
trzeć przez kilka chwil (w każ-
dy piątek) na niebo przez jedno
z większych narzędzi. Frek-
wencja jest bardzo znaczna —
w ciągu roku zwiedza obser-
watorium 15 tysięcy osób.

Wnuk Maharadży La-
hore poślubia stu-
dentkę z Budapesztu

Budapeszt, w kwietniu.

Przed jakimś czasem we-
gierska trupa teatralna „We-
gierski Parasol“ odbywała
tournee artystyczne po Wło-
szach. W Bolonji gorącym en-
tuzjastą trupa stał się italski a-
rystokrata książę Giuseppe Gra-
vina di Committini. Jak się nie-
co później wykazało, entuzjazm
księcia wypływał nie z senty-
mentu dla sztuki bynajmniej,
lecz z sentymentu dla pięknej
aktorki Masthy Türedi. Książę
Gravina objechał wraz z tru-
pą cały półwysep apeniński, po-
czem wraz z oblubienicą wy-
jechał do Budapesztu, gdzie w
najbliższych dniach nastąpi
ślub.

Mezalljans ten zapoczątko-
wał całą serię innych, których
epilogi nastąpią w najbliższym
czasie. W innym wypadku
szczęśliwą oblubienicą jest rów-
nież urodziwa, węgierska ak-
torka filmowa, która we Wło-
szach zawarła znajomość z mło-
dym Brazylijczykiem Carlo Ni-
lo. Carlo Nilo, który jest synem
brazylijskiego multimiljo-
nera, producenta oliwy, kończy
właśnie studia na uniwersyte-
cie w Rzymie. Kilka dni włos-
kiej wiosny wystarczyły mło-
dzieńcowi, aby poprosić urodzi-
wą pannę o jej rękę. Przyszła
synowa brazylijskiego magnata
przemysłowego jest córką ma-
rza Barona i występowała do-
tychczas pod nazwiskiem Lili
Lovag. Młody Carlo Nilo jest
jedynym synem swych rodzi-
ców i dziedzicem ogromnego
nawet na amerykańskie stosun-
ki majątku. Ślub będzie miał
miejsce w Abbazzi, gdzie Carlo
Nilo posiada swą własną wille.

Jak widać, budapeszteni
mają szczęście. W tych dniach
głośny się stał trzeci, niemniej
sensacyjny romans miłosny, o
którym mówi się obecnie w ko-
łach towarzyskich pięknej stoli-
cy naddunajskiej.

Początki romansu z pier-
wiastkiem egzotycznym sięgają
jeszcze roku 1929. Młoda bu-
dapesztenka, panna Magda
Friedman przebywając w Lon-
dynie na studiach, poznała tam
wnuka indyjskiego maharadży
z Lahore - Rai Nehru. — Ow-
młody człowiek o nadzwyczaj
reprezentatywnej powierzchow-
ności był, jak się okazało synem
prezesa północno - indy-
jskiego towarzystwa kolejowe-
go, G. D. Nehru. Już po krótkim
czasie młodzieniec oświadczył
się studentce, natrafił jednak na
niespodziewany, a silny sprze-
ciw swego ojca, który nie ży-
czył sobie, aby syn jego poślubił
„białą kobietę“.

Ale młody Indus nie myślał
zrezygnować i doprowadził
swym uporem i konsekwencją,
że ojciec jego udał się w podróż
do Europy i odwiedził w Buda-
peszcie rodziców młodej panny.
Maharadża spędził w stolicy
dwa tygodnie i tuż przed odjaz-
dem do ojczyzny oznajmił sy-
nowi, że nie ma nic przeciwko
jego planom małżeńskim.

W tym tygodniu panna Ma-
gda Friedman udała się do In-
dyj. Uczyniła to na żądanie
swych przyszłych teściów, któ-
rzy wyrazili życzenie, aby za-
poznała się ona z ojczyzną swe-
go przyszłego męża i przyzwy-
czaiła się do tropikalnego kli-
matu.

George van Lee.

M. Herzog.

Na giełdzie djamentowej

Antwerpja, w kwietniu.

Istnieją ulice, których nazwy ura-
stają do rozmiarów symbolu. Takie-
mi symbolami są ulice De la Paix —
ulica luksusowej urody, Wall Street,
— ulica światowych finansów Fleet
Street — ulica gazet i — rue Pelican
w Antwerpji, która jest ulicą
djamentową.

„To jest ulica djamentów?“ za-
wola z rozczarowaniem każdy, kto
poraz pierwszy zabłądził w te ciasne
i ciemne zaułki, brudne i przypomi-
nające raczej ghetto miast wschodnio
europejskich, aniżeli ulicę, która sta-
nowi centrum handlu djamentami.

Przed kilku jeszcze laty centrem
światowego handlu djamentami był
Amsterdam, dziś brudna Rue Pelican
w Antwerpji wyparła całkowicie
dawniejszą giełdę przy placu Nieuwe
Achter Grac. Obecnie światowa gieł-
da djamentów mieści się w wspania-
nym klubie w Antwerpji, w klubie
do którego nie wszyscy mają dostęp.
Nie tak łatwo się dostać do niego,

jeśli się zważy, że roczna składka
członkowska wynosi ni mniej ni wię-
cej tylko 5 tysięcy franków belgijskich.
Klub ten, mimo ogromnych
opłat liczy 2500 członków, którzy
mają w każdej chwili dostęp do sa-
łonek klubowych i mają prawo w mu-
rach klubu zawierać transakcje kup-
na i sprzedaży tych drogocennych
kamieni.

Ostatnio blask ulicy Pelican przy-
gał nieco w związku z zastojem na
rynku djamentowym. Kto dzisiaj
dobrze kryzysu kupuje jeszcze djamen-
ty? Wielkie fortuny dawno stopnia-
ły, a światowa giełda handlarzy dja-
mentów nie może liczyć się z drob-
nymi obrotami średnio zamożnej
sfery, która drogocenne kamienie ku-
puje zaledwie parę razy w życiu.

W ostatnim miesiącu jednak ulica
Pelican znów się ożywiła. Kupcy,
którzy czują konjunkturę będącą do-
piero w perspektywie, zaczynają ży-
wo interesować się towaram, który
świeżo przybywa z Transwaalu. Wiel-
kie szlifiernie mają w roku bieżącym
o pięćdziesiąt procent więcej pracy,

niż w roku ubiegłym.

— Zaczyna się zmiana na lepsze,
— powiedział prezes „Klubu djamen-
tów“, zapytany przez nas o swoją
opinję. — W żadnej bodaj dziedzinie
handlu ożywienie nie jest tak pełne
wróżb, jak ożywienie w handlu bry-
lantami. Gdy w artykułach napraw-
dę luksusowych zaczyna się jakiś taki
ruch i lekka zwyżka, świadczy to do-
bitnie, że nastąpiło załamanie kryzy-
su, że wstępujemy w stan poprawy
gospodarczej. Brylanty bowiem to
trudny artykuł w sprzedaży i nie
podlegający tak łatwo wahaniom,
się to trudny artykuł w sprzedaży i
jak się to dzieje ze wszelkimi inne-
mi artykułami. Brylanty potrafią na-
głe spaść w cenie w okresie prospe-
rity i wówczas doświadczony kupiec
wie z całą pewnością, że zbliża się
kryzys i załamanie handlu światowe-
go. Jeżeli teraz nastąpiła poprawa
na rynku djamentowym, świadczy to
dobitnie o tem, że o kryzysie należy
mówić w czasie przeszłym.



WIOSENNY WIECZÓR

napsał GUY DE MAUPASSANT

Jeanne miała wyjść zamaż za swego kuzyna. Ponieważ znali się od dzieciństwa, przeto miłość ich była bezce-
remonalna. Wychowywali się wspólnie, nie wiedząc o tem, że się kochają. Młoda, troszkę zalotna dziewczyna w niewinny sposób igrała z młodzieńcem, którego uważała raczej za swego przy-
ciela i przy każdym powitaniu obejmowała go czule i serdecznie, ale bez owego dreszcza zmysłowego, który prze-
nika ciało aż do szpiku kości. Młodzie-
niec uważał swą kuzynkę za bardzo mi-
łą pannę i myślał o niej z pewnem roz-
czewnieniem, właściwem każdemu mło-
dzieńcowi, który myśli o młodej, po-
wabnej dziewczynie... Dalej uczucia je-
rzo nie sięgały...
Pewnego dnia Jeanne usłyszała, jak matka jej mówiła do ciotki Alberty:
— Wierź mi, oni się wkrótce szcze-
rze pokochają... Muszę się przyznać, że
zawsze marzyłam o tem, aby Jacques
został moim zięciem...
Od tej chwili Jeanne zaczęła ubóst-
wiać swego kuzyna. Rumieniła się na
jego widok, ręka jej drżała w jego dło-
ni, spuszczała wzrok, gdy spotykały się
ich spojrzenia i czasem bronila się, gdy
chciał ją pocałować. Zrozumiał to wszy-
stko i z zachwytem, w którym było ty-
leż zaspokojonej dumy ile naturalnego
pociągu, przytulił ją do siebie, szepcząc
do różowego uszka:
— Kocham...
Od owego dnia rozpoczęły się praw-
dziwie umizgi, widome oznaki zapędów
miłosnych, o których Jeanne w swej na-
iwności myślała, że nigdy nie mogą wy-
kroczyć poza ramy intymności.
Jacques bez żenady obejmował i ści-
iskał swą narzeczoną w obecności trzech

sióstr — jej matki, jego matki oraz ciotki Lizon. Całemi dniami włóczył się z nią po lasach, czerniejących wzdłuż rzeczki, lub po wilgotnych, kwiecistych łąkach. Bez większego zniecierpliwienia oczekiwali chwili złączenia na wieki, lecz z rozkoszą darzyli się wzajemnie pieszczotami.
Czasem — po dniu, spędzonym w namietnym upojeniu, — gdy wieczór za padał, czuli się ogromnie zmęczeni i wzdychali ciężko, nie wiedząc właściwie dlaczego...
Obydwie matki i stara, bezmeżna ciotka Lizon obserwowały młodą parę z uśmiechem, w którym wyczuwało się wiele wzruszenia. Zwłaszcza ciotka Lizon stawała się dziwnie zmieniona na widok młodej dziewczyny.
Ciotka Lizon była niepozorna kobie-
tą, która mówiła bardzo mało, zawsze ukrywała się w cieniu, nie czyniła swą osobą kłopotu ani hałasu, zjawiała się tylko w porze przyjmowania posiłków, by z ostatnim kąsem w ustach zniknąć zaraz w swym pokoju, w którym zamykała się na klucz. Miała dobrą, starą twarz i łagodne, smutne oczy.
W domu nikt się prawie z nią nie liczył. Obydwie owdowiałe siostry zaj-
mowały ongiś zaszczytną pozycję w to-
warzystwie i traktowały ją jako „coś”
w każdym razie mniej wartościowego.
Traktowano ją w tym domu z pewnego
rodzaju wzgardliwą dobroduszością.
Właściwie ciotka nazywała się Liza i pamiętała jeszcze te czasy, gdy we Francji panował niepodzielnie Beran-
ger. Gdy przekonano się, że nie wycho-
dzi ona zamaż i że już pewnie nigdy
niczyją żoną nie zostanie, zamieniono
jej imię Liza na „Lizon”. Teraz była ciot-

ka Lizon, schludna, starsza dama, ogromnie nieśmiała. Nieśmiałość jej obja-
wiała się nawet w stosunku do najbliż-
szych krewnych, którzy odnosiłi się do
niej częściowo współczująco, częściowo
zaś obojętnie.
Młodzi nigdy nie wchodzili do jej po-
koju. Tylko służąca odwiedzała ją przy
sprzątaniu. Gdy chciano z nią pomó-
wić, wzywano ją do salonu. Nie wie-
dziano nawet dokładnie gdzie mieści się
jej pokój, w którym spędzała swe bie-
dne życie. W domu była zerem...
Ciotka Lizon była jedną z tych nie-
szczęśliwych istot, których śmierć nie
powoduje w domu żadnej luki i które,
nie wywierając na nikim żadnego wra-
żenia, nigdy przez nikogo nie były ko-
chane...
Gdy przechodziła, nie było słychać
jej kroków, nigdy o nic nie zawadzała,
a dotykała wszystkiego tak miękko i de-
likatnie, jakgdyby miała ręce z waty.
Imię jej, głośno wypowiedane, nie
wywoływało żadnych myśli. Z takim
samym skutkiem można było mówić o
cukiernicze lub dzbanku od kawy. Mały
piesek. Loute odgrywał bezsprzecznie
większą rolę, gdyż każdy go głaskał,
mówiąc „piękny, mały Loute”...
Gdyby piesek zmarł — bardziejby
go oplakiwano...
Ślub młodej pary miał się odbyć w
końcu maja. Młodzi nie rozłączali się
teraz ani na chwilę.
Ociągająca się z przyjściem wiosna
tegoroczna zjawiała się nagle po mroź-
nych, jasnych nocach i rośnych, świe-
żych rankach.
Kilka ciepłych dni starczyło, by
wszystko w przyrodzie okryło się paka-
mi. Listki otwały się jak pod wpły-
wem czarodziejskiej różdżki, rozpylając
dokoła subtelną woń pierwszych roz-
kwitów.
Pewnego popołudnia słońce rozpe-
dziło chmury i zawisło zwycięsko nad
cichą równiną.
Pola, kwiaty, zwierzęta i ludzie —
wszystko przejęte było wiosenną ra-
dością.
Ptactwo szczebiotało miłośnie, trze-
pocąc skrzydełkami i ćwirując w gałę-
ziach.
Oczarowani pięknem budzącego się
życia w przyrodzie, lecz bardziej nie-
śmiali niż zwykle, młodzi kochankowie
cały niemal dzień spędzili na ławce ogo-
dowej, przyglądając się śnieżno-białym
łabędziom, płynącym majestatycznie
po lustrzanej tafli jeziora. Gdy zapadł
wieczór, uspokojeni usiedli przy wiel-
kiem oknie, podczas gdy obydwie mat-
ki grały w pikietę, a ciotka Lizon robi-
ła na drutach pończochy dla biednych.
Za jeziorem wznosiła się czarna ścia-
na lasu. Poprzez konary drzew prze-
dzierały się srebrzyste promienie księ-
życa, rozlewając dokoła melancholijne
światło, przy którym tak bardzo lubią
marzyć poeci, zakochani i ludzie senty-
mentalni.
Jeanne i Jacques, porwani czarem
wiosennego wieczoru, wyszli do ogro-
du nad srebrzyście połyskujące jezioro.
Obydwie matki po odegraniu zwy-
kłej porcji czterech partyjek miały już
dość kart i pragnęły udać się na spo-
czynek.
— Musimy zawezwać nasze dzie-
ciaki... — rzekła jedna z nich.
— Daj im spokój... — odparła druga,
patrzac przez okno na dwa przytulone
do siebie cienie. — Tak pięknie jest dzi-
siaj... Lizon zaczeka na nich, prawda,
Lizon?
Stara panna podniosła niespokojnie
głowę i odpowiedziała nieśmiało:
— Oczywiście, że zaczekam...

Obydwie siostry poszły spać.
Ciotka Lizon powstała. Pozostawi-
ła na fotelu rozpoczętą robotę, druty
oraz wełnę i zbliżyła się do okna.
Jeanne i Jacques bładzili jeszcze wo-
kół jeziora przytuleni do siebie. Ściskali
się za ręce, nie mówiąc ani słowa. Mia-
ło się wrażenie, że spłynęła na nich ca-
ła poezja tego wiosennego wieczoru...
Nagle Jeanne spostrzegła w oknie
sylwetkę starej ciotki.
— Patrz — rzekła — ciotka Lizon
obserwuje nas...
Jacques spojrział w stronę okna.
— Tak — odparł — ciotka Lizon
obserwuje nas...
I dalej szli, jak zaczarowani, po żwi-
rem wysypanej ścieżce...
Na żdźbłach trawy zaperliły się
pierwsze krople rosy. Dało się we zna-
ki przejmujące zimno.
— Wrócimy... — szepnęła.
Gdy weszli do salonu, ciotka Lizon
znowu siedziała przy swej robocie.
Schylała nisko głowę nad drutami. Jej
małe, cienkie palce drżały.
Jeanne zbliżyła się do niej i rzekła:
— Pójdziemy spać, ciotko...
Podniosła głowę. Oczy jej były za-
czerwienione od łez. Jacques i jego nar-
zeczona nie zwrócili na to uwagi. Na-
tomiasz Jacques zauważył, że pantofel-
ki narzeczonej były zmoczone.
Zapytał więc głosem, w którym
brzmiała nuta zaniepokojonej troskli-
wości:
— Czy nie zmarzły twoje Kochane
nóżki?...
Nagle ręce ciotki tak bardzo zadygo-
tały, że druty wymknęły się jej z pal-
ców. Kłębek bawełny potoczył się pod
stół. Ciotka Lizon zakryła twarz rękoma
i wybuchnęła płaczem.
Obydwie przyskoczyli do niej, a Je-
anne usiadła przy jej nogach i ujęła jej
spracowane dłonie.
— Ciotko!... Co się stało?...



I biedna ciotka Lizon wybełkotata
zdławionym, płaczącym głosem:
— Nie — — — nic — — — ale — —
— — — gdy on powiedział do ciebie: —
„Czy nie zmarzły — — — twoje — — — ko-
chane nóżki?” — — — — — Do mnie
nikt tak nie mówił — — — nigdy — — —
— nigdy — — —
Tłum. — I.U.

Człowiek, który brał udział w zamachu na Lenina

Pamiętniki angielskiego agenta Lockharta

Siedemnaście lat minęło od przewrotu bolszewickiego w Rosji, mimo to relacja każdego „świadka naoczno” to nowe zanurzenie się w odmęty ludzkich namiętności i politycznych tajemnic. Przyszły historyk zbierze prawdopodobnie i uporządkuje wszystkie te pamiętniki, wyrzuci z nich plewy rozmaitych kłamstw, pozostawiając ziarna faktów i na tej podstawie wyda dopiero wyrok o ludziach z tego okresu i ich czynach.

ŚWIADEK HISTORJI.

W tym sądzie historii Robert Bruce Lockhart, autor sensacyjnych „Pamiętników angielskiego agenta” będzie jednym z najpoważniejszych świadków

Robert H. Bruce Lockhart jest Szkotem. Urodził się w Anstruther 2 września 1887 roku. Ojciec jego był nauczycielem szkoły przygotowawczej i w 1906 roku wyemigrował do Anglii. Mając 23 lata, Robert Lockhart składa egzaminy i zostaje przyjęty do Foreign Office. (angielskie ministerstwo spraw zagranicznych). Było to w 1911 roku.

Już w 1912 roku Lockhart wyjeżdża do Moskwy w charakterze angielskiego wicekonsula. Rosja przedwojenna uczyniła na nim wielkie wrażenie. Zachwyca się Moskwą, — saniami, zaprzężonymi w trójkę arabsów, rozdzwonionych janczarami, — cygańskimi romanсами, śpiewanymi przez Marję Nikołajewną w kabarecie „Strielna”, — przyjęciem, urządzonym przez moskiewskich królów cukru, państwa Charitonienków i zawieraniem znajomości.

Świat polityczny mało go wtedy interesował, uwaga jego zwrócona była na sztukę. Poznaje więc Balijewą, dyrektora „Letuczej Myszy”, Gorkiego, Szalajpina i in. Gorkij fascynował go zarówno swym talentem jak i cechami charakteru.

1914 — 1918.

Zbliżał się dzień wybuchu wojny. Ambasadorem angielskim w Rosji był wówczas Sir George Buchanan. Lockhart poświadcza mu bardzo wiele miejsca w swych pamiętnikach i stara się go obronić przed zarzutami ministrów angielskich, którzy utrzymywali, że gdyby Anglja miała w Rosji silnego ambasadora, nie doszłoby napewno do... rewolucji bolszewickiej!

Okres wojny do przewrotu bolszewickiego uwzględniony jest w pamiętnikach bardzo szczegółowo. Lockhart nawiązał wtedy stosunki z wielu osobistościami politycznymi, jak np. z ks. Lwowem, Maklakowem, Milukowem, Kokoszkinem i prezydentem Moskwy, Czelnokowem. Dzięki tym znajomościom zdobywał pierwszorzędne wiadomości polityczne i posyłał je ambasadzie angielskiej w Petersburgu.

Lockhart daje niezmiernie ciekawy opis nastrojów, panujących w Rosji w pierwszym okresie wojny. Jednym z najważniejszych ciosów był upadek Warszawy w 1915 roku. Zawodowi politycy zaczęli się denerwować. Z frontu przedostawały się w głąb kraju straszliwe pogłoski o tem, że Rosjanie w okopach uzbrojeni są tylko w kiję. Ani starsi ludzie, ani też młodzi rekruci nie mieli ochoty iść na rzeź i w ośrodkach fa-

brycznych wybuchały strajki, którym w kilku wypadkach towarzyszyła strzelanina.

Charakterystyczny dla krótkowzroczności niektórych polityków jest następujący przykład. Do Rosji przybyła misja angielska z lordem Milnerem na czele. Po powrocie do Anglii lord Milner napisał sprawozdanie, w którym dawał w raz przeświadczeniu, że rewolucja w Rosji nie będzie. Rewolucja wybuchła, zanim jeszcze pismo jego zdążyło obesznać..

REWOLUCJA.

Jakie były przyczyny wybuchu rewolucji bolszewickiej? Odpowiedź na to pytanie dadzą późniejsi historycy. Lockhart usiłuje tylko podać trochę luźnych, zaobserwowanych przez niego przyczyn. Rewolucja bolszewicka, wedle jego przekonania, wybuchła więc dlatego, że system niedołęstwa i korupcji wyczerpał cierpliwość narodu rosyjskiego. Za przykład niedołęstwa służyć może fatalny system zaopatrywania w żywność miast, korupcji zaś — święte interesy dostawców wojennych. Za system ten ponosił oczywiście w pierwszym rzędzie odpowiedzialność sam car, który otaczał się zлыми doradcami tego pokroju co Rasputin, germanofil Sturmer, który zajął miejsce ministra Sazonowa, Protopopow i inni.

W okresie kiereńszczyzny Lockhart zaplątał się w jakąś awanturę miłosną i musiał opuścić pośpiesznie Rosję. Otrzymał dymisję i w najważniejszym momencie historycznym — podczas przewrotu listopadowego — znalazł się w Anglii.

Zdawałoby się, że jego dyplomatyczna kariera jest już skończona. Anglja nie mogła tolerować wicekonsula, o którym szeptano sobie na ucho pewne dykteryjki...

Lecz Lockhart zyskał sobie w Foreign Office opinię jednego z najzdolniejszych dyplomatów i znawców Rosji. Wystano go więc tam w 1918 roku ponownie, tym razem jako kierownika specjalnej misji do nawiązania nieoficjalnych stosunków z bolszewikami.

POLITYKA I AWANTURA.

Autor „Pamiętników” wraca więc do tej samej Moskwy, którą opuścił niedawno, gdy była jeszcze w rękach Kiereńskiego. Nawiązuje napół-oficjalne stosunki z najwybitniejszymi osobistościami Rosji bolszewickiej, pertraktuje z Trockim, Leninem, Karachanem, poznaje Stalina, Dzierżyńskiego, wybitnych socjal-rewolucjonistów, łączy go ścisły kontakt z przedstawieli ententy w Rosji, wysyła szyfrowane depezy do Londynu, spotyka się z wywiadowcami angielskimi, wznosi się na zawrotne wyżyny dyplomacji karjery, zostaje aresztowany pod zarzutem działań kontrrewolucyjnych, słowem — lawiruje wśród tych potężnych wypadków historycznych między dyskretną działalnością dyplomatyczną a awanturą.

Po przybyciu do Moskwy Lockhart odbył pierwszą konferencję z Trockim w rosyjskim komisariacie spraw zagranicznych. Było to w czasie wstępnych rokowań rosyjsko-niemieckich. Już wtedy zaznaczyły się pierwsze różnice zdań

między Trockim a Leninem. — Różnice te pogłębiły się, gdy Trocki wrócił z Brześcia, odrzucając pokojowe warunki niemieckie. Niemcy rozpoczęli wówczas marsz na Petersburg. Trocki parł do wojny, Lenin starał się utrzymać pokój wszelkimi siłami.

WODZOWIE REWOLUCJI.

Następna konferencja odbyła się z Leninem. Lockhart stwierdza, że Lenin stanowił zupełną antytezę Trockiego. — Trocki był uosobieniem temperamentu, indywidualistą i artystą, którego próżności niestru-dno było schlebić, podczas gdy Lenin był „bezosobowy i nie-ludzki niemal”.

Lockhart odbywał ciągle konferencje z przedstawicielami nowego reżimu w Rosji i wysyłał szyfrowane depezy do Londynu. Foreign Office nie był zbytnio zadowolony z jego poczynania. Nikt właściwie nie wiedział czego chciał.

Na terenie całej Rosji działało kilkanaście tajnych misyj angielskich i jedna drugiej wcho-dziła tylko w parady. W takich warunkach trudno było o konkretne wyniki. Lockhart powinien był opuścić Rosję przed całkowitą swą kapitulacją i inny dyplomata uczyniłby to z pewnością, zresztą, on sam zdał sobie z tego sprawę, lecz na przeszkodzie stanęła mu zno-wu miłość... Zakochał się i nie mógł się rozłączyć ze swą ukochaną.

Pewnego dnia Lockhart udał się na posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego, które odbyło się w lokalu „Metropol”, przemianowanym na „Pierwszy Dom Sowietów”. — Był tam oczywiście Trocki i Lenin. Bucharin, Lunaczarskij, Cziczerin, Krylenko, Radek, Dzierżyński i wielu innych. — Lockhart z każdym z nich zamienił kilka słów.

— Zamieniłem — pisze — też uścisk dłoni z człowiekiem krzepkiej budowy, o bladej twarzy, czarnych włosach, gęstych brwiach i czarnych włosach, zaczesanych na jeża. Nie zwróciłem nawet na niego uwagi. Człowiekiem tym był Gruzin Dżugaszwili, znany dziś całtemu światu jako Stalin.

SPISEK LOCKHARTA.

Po zawarciu pokoju z Niemcami do Moskwy przybył oficjalny ambasador niemiecki, hrabia Mirbach. Socjal-rewolucjoniści, występujący ostro przeciwko bolszewikom za tolerowanie okrucieństw, postanowili zemścić się na niemieckim ambasadorze a jednocześnie wywołać kontrrewolucję. — Zamachu na hr. Mirbacha dokonał socjal-rewolucjonista Blumkin. Dostał się on do gabinetu ambasadora i położył go trupem. Miało to być hasłem do wszczęcia nowej rewolucji, wymierzonej przeciwko bolszewikom. Zamiar ten spalił jednak na panewce.

Sytuacja bolszewików w tym czasie była niezbyt godna zazdrości. Z jednej strony wróg wewnętrzny, z drugiej zaś — różne bandy dywersyjne, wspomagane przez entente. Łada dzień spodziewano się również zbrojnej interwencji ententy, która szykowałą się przeciw czerwonym władcóm Kremlu. Lockhart miał dokładne dane o tych przygotowaniach i wiedział, że źle na tem wyjdzie, jeśli pozostanie dłużej

stowarzyszenie 750 rockefellerów

Przed niedawnym czasem gazety amerykańskie doniosły, że John D. Rockefeller, najbogatszy człowiek świata, zrezygnował niespodziewanie z codziennej partji golfa i opuścił swój wygodny pałac w Pocantino Hill.

Dla Amerykan, którzy dobrze znają konserwatywne przyzwyczajenia magnata naftowego, nowina ta posiadała posmak prawdziwej sensacji. Co się stało Rockefellerowi? Zachorował? Zbankrutował? A może idzie do klasztoru?

Okazało się, że nic podobnego. John D. Rockefeller prosto zwiął. Przestraszył się rodziny. A właściwie — nietylko rodziny, ile stowarzyszenia 750 Rockefellerów.

Stowarzyszenie to ma tyle wspólnego z królem nafty, co dajmy na to, jeden Rapaport z drugim Rapaportem. Dwaj Rapoportowie mogą być z sobą spokrewnieni, ale wcale nie muszą. Okazuje się jednak, że stary John D., w przeciwieństwie do zwykłych śmiertelników, nie może ale prosto musi być krewnym wszystkich innych Rockefellerów. Tak mniej więcej postanawia statut założonego w roku 1906 „Rockefeller Family Association”.

Geneza dziwnego stowarzyszenia jest następująca. W roku 1905 podarował John Rockefeller dwieście milionów dolarów paru amerykańskim fundacjom naukowym i filantropijnym. Zwróciło to nań uwagę całego świata. Gazety pisały hymny pochwalne na cześć hojnego ofiarodawcy, a urzędy podatkowe ze zdwojoną energią kontrolowały jego dochody w szczerym zamiarze podwyższenia jego podatków. Nie brak było entuzjastów, którzy czarno na białym wykazywali, że Rockefeller więcej wydaje na filantropię, aniżeli zarabia.

Tę konjunkturę postanowił wykorzystać pewien wynalazczy jankes, którego los przypadkowo obdarzył tem samym nazwiskiem, co magnata z Pocantino Hill. Wpadł on na pomysł założenia stowarzyszenia ludzi, obdarzonych nazwiskiem Rockefeller. Ogłosił więc w paru pismach odpowiednio zredagowaną odezwę w wyniku której zgłosiło się odrazu 110 Rockefellerów obojga płci. — Walne zgromadzenie organizacyjne jednogłośnie postanowiło uczynić celem stowarzyszenia pielęgnowanie uczuć rodzinnych (względem kogo?), wy-

w Rosji... Mimo to nie wyjeżdżał...

Nastąpił krytyczny moment 30 sierpnia pewien student rosyjski, nazwiskiem Kannegisser zamordował Urickiego, naczelnika petersburskiej CzeKa, a nazajutrz socjal-rewolucjonista, Dora Kaplan, strzeliła do Lenina, raniąc go bardzo ciężko...

W odpowiedzi na obydwie zamachy rozszalał czerwony terror. Wszystkich członków tajnych misyj dyplomatycznych aresztowano. Lockharta umieszczono na Łubiance pod zarzutem współdziałania w zamachu na Lenina i przygotowania kontrrewolucji. Nazywano go „Izwiestjach” —

szukiwanie nieznanych Rockefellerów, wreszcie staranie o fundusze, potrzebne do kształcenia dzieci członków stowarzyszenia.

Miły nastrój, panujący na walnym zebraniu, zakłócony został przez jeden szczegół. Brakło Johna D. Rockefellera. Król nafty usprawiedliwił ten graficznie swą nieobecność waleńm zajęć bieżących. W parę dni później wpłynął od niego przekaz na 100 dolarów. John D. Rockefeller, powołując się na uchwałę zebrania, ustalał wysokość składki rocznej na dolary — wpłacał należność członkowską za okres... pięćdziesięcioletni. Nawiasem mówiąc, był to niezwykle jakoby blisko sześćdziesięcioletni starca optymizm.

Swego stosunku do „rodziny” nie zmienił Rockefeller nawet w roku 1930, kiedy stowarzyszenie uroczyście obchodziło ćwierćwiecze istnienia. międzyczasie rozrosło się o niepomniernie, osiągając liczbę 750 członków.

Na zebraniu jubileuszowym któremu przewodniczył Henryk O. Rockefeller, nauczyciel muzyki w miasteczku New York, uchwalono jednogłośnie spisać dla członków odznakę, dawać oraz założyć pismo kwartalne, poświęcone badaniom rodowodu rodziny. Jak dotychczas, ustalono, że przodkowie Rockefellerów wywodzą się z Francji. Oczywiście został także poświęcony został stowarzyszeniu kom rodzinnym Johna D.

Ale stary milioner nie chciał wiedzieć o stowarzyszeniu. Głuchy jest na zew krwi i rodziny. Kiedy przed niedawnym czasem prezydent „750-ów” prosiło go uroczysto na domowy bankiet, odpowiedział uprzejmie, że okoliczności uboższe nie pozwalają mu na przyjęcie zaproszenia, ale ze swej strony gotów jest ugościć w swym pałacu wszystkich 750 „krakowian”.

List został przyjęty z całkowitym zjazmem. W oznaczonym czasie wszyscy członkowie stowarzyszenia w Pocantino Hill. Bankiet odbył się wprawdzie księżycy, bądź co bądź nie czynił wadliwu gospodarzowi. Mimo to ście byli jakoś zwarzeni, że kazalo się bowiem, że szczerzy „krewniak” wyprosił ich w pole. Nie było go na bankiecie. Zwiął z pałacu, pozostawiając uprzejmy list przywieszający.

„Spiskiem Lockharta”. — W piątym tego arszetowania i życia Lockharta w sowieckich więzieniach mogłyby służyć jako temat do drugiego, specjalnego tomu.

Aresztowanie to o mało zakończyło się poważnym targiem dyplomatycznym. Londynie zatrzymano jako kłódnika Litwinowa, w końcu wymieniony został Lockhart.

Tak przedstawiają się w pidarnym skrócie dzieje angielskiego agenta w Rosji w ciekawszym okresie jej historycznych jest to, na krótko toczyły się one z szybkością naprawde zawrotną.

PRZYGODY TARZANA WŚRÓD MAŁP

Serja 10



Tarzan szydził z Sabory rzucając na jej nieosłonięty łeb pręty i gałęzie. Wreszcie zabawa zmęczyła go; wydając okrzyk zwycięski rzucił celnie dojrzały owoc, który rozlał się i przywarł do wyszczerzonego pyska wroga. Pochwytywszy za gałęzie drzew szybko się oddalił przebijając drogę w górze na sto stóp od ziemi.

W krótkim czasie znaleźli się wśród swoich. Tu opowiedział szczegóły swej przygody. Jego buńczuczne i chełpliwie opowiadanie zrobiło wrażenie nawet na najgorszych jego wrogach. A Kala tańczyła w podskokach z radości i dumy nad męstwem swego przybranego syna.

Kilka dalszych lat upłynęło. Życie Tarzana w dzikiej dżungli nie uległo w tym czasie większym zmianom, rósł tylko wciąż i stawał się coraz mądrzejszy. Zawarł przyjaźń ze słoniem Tantorem i niejednej księżycowej nocy Tarzan i Tantor przechadzali się razem. Wszystkie inne istoty w dżungli były jego wrogami, prócz członków własnego plemienia.

Do osiemnastego roku życia Tarzan, nie widział ani razu, żadnej ludzkiej istoty, prócz siebie samego. Pewnego dnia, gdy siedząc na drzewie rozmyślał o dziwach znalezionych w chacie dawne bezpieczeństwo jego dżungli przepadło na zawsze. Na KRAWEDZI PAGÓRKA UKAZAŁA SIĘ DZIWNA KAWALKADA, PO STEPUCJĄCĄ DŁUGĄ LINJĄ.



Na przodzie szło pięćdziesięciu czarnych wojowników uzbrojonych w drewniane dzidy, wielkie łuki i zatrute strzały. Za nimi szło kilkaset kobiet i dzieci. Pochód zamykało stu wojowników. Uciekali przed żółtymi białego człowieka, którzy tak im dokuwali, że pewnego razu zabili ich białego dowódcę. W tym miejscu zatrzymali się, by zbudować nową wioskę.

W miesiąc praca była ukończona i odnowiono stare życie na nowym osiedlu. Upłynęło parę miesięcy zanim czarni odważyli się zapuścić dalej w głąb puszczy, gdyż nie jeden zginął w tym czasie, jako zdobycz dzikich zwierząt. Lecz pewnego dnia, Kulonga syn starego króla, zapuścił się dalej na zachód.

Ostrożnie posuwał się naprzód, trzymając półkolistą tarczę tuż przy swym hebanowego koloru ciele. Noc zastała go daleko od ojcowiskiej wioski. Wdrapawszy się na drzewo zbudował sobie jakby pomost i ułożył się do snu. O trzy mile dalej na zachód obozowało plemię Kerczaka.

Wczesnym rankiem następnego dnia, małpy zaczęły się krzątać i ruszyły przez dżunglę w poszukiwaniu pożywienia. Tarzan, jak to było jego zwyczajem udał się w kierunku chaty. Kala zajęta przegładaniem drzew skierowała się ku wschodowi, gdy cichy szelest zwrócił jej uwagę.



Na końcu liściastego tunelu spostrzegła skradającą się postać dziwną i straszną istoty. Był to Kulonga. Kala zawróciwszy szybko pobiegła ścieżką; wołała uniknąć spotkania. Tuż za nią posuwał się Kulonga — tu było mięso, mógł zabić zwierze i najęść się dobrze! Przyspieszył biegu szykując oszczep do rzutu.

Oszczep pomknął ku Kali, lecz za drasnął jej tylko bok. Z okrzykiem wściekłości i bólu małpa rzuciła się na swego prześladowcę. W jednej chwili drzewa zatrzeszczały pod ciężarem jej towarzyszy, spieszących w odpowiedzi na krzyk Kali. Kulonga założył strzałę i odciągając łuk ugodził prosto w serce wielkiej małpy.

Z okropnym pliskiem Kala padła na twarz wśród zdziwionych członków swego plemienia. Rycząc i piszcząc małpy rzuciły się ku Kulondzie, który zaczął uciekać. Żadna z małp nie widziała w swym życiu innego człowieka prócz Tarzana, to też nie mogły wyjść z zadziwienia, co to za dziwny rodzaj istoty zjawia się w dżungli.

Tarzan postąpił odgłosy walki i domyślił się, że stało się coś niedobrego. Gdy przybył ujrzał całe plemię zgromadzone i wykrzykujące dookoła trupa jego przybranej matki. Jego boleść i gniew były bezgraniczne. Bił się w piersi zaciśniętymi pięściami, potem rzucił się na ciało Kali, szlochaniem wyrażając wielki smutek swego osamotnionego serca.

(Dalszy ciąg nastąpi).

52 godziny czytania biblii

Pogoń za rekordem, która stała się popularną modną chorobą, znalazła niedawno nowy obiekt. W miejscowości Baltimore pobito niedawno rekord, rekord najszybszego czytania biblii bez przerwy. W pewnym dziele pastor John William Petcher zwołał do kościoła swych parafian i „zawalczył” ich do czytania świętej księgi.

Pastor Petcher rozpoczął pierwszy. Po kilku godzinach bezustannego czytania ochrypl, wobec czego na jego miejsce wystąpił jeden z obecnych i kontynuował czytanie. Po nim nastąpił trzeci, czwarty itd., póki cała biblia nie została przeczytana. Trwało to dokładnie 52 godziny 25 minut. Czytanie było dokładnie kontrolowane zapomocą stopera. Trzeba przytem zaznaczyć, że czytający przeżyli cały czas nie tracili panowania i kładli nacisk na własne nieustępy.

Muzykalny pensjonat

Ryszard Wagner wyjechał na letnisko. Zamieszkał w willi, w której zamierzał grać fortepian. Przez cały dzień różni pensjonariusze popisywali się swym talentem — jak to było w zwyczaj na letnisku bywało. Biedny Wagner nie mógł ani przez chwilę usiedzieć w pensjonacie.

Wreszcie, pewnego dnia udał się do gospodyni i powiedział: „Proszę pani czy mogłabym prosić o klucz do fortepianu na 3 dni”.

„Oczywiście mistrzu. Czy zechce pan ćwiczyć czy też tworzyć?” zapytała gospodyni, radiła się w duchu, że w jej w domu mistrz Wagner będzie tworzył.

„Nie, proszę pani. Chcę przez 3 dni spokojnie usiąść dzieć w domu”.

Czy wlecie że...

...okulary wynalazł Roger Bacon jeszcze w następnym wieku.

...pierwszy teleskop zbudowany w r. 1608 przez persheya, flamandzkiego fabrykanta okularów.

...największy teleskop świata o średnicy 2,5 metra znajduje się w Mount Wilson w Kalifornii i chwyta 250 tysięcy razy więcej światła niż ludzkie oko nieuzbrojone.

...obecnie buduje się największy teleskop o średnicy 300 metrów który zbierać będzie cztery razy więcej od obecnego teleskopu a milion razy więcej od ludzkiego oka.

...że ziemia powstała z gazy gazowej oderwanej od słońca dwa miliardy lat temu.

...życie istnieje na ziemi milionów lat a człowiek 300 tysięcy lat.

...że temperatura planet w systemie słonecznym jest różna: średnia temperatura woda około 150 stopni Celsjusza, Plutona — 230 stopni Celsjusza, Saturna — 150, a Uranusa — 170.